

GAZETA

ISSN 1234-0545

Miesięcznik
Rok XVI nr 10 (181)
Listopad 2007 r.
bezpłatna



SAMORZĄDOWA

otwocka



GMINA
FAIR PLAY 2007

P.I.B. „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI

Otwock, ul. Przewoska 39



**Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie samofinansującym
i pod klucz do zamieszkania**

- ♦ Lokalizacja: ul. Chrobrego
- ♦ Budownictwo wielorodzinne,
technologia tradycyjna (ceramika),
- ♦ Własność hipoteczna,
- ♦ Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 119 m²,
- ♦ Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe

**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ
POD TELEFONAMI:**

**779-57-24;
0-602-248-630;
0-602-647-065;
fax: 719-92-40**



**Poszukujemy:
mieszkań,
domów,
działek**

AGENCJA NIERUCHOMOŚCI

VALCOM

Waldemar Komorowski

Otwock, ul. Geislera 10

tel./fax 022 779 44 72

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel./fax 022 845 46 99

tel. kom. 0 - 508 329 415

www.valcom.pl

Poszukuję osoby do przyprowadzania i odprowadzania dziecka do przedszkola.
Informacja pod numerem tel. 0 22 - 695-13-00



Leki gotowe i recepturowe

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

**SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE**

**BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”**



POLECAMY

**Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE**

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05
syrenaotwock@poczta.onet.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

Firma ORIFLAME poszukuje konsultantów wpisowe 1 zł PREZENTY OD FIRMY
ukończone 16 lat. Tel.: (22) 719-16-88; 507-118-804

Poszukujemy osoby na stanowisko ASYSTENTA DZIAŁU KONTROLI JAKOŚCI. Wymagania:
wykształcenie wyższe i/lub średnie (chemia, ochrona środowiska, poligrafia, technologia żywno-
ści). Email: agnieszka.lasota@pafkol.com, fax: 022/780-60-89

Dyrektor Gimnazjum nr 4 w Otwocku zatrudni intendenta - etat od 01.12.2007r.
tel. 022 7792463 wymagane wykształcenie gastronomiczne.

Zagraniczna Firma odzieżowa zatrudni szwaczki i podprasówki na umowę o pracę
w pełnym wymiarze godzinowym Dobre zarobki i wolne soboty. tel. 0-509-855-149

Masaż uspokaja i odpręża, na bóle krzyża, problemy z kręgosłupem, dyskopatie i przykurcze mięśni.
Dojazd do klienta, ceny konkurencyjne.
501- 189-227

Kupię BEZPOŚREDNIO każdą działkę w okolicach Otwocka, Józefowa, Wiązownej.
tel. 601-333-894, 022-498-85-58

Łożnia płyt kompaktowych GM Records poszukuje osób do przyuczenia na stanowisko
OPERATOR TŁOŻNI. Praca w systemie 3-zmianowym, również w weekendy. Miejsce pracy:
Warszawa Wawer (docelowo Wola Ducha).

Prosimy o przysłanie CV na adres: aplikacje@gmrecords.pl, faksem na nr: 22 8722706 lub
osobiste dostarczenie CV do firmy: ul. Heliotropów 45/53, Warszawa, tel 22 8722722 w.144.

Spieszmy pamiętać o zmarłych

W numerze:

Otrock gra fair – M. Gągała	4
Wybory w Otrocku	6
Sztuka zaciera blizny – E. Banaszkiewicz	7
Co słycać na sesji? – E. Banaszkiewicz	8
Komunikaty prezydenta	10
Azerska recepta – M. Gągała	11
Kryptonim „Jesień 2007” – M. Gągała	12
Literacki Parnas – A. Sędek	14
(Nie) bezpieczne wykopy – T. Zając	16
Święto Edukacji Narodowej u seniorów – I. Fijałkowska	18
Październikowy szabas – P. Cmiel	19
List do redakcji	20
Strażacki jubileusz	21
Wielcy grają wielkich – E. Banaszkiewicz	22
Nagrodzone sukcesy – E. Banaszkiewicz	24
„Żydzi...” nagrodzeni – mg	25
„Czułam się jak prawdziwa aktorka” – K. Grabowska	26
Ignacy Gogolewski z Otrocka – E. Banaszkiewicz	28
Serca sercom – B. Suhecka	29
Wyprawa do Sierpca – mg	30
Coraz więcej studentów – A. Sędek	31
„Cienie” - W. Szczypiorska - Firlag	32
Święto liceum i patronki – M. Sz.	35
Dyskusja o powstaniu – J. Ilowiecki	36
Willa Arturówka – B. Dudkiewicz	37
Ekologia – I. Fijałkowska	38
Urodziny Centrum – mg	40
Monolog znad koryta – mg	41
Sport - F. Stokowski	42
Podróże w czasie i przestrzeni – B. Suhecka	44
Lubię pomagać – M. Kobiata	45
Bogdan Sodulny, Odo Bujwid – B. Matysiak	46
Szczęśliwa dwudziestka – mg	48
„Dożynki u Pani Jesieni” – A. S.	49
Lektury – J. Kacperek	50
Galeria Otrocka. Leszek Komarowski - G. Muczek	52



Wydawca:

Urząd Miasta Otrocka

Redakcja:

05-400 Otrock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,

tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;

fax: 779-42-25;

e-mail: gazetaotrocka@otrock.pl

Druk:



Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Tomasz Zając, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek, Janusz Kacperek, Ryszard Gulczyński, Irena Fijałkowska
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otrocka” w internecie: <http://www.otrock.pl/>

„W podróży do Sreńska”

Szare dni listopada,
Liści na drzewach i bliskich
naszych już nie ma,
Ostatni – na mogiłę ojca i matki opada,
Idziesz Aleją cmentarną
Zamieszany w tłumie,
O czym myślisz –
Przeżywasz smutek,
Stojących przy grobach,
Widzisz w zadumie,
Na polach między lasami,
Ozime zboże.
Przypominamy sobie
rodziców,
Jak zboże siali,
O ten chleb powszedni
żyjąc zabiegali,
Oni wychowali,
Trudu nie szczędzili,
W chorobie do lekarza,
Na rękach nosili,

Dobry Jezu, a Nasz Panie,
Daj im wieczne spoczywanie: Amen
Józef Kupniewski



fol. E. Banaszkiewicz

Otwock gra fair

Tak uznali członkowie kapituły przyznającej tytuł „Gmina Fair Play”. 5 października już po raz szósty wręczono wyróżnienia dla samorządów najbardziej sprzyjających inwestorom. Tym razem po raz pierwszy w gronie laureatów znalazł się także Otwock.

Od sześciu lat wyróżnienie „Gmina Fair Play” przyznawane jest jednostkom samorządu terytorialnego z całego kraju, które swoimi działaniami przyczyniają się do wzrostu zainteresowania ze strony inwestorów. Świadczyć może o tym chociażby rosnąca popularność plebiscytu, w którym w tym roku wzięło udział 161 gmin. Dotychczasowe edycje konkursu wpłynęły na wzrost popularności gmin, które zdecydowały się na taki sposób promocji. Być może teraz wzmożone zainteresowanie ze strony przedsiębiorców, kapitału zewnętrznego oraz mediów stanie się także udziałem Otwocka. Uzyskanie certyfikatu w zamysle organizatorów konkursu sprzyja bowiem budowie wizerunku gminy przyjaznej dla biznesu. Tytuł Certyfikowanej Lokalizacji Inwestycji przyznawany jest gminie, w której przedsiębiorca może liczyć na pomoc, zaangażowanie i życzliwość ze strony władz i samorządu w rozwiązywaniu problemów związanych z przeprowadzeniem inwestycji. Organizatorzy rankingu upowszechniają wizerunek przyjaznej gminy przyczyniając się do lepszego rozpoznania danej gminy w środowisku zainteresowanych inwestycjami przedsiębiorców. Przyczynia się do tego także rekomendacja Krajowej Izby Gospodarczej – największej w Polsce instytucji zrzeszającej przedsiębiorców i jednocześnie współorganizatora konkursu.



Kluczowe znaczenie dla pozytywnej oceny, jaka stała się powodem udzielenia miastu certyfikatu „Fair Play”, miała opinia przedsiębiorców, którzy w ostatnich latach zdecydowali się na inwestycje w Otwocku. O tym, że w naszym mieście panuje przyjazny dla inwestorów klimat, przekonali się członkowie komisji weryfikacyjnej, która latem odwiedziła Otwock. Oprócz zebrania informacji od władz miasta i pracowników urzędu odpowiedzialnych za inwestycje, planowanie, promocje i obsługę mieszkańców mieli także okazję zaobserwować na własne oczy, jak w rzeczywistości w Otwocku realizowana jest polityka proinwestycyjna. „Wizytujący na początku lipca audytorzy z firmy organizującej plebiscyt byli zaskoczeni ilością prowadzonych i przygo-

towywanych w Otwocku budów” – opisuje przygotowania do udziału w konkursie Robert Flaziński, naczelnik Wydziału Promocji, Rozwoju i Działalności Gospodarczej UM.

Po pozytywnym przejściu audytu Otwock znalazł się w gronie 16 średnich miast wyróżnionych certyfikatem. Półroczny okres przygotowań zwieńczyła gala w Pałacu Kultury i Nauki, na której nastąpiło uroczyste wręczenie wyróżnienia.

- To duża nagroda dla Otwocka i sygnał dla inwestorów, aby chętniej inwestowali w naszym mieście. Planujemy start w kolejnych edycjach „Gminy Fair Play”. Pozwoli nam to na monitorowanie naszych działań w kierunku promocji miasta wśród przedsiębiorców. Być może w przyszłości będzie-

my mogli pochwalić się nie tylko certyfikatem, ale także nagrodą główną - statuetką „Gminy Fair Play” - powiedział „Gazecie” odbierający wyróżnienie podczas uroczystej gali prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. – Następnym krokiem, świadczącym o wysokim standardzie świadczonych przez miasto usług i panującym tu dobrym klimacie inwestycyjnym, który pragniemy zrobić, będzie także zdobycie świadectwa jakości ISO 9001 – zapowiada prezydent.

Maciej Gągała

fot. M. Gągała i organizatorzy



Jak głosował Otwock?

Przedstawiamy Państwu wyniki wyborów parlamentarnych z 21 października br. w gminie Otwock. Frekwencja wyborcza wyniosła 65,61%. Na wykresach pokazujemy jak w 28 otwockich komisjach podzieliły się głosy oddane na poszczególne partie.



Liczba uprawnionych do głosowania w Otwocku
Liczba wydanych kart

Liczba mieszkańców: 42340
Powierzchnia 47,33
Zaludnienie 894 os / km²
Liczba mandatów 11

Poparcie w obwodowych komisjach wyborczych Liczba głosów:

Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska

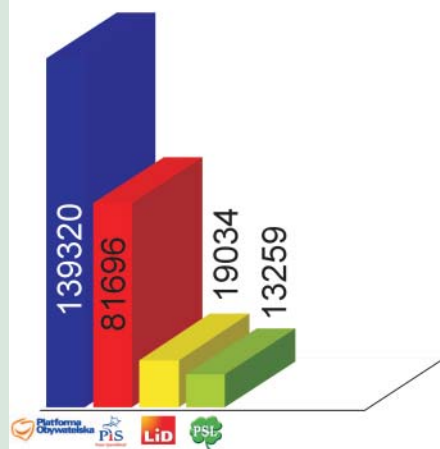
1. Szkoła Podstawowa Nr 6	624
2. Stacja Pomp OZWiK	607
3. Gimnazjum Nr 3	553
4. Otwocka Spółdzielnia Mieszkaniowa	547
5. Osiedlowy Klub „Perła”	504
6. Gimnazjum Nr 2	500

Komitet Wyborczy Prawo i Sprawiedliwość

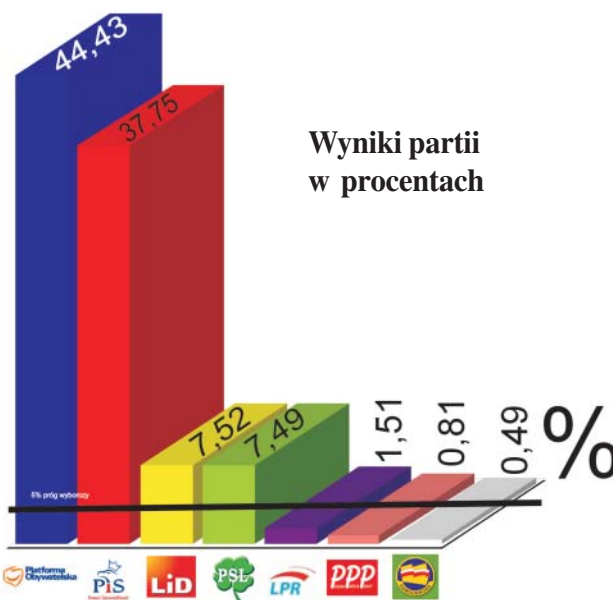
1. Szkoła Podstawowa Nr 6	537
2. Stacja Pomp OZWiK	536
3. Osiedlowy Klub „SMOK”	436
4. Osiedlowy Klub „Perła”	443
5. Biuro Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej	441
6. Szkoła Podstawowa Nr 5	428

LiD

1. Otwocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w	193
2. Szkoła Podst. Nr 1	96
3. Osiedlowy Klub „SMOK”	92
4. Gimnazjum Nr 2	86
5. Biuro Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej	84
6. Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna	81

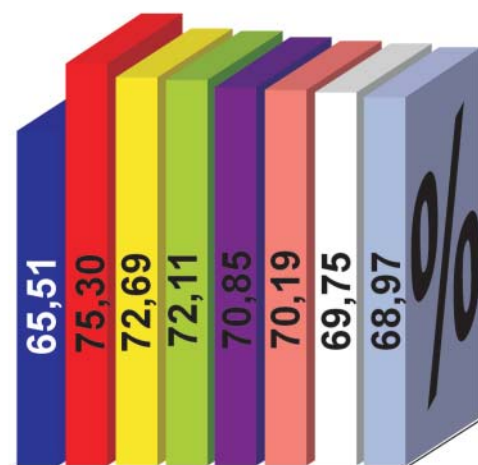


Wykres przedstawia wyniki liderów ugrupowań, które weszły do parlamentu: Bronisław Komorowski (PO), Ludwik Dorn (PiS), Marek Balicki (LiD), Janusz Piechociński (PSL). Podaliśmy bezwzględną liczbę głosów z okręgu podwarszawskiego.



Wyniki partii
w procentach

Największą popularnością cieszyły się punkty wyborcze:



Otwock w całości
Aleja Sikorskiego (os. Ługi)
Szkoła Podst. Nr 1
Biuro OSM
Szkoła Podst. Nr 12
Gimnazjum Nr 2
Szkoła Podst. Nr 8
Klub „Proton”

Sztuka zaciera

30 października br. wypada 15. rocznica podpisania aktu partnerskiego przez władze Otwocka i niemieckiego Lennestadt. Po przedstawicielach samorządów, chórach, sportowcach i strażakach zaproszenie do naszego niemieckiego „bliźniaka” otrzymali w tym roku plastycy. W dniach 13-23 października grupa otwockich artystów uczestniczyła we wspólnym plenerze malarskim. Gościnni gospodarze zorganizowali także dla twórców z Polski dwie ciekawe wycieczki.

Obok Macieja Pietrzyka i Leszka Korczaka, którzy podzielili się wspomnieniami z wyprawy, uczestnikami wyjazdu byli: Magdalena Dąbała, Ilona Irmina Iwańska, Mirosław Iwański, Jerzy Michalak, Grze-

bogacenie kontaktów polsko-niemieckich oddano naczelnikowi Wydziału Kultury UM Leszkowi Korczakowi. Współpracy z Otwockiem wysoką rangę nadaje burmistrz Lennestadt Alfons Heimes, który osobiście nadzoruje działania grup roboczych, powołanych trzy lata temu do koordynacji wszelkich przedsięwzięć w tym zakresie.

Plastycy zostali ulokowani w pięknym hotelu „Klaukenhof”, gdzie również przygotowano wspólne atelier. Wiele prac powstałych w Lennestadt nasi artyści przekazali na aukcję, z której dochód zasiliło konto niemieckiego hospicjum dla dzieci. Ich pobyt urozmaiciły wycieczki do Essen i Kolonii. Na M. Pietrzyku ogromne wrażenie zrobiła adaptacja dawnego kompleksu kopalnianego w Essen. Na ponadstuhektarowej przestrzeni dawnego górniczego ośrodka powstało nowoczesne centrum kultury ze wspaniałymi galeriami, studiami. Również sztukę – współczesną i dawną – podziwiali otwocczanie w Kolonii.

„Powojenne bliźny zacierają się” – ta myśl z jednego z artykułów niemieckiej prasy, która na bieżąco śledziła otwocką wizytę, znakomicie oddaje sens bezpośrednich kontaktów Niemców i Polaków. Korzystne dla obu stron może być czerpanie z doświadczeń partnera. M. Pietrzyk zwrócił m.in. uwagę na przepisy z zakresu urbanistyki i architektury w Lennestadt. Rada miasta określa tam obowiązujące zasady estetyczne dotyczące wielkości, kolorów domów i dachów, gatunków drzew, wielkości i kolorystyki reklam. Wszystko to składa się na spójną i estetyczną całość niewielkiej, ale pełnej ładu i uroku aglomeracji.

zanotowała Ewa Banaszkiewicz

fot. M. Pietrzyk i G. Muczke



gorz Muczke, Kamila Białkowska – Ismail, Marta Syga oraz tłumaczka, Dominika Pyzowska.

Pierwszy wspólny plener malarski odbył się w zeszłym roku w Otwocku; jednym z jego plonów jest rzeźba stojąca na Skwerze Lennestadt. Rewizytę w Lennestadt nasi artyści uznają za bardzo udaną. Powstało wiele ciekawych prac, które wypełniły poplenerową wystawę, odwiedzaną tłumnie przez mieszkańców Lennestadt – jak zapewnia jeden z współtwórców porozumienia partnerskiego obu miast, Johann Pietrzak.

Szczególne honory za utrzymywanie i



Co w budżecie piszczy?

Zmiany w budżecie Miasta na rok 2007 rozpoczęły XV sesję Rady Miasta, która odbyła się 9 października br. W wyniku dotacji z rozdzielników centralnych 11 tys. zł trafi do Ochotniczej Straży Pożarnej w Wólce Młódzkiej, a 9 tysięcy – do OSP w Jabłonie. Pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu specjalistycznego. Tysiąc złotych przeznaczono na zakup leków na sepsę dla dzieci z rodzin patologicznych.

Wojciech Dziewanowski zwrócił się do Prezydenta Miasta o dokładne, procentowe określenie wykonania inwestycji miejskich. Pod nieobecność prezydenta Zbigniewa Szczepaniaka wiceprezydent Piotr Stefański wyjaśnił, że procentowe wykonanie było podane w połowie roku, w sierpniu. Do końca roku planuje się wydać jeszcze 7 mln zł na budowę kanalizacji w Otwocku.

Z kolejnymi wnioskami w sprawie zmian w budżecie wystąpił przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk. Postulował, by 5 tys. zł z zabezpieczenia kredytu dla OZEC przeznaczyć na sterylizację zwierząt. Radni mówili przede wszystkim



Szpecący parkan przy ul. Karczewskiej

o konieczności ograniczenia populacji kotów w naszym mieście.

Plaga kałuż i rozlewisk ulicznych w Otwocku to bólączka, z którą próbuje uporać się zarówno Rada Miasta, jak i Starostwo Powiatowe. 20 tys. zł z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska trafi na wykonanie odwodnienia w ul. Wypoczynkowej i Ciasnej. Przewodniczący mówił o dramacie kilku rodzin, których domy są systematycznie zalewane. 70 tys. zł przeznaczono natomiast na odwodnienie ul. Matejki. Tu pośrednikiem, do którego trafią pieniądze, jest Starostwo Powiatowe. Miasto udzieli pomocy finansowej Starostwu właśnie na wykonanie tego zadania. Za pośrednictwem samorządu powiatu kolejna kwota - w wysokości 50 tys. zł, powędruje na dofinansowanie zakupu średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego wyposażonego w sprzęt i środki do działań w zakresie ratownictwa ekologicznego na terenie miasta i powiatu. Użytkownikiem i właścicielem samochodu będzie Komenda Powiatowa Straży Pożarnej.

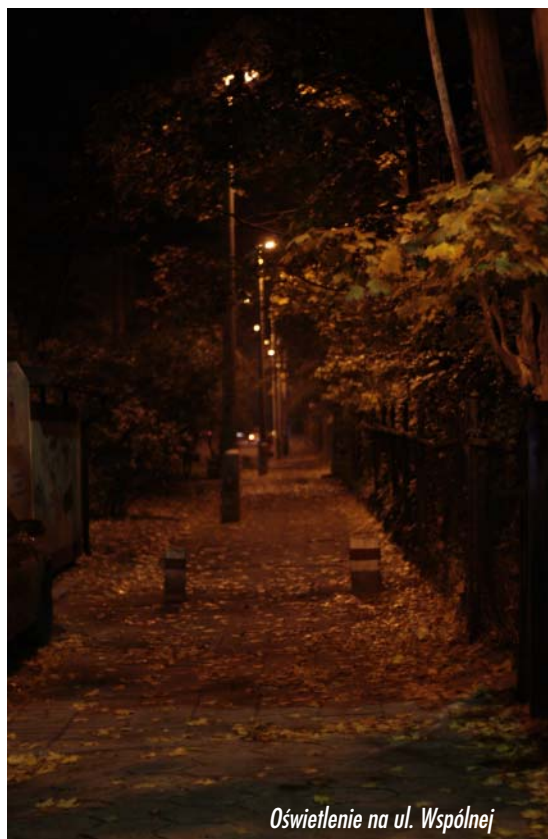
Dłuższa debata radnych dotyczyła projektu uchwały w sprawie procedury uchwalania bu-

dżetu oraz rodzaju i szczegółowości materiałów informacyjnych towarzyszących projektowi budżetu, procedury rozpatrywania sprawozdania z wykonania budżetu za rok budżetowy. Skomplikowany projekt zawiera także precyzyjne wytyczne dotyczące materiałów dołączanych do sprawozdań z wykonania budżetu w I półroczu. Szereg poprawek zgłosiła na sesji Skarbnik Miasta Mirosława Dobrosielska, co nie spodobało się przewodniczącemu i radnym, gdyż nie mogli w całości rozpatrzyć projektu uchwały na posiedzeniu komisji merytorycznych Rady. Ostatecznie projekt z poprawkami przedstawionymi przez panią Skarbnik został przyjęty.

Bez dyskusji zatwierdzono zmiany w regulaminie udzielenia pomocy materialnej o charakterze socjalnym dla uczniów zamieszkałych na terenie gminy Otwock.

Do sądu!

W dwóch odsłonach przeprowadzono głosowanie na ławników do sądów powszechnych. Liczbę ławników do poszczególnych sądów ustaliło kolegium sądu okręgowego po zasięgnięciu opinii prezesów tych sądów. Rada Miasta Otwocka wybrała: 25 ławników do Sądu Rejonowego w Otwocku, 7 – do Sądu Okręgowego w Warszawie, 1 – do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, 7 – do Sądu Rejonowego dla Warszawy – Pragi, Sądu Pra-



Oświetlenie na ul. Wspólnej

cy i Ubezpieczeń Społecznych. Pierwsze głosowanie przeprowadzone przez Komisję skrutacyjną w składzie: W. Dziewanowski, R. Kosiński, T. Makos, nie przyniosło rozstrzygnięcia i spowodowało konieczność „dogrywki”. Ostatecznie nasza reprezentacja w wymiarze sprawiedliwości została zatwierdzona uchwałą Rady Miasta.

Żeby było ładniej...

Przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Maciej Pietrzyk zgłasza wiele wniosków i uwag dotyczących nie tylko zakresu tematycznego komisji, której prowadzi. Jego ostry sprzeciw budzą drastyczne przykłady niechlujstwa i brzydoty szpecące nasze miasto, jak sławetny już płot okalający plac budowy przy ul. Karczewskiej, czy krzykliwe pomalowana fasada domu (bank i sklepy) kilkaset metrów dalej. Radnego nie satysfakcjonują wyjaśnienia wiceprezydenta, iż służby miejskie robią, co mogą w tych sprawach, ale przepisy nie pozwalają na skuteczne działanie i egzekwowanie. – Jeśli nie ma odpowiednich prze-



Zalana ul. Napoleńska

foto: M. Gągała

pisów, to je stwórzmy! – apelował radny. Jego zdaniem wiele niedogodności w mieście wynika z opieszałości pracowników Urzędu. Takim przykładem jest wymiana

latarni przy ul. Wspólnej, która trwa już 9 miesięcy. Tu Dariusz Kołodziejczyk włączył się z zapewnieniem, że już następnego dnia wymiana zostanie wykonana (!). Ulica Napoleńska to droga, której przemierzanie staje się gehenną. Kolejne zabiegi naprawcze, jak doziarnianie, wyrównywanie, na niewiele się zdają i stan drogi jest katastrofalny. Mówił o tym obecny na sesji jeden z mieszkańców, który stwierdził, że z drogą z roku na rok jest coraz gorzej. Naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Andrzej Hałaczekiewicz przypomniał, jak kosztowna jest zarówno naprawa, jak i budowa drogi, a pieniądze na ten cel w budżecie miasta są niewystarczające.

Wypada mieć nadzieję, że po zakończeniu budowy systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku przyjdzie czas na kolejny poważny etap inwestycji miejskich – budowę i naprawę dróg, wraz z kanalizacją burzową i oświetleniem.

Ewa Banaszkiewicz

Nasi przedstawiciele w sądach

Ławnicy Sądu Rejonowego w Otwocku

1. Auguścińska Czesława
2. Bańko Alicja Ewa
3. Dzbikowicz – Pacek Małgorzata Ewa
4. Firląg Hanna Bożena
5. Galbarczyk Krystyna
6. Gągała Grażyna Maria
7. Godlewska Danuta
8. Golińska Wanda
9. Gomoła Barbara
10. Kaczorek Joanna Stefania
11. Kożan – Łazor Joanna
12. Kurzyp Marian
13. Malitka Bogumiła
14. Mich Halina
15. Nowicka Anna Michalina
16. Płochocka Wiesława
17. Pryciak Małgorzata Maria
18. Przybysz Hanna Danuta
19. Rutow-Flaksberger Joanna Teresa
20. Święch Hanna Wacława
21. Turek Elżbieta
22. Węgiełek Jacek Andrzej
23. Witas Danuta
24. Wójcik Anna Lena
25. Zalewska Małgorzata Anna

Ławnicy Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie

1. Spasówka Adam

Ławnicy Sądu Okręgowego w Warszawie

1. Bereżańska Maria Teresa
2. Brewczyński Władysław
3. Galbarczyk Ewa Zofia
4. Małkiewicz Maria
5. Możdżonek – Nagrabska Małgorzata Mirosława
6. Owczarska Halina
7. Rudzińska Jolanta Zofia

Ławnicy Sądu Rejonowego dla Warszawy - Pragi – Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych

1. Dąbała Beata
2. Parol Barbara
3. Pazio Bronisława
4. Radziwołek Halina Sabina
5. Rypina Zygmunt
6. Śmigiel Janina
7. Wojdyga Bożena

Podziękowanie!

Serdecznie dziękujemy Przewodniczącemu Rady Miasta Otwocka Dariuszowi Kołodziejczykowi, prezydentowi Miasta Zbigniewowi Szczepaniakowi oraz pracownikom administracji ZGM - za przekazanie środków oraz pomoc w przeprowadzenie remontu dachu budynku przy ul. Sosnowej 6.

Wspólnota mieszkaniowa bloku przy ul. Sosnowej 6

Projekt współfinansowany ze środków Funduszu Spójności
nr 2004/PL/16/C/PE/013 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”

UNIA EUROPEJSKA



Fundusz Spójności

Miasto Otwock



Ogłoszenie

dla mieszkańców Osiedla Ługi, ulic: Okrzei, Przewoska, Prosta, Księżycowa, Kartuska, Wrocławska, Mazurska, Tysiąclecia, Gdyńska, Lachowicza, Szczecińska, Poznańska, Kołobrzaska, Lubelska.

dot. Kontraktu: Projektowanie i wykonawstwo: sieć kanalizacyjna wraz przyłączami
nr: 2004/PL/16/C/PE/013 – K3/SK.

Prezydent Miasta Otwocka uprzejmie informuje mieszkańców Osiedla Ługi, ulic Okrzei, Przewoska, Prosta, Księżycowa, Kartuska, Wrocławska, Mazurska, Tysiąclecia, Gdyńska, Lachowicza, Szczecińska, Poznańska, Kołobrzaska, Lubelska, że od dnia 30 października rozpoczęły się prace projektowe na Państwa posesjach. Będą one polegały na uzgadnianiu przyłączenia posesji do sieci kanalizacyjnej.

Realizacja tego przedsięwzięcia będzie wymagała wyrozumiałości i współdziałania ze wszystkich stron. W związku z powyższym zwracam się z prośbą do mieszkańców o współpracę z Wykonawcą prac projektowych tj. Firmą PROKOM Sp. o.o. z siedzibą w Warszawie w realizacji niniejszego zadania. Jednocześnie informuję, że Projektanci będą posiadać identyfikatory Firmy PROKOM sp. z o.o.

Informacji udziela Jednostka Realizująca Projekt tel. 022 779-40-57 w. 22, 43, 44.

*Prezydent Miasta Otwocka
inż. Zbigniew Szczepaniak*

Zaproszenie

Konsultacje społeczne projektu Programu Współpracy Gminy Otwock z organizacjami pozarządowymi na 2008 rok.

Prezydent Miasta Otwocka zaprasza wszystkie organizacje pozarządowe i podmioty prowadzące działalność pożytku publicznego, zainteresowane działaniem na rzecz Miasta Otwocka, do konsultacji projektu Programu Współpracy Gminy Otwock z organizacjami pozarządowymi oraz z podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na 2008 rok.

Spotkanie konsultacyjne z organizacjami pozarządowymi oraz z podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego odbędzie się **16 listopada 2007 r. o godzinie 12.00 w siedzibie Urzędu Miasta Otwocka przy ul. Armii Krajowej 5**

w Otwocku (budynek „A” – I piętro - aula).

Projekt Programu Współpracy na 2008 rok znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miasta Otwocka (www.otwock.pl) oraz w siedzibie Urzędu Miasta Otwocka (Biuro Obsługi Mieszkańców – budynek „B” pokój nr 1).

Zainteresowane organizacje proszone są o przekazywanie wszelkich propozycji i sugestii dotyczących projektu Programu Współpracy na 2008 rok bezpośrednio na spotkaniu konsultacyjnym 16 listopada 2007 r. lub pisemnie w terminie do 9 listopada 2007 r.

Dodatkowych informacji udziela Monika Piórkowska – Koordynator ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi - tel. 022 779-33-44
e-mail: oci@otwock.pl

Szanowni Otwocczanie!

Uprzejmie informuję, że we wrześniu br. rozpoczęła się realizacja kontraktu na projektowanie i wykonawstwo sieci kanalizacyjnej w Otwocku. W zakres niniejszego kontraktu wchodzi projektowanie sieci kanalizacyjnej w ulicach objętych projektem (*spis ulic zostanie w najbliższym czasie opublikowany w prasie lokalnej, na stronie internetowej Urzędu Miasta Otwocka oraz Otwockiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji*) oraz przyłączy do budynków zlokalizowanych przy trasie projektowanych kanałów. Zakres prac budowlanych obejmuje wykonanie sieci kanalizacyjnej i odcinka przyłącza kanalizacyjnego od kanału do granicy nieruchomości. Koszty realizacji projektu poniesie Miasto Otwock przy dofinansowaniu z Funduszu Spójności. Prace projektowe wykonywać będzie firma Prokom Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 73/79.

Zwracam się do Państwa z uprzejmą prośbą o współpracę z wykonawcą prac projektowych oraz informuję, iż osoby upoważnione do uzgodnień powinny posiadać widoczny identyfikator firmy Prokom.

Realizacja tak dużego projektu związana będzie, niestety, z licznymi niedogodnościami dla mieszkańców miasta, za co Państwa z góry serdecznie przepraszam. W mojej ocenie jednak, efekt ekologiczny, który osiągniemy, jak również poprawa standardów życia codziennego w naszym mieście, warte są z całą pewnością tych paru miesięcy utrudnień.

*Zbigniew Szczepaniak
Prezydent Miasta Otwocka*

Biblioteka Pedagogiczna

Przypominamy aktualne godziny pracy Biblioteki Pedagogicznej w Otwocku:

**poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek
9.00-18.00**

sobota 9.00-15.00

środa - nieczynna

oraz tel. 022 779 70 50

adres mailowy:

pbw.otwock@pbw.waw.pl

stronę internetową: www.pbw.waw.pl

Azerska recepta

W czasach, kiedy ceny ropy naftowej biją kolejne rekordy na światowych giełdach, rząd Azerbejdżanu proponuje jej alternatywne wykorzystanie. Znana od czasów Związku Radzieckiego metoda leczenia dotrzeć ma wprost z tej kaukaskiej republiki nad Wisłę. Promotorzy tego rewolucyjnego pomysłu na lokalizację pierwszego w Polsce sanatorium leczącego schorzenia kąpielami w ropie naftowej wskazują Otwock.

Być może już niedługo słynne przed wojną, cenione przez wielu ze względu na właściwości lecznicze otwockie „mahoniowe powietrze” zastąpi azerska ropa naftowa, wypełniająca wanny pierwszego w Polsce i Europie uzdrowiska leczącego tą właśnie substancją. Jak podkreślają pomysłodawcy i promotorzy tej idei, spa, którego głównym atutem mają być kąpiele w ropie, przyczynić się ma do odzyskania przez Otwock statusu uzdrowiska, także o międzynarodowej renomie. Kwestia ta nie została pominięta na spotkaniu przedwyborczym kandydata PiSu na senatora – wojewody Marka Sasina, zorganizowanym w Cafe MDK. „Dla Otwocka to ciekawa strategia rozwoju. Jednym z jej filarów może być odbudowa renomy uzdrowiskowej, którą Otwock cieszył się swego czasu. Pamiętam jak moja babcia straszyla mnie, że jeśli nie będę jadł obiadu, to dostanę suchotów i trafię tutaj” - wspominał Sasin. „Otwock może znów stać się znany z nietypowych metod leczenia.”. „To ogromna szansa dla naszej służby zdrowia” – potwierdził starosta powiatu otwockiego Krzysztof Boczarski.

Petrouzdrowisko Otwock

Jeśli dojdzie do skutku, ma to być największa inwestycja kapitału zewnętrznego w Otwocku. Jej główny ciężar spocząć ma na barkach azerskich wspólników, wnoszących do przedsięwzięcia nie tylko kapitał, ale także technologię oraz główny składnik medykamentu – ropę. Ryzyko, jakie w tym wypadku poniesie miasto, to jedynie udostępnienie terenu pod budowę sanatorium bądź użyczenie jednego z istniejących na terenie Otwocka, nie używanych i niszczonejących budynków szpitalnych. „Azerbejdżan chce zainwestować nadmiar kapitału,

który wypracował na imporcie ropy. Ryzyko, jakie poniesie gmina, ograniczy się jedynie do przekazania działki” – uspokajał Sasin - „Większe ryzyko, przede wszystkim finansowe, jest po stronie azerskiej”.

Te niekonwencjonalne zabiegi stosuje, z sukcesem marketingowym, uzdrowisko w Naftalanie, gdzie pierwsze sanatoria leczące ropą powstały w czasach Związku Radzieckiego. 20-dniowa kuracja w tym kurorcie kosztuje około 300 dolarów, sam Naftalan odwiedza 75 tys. gości rocznie! Łatwo więc wysnuć wniosek, że wprowadzenie tej egzotycznej metody leczenia na rynek europejski potencjalnie może stać się finansowym strzałem w dziesiątkę. Do wyjaśnienia pozostaje jednak kwestia leczniczych właściwości, jakie posiadać ma azerska ropa. Według ogólnodostępnych informacji kąpiele w wannach wypełnionych tą cieczą korzystnie wpływają na niektóre schorzenia skóry oraz dolegliwości cywilizacyjne, takie jak reumatyzm i artretyzm. Nie nadająca się do celów przemysłowych ropa wydobywana w rejonie Naftalanu zawiera bowiem między innymi hydrokarbon, który jest aktywnym składnikiem mydła produkowanego ze smoły węglowej - środka pomocnego w leczeniu łuszczycy.

Ropa która leczy?

W działających już w Azerbejdżanie zakładach leczenie polega przede wszystkim na serii kąpieli, których ilość i długość uzależniona jest od wcześniejszej diagnozy. Co kilka dni pacjent zanurzany jest po samą szyję w wannie wypełnionej ciepłą ropą, w której przebywać może maksymalnie do 10 minut. Po kąpieli nadmiar ropy usuwany jest z ciała skrobaczkami i papierowymi ręcznikami. Jako uzupełnienie kuracji przedsiębiorcy Azerowie proponują także inne medykamenty przygotowane z destylowanej ropy, m.in. kremy.

Praktykowana przez Azerów metoda leczenia nie spotyka się jednak z aprobatą środowiska medycznego. Część lekarzy podkreśla nieznane skutki, jakie może ze sobą nieść stosowanie ropy i produkowanych z niej specyfików. „Znam zdanie lekarzy, którzy wypowiadają się, że jest to korzystne dla zdrowia” – zapewniał w czasie swojego spotkania wyborczego Sasin – „Jest to powrót do modnej obecnie medycyny naturalnej.”

Jak na razie władze miasta rozważają możliwość utworzenia w Otwocku placówki podobnej do tej z azerskiego Naftalanu. „Nie znam jeszcze żadnych konkretów. Ale każda propozycja, która w efekcie może przynieść mieszkańcom miasta dodatkowe miejsca pracy, jest warta rozważenia” – podkreśla prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. „Jeszcze w tym roku do Polski przyjechać mają przedstawiciele Naftalanu i główny lekarz tamtejszego sanatorium. Mamy nadzieję poznać wtedy więcej szczegółów dotyczących tej inwestycji.”

Maciej Gągała

Jednak Skwer St. Amand

Członkowie Komisji Gospodarki Miejskiej pozytywnie zaopiniowali wniosek prezydenta Stefańskiego o nadanie charakterystycznemu trójkątowi u zbiegu ulic Poniatowskiego i Andriollego nazwy Skwer St. Amand-Montrond. Tym samym drugie z miast bliźniaczych Otwocka zostało uhonorowane własnym miejscem na mapie Otwocka. Zmiana nazwy nie będzie wiązała się z koniecznością wymiany dowodów mieszkańców przylegających do skweru ulic.

(mg)

Za drogi prezent

Rzeźba – prezent nadal nie na swoim miejscu. Podarowana Otwockowi na 90-lecie uzyskania praw miejskich „Rozdżina” - betonowa instalacja Ryszarda Kozłowskiego, w najbliższym czasie nie ozdobi skweru u zbiegu ulic Andriollego i Poniatowskiego. Powodem są zbyt wysokie koszty jej zainstalowania.

Radni Komisji Gospodarki Miejskiej nie zgodzili się na przygotowany przez wydziały Gospodarki Komunalnej i Gospodarki Gruntami kosztorys zakładający wydanie około 32 tysięcy złotych. Przedstawione przez Marzenę Połosak i Andrzeja Hałaczkiwicza wydatki zakładają oprócz kosztów przewozu i ustawienia rzeźby również wykonanie ekspertyz, ewentualne prace związane z przesunięciem znajdującej się pod ziemią sieci energetycznej oraz oświetlenie konstrukcji. „Jestem pierwszą osobą, która nie zgodzi się na taką kwotę” – stwierdził przewodniczący Komisji Kultury Maciej Pietrzyk, który wydatki związane z ustawieniem rzeźby szacuje na ok. 1500 zł.

(mg)



Mariusz Błaszczak

Bez konkretów

O tym, jak władza potrafi być blisko problemów zwykłych obywateli, zwłaszcza przed zbliżającymi się wyborami, przekonał się personel szpitala przy ul. Batorego. W ostatnich godzinach kampanii wyborczej odwiedził ich szef kancelarii Prezesa Rady Ministrów i jednocześnie kandydat na postać z okręgu podwarszawskiego.

19 października, na kilka godzin przed ogłoszeniem ciszy wyborczej, do otwockiego szpitala powiatowego na zaproszenie dyrektora placówki, Wojciecha Marciniaka, zawitał Mariusz Błaszczak. Spotkanie z przedstawicielami szpitala było elementem prowadzonej przez niego kampanii wyborczej. Kandydat, oszczędny w prezentacji własnej osoby i programu wyborczego, mówił przede wszystkim o wzroście gospodarczym wypracowanym przez rząd oraz o dodatkowych środkach na lecnictwo, które znaleźć się mają w przyszłorocznym budżecie. Poprosił uczestniczący w spotkaniu personel szpitala o nakreślenie sytuacji, w jakiej znalazła się placówka i propozycje dróg wyjścia z impasu. „Pan oczekuje od nas gotowych recept na uzdrowienie sytuacji. A recepta jest jedna – więcej pieniędzy” – wyjaśniał słabo orientującemu się w trudnym stanie służby zdrowia ministrowi ordynator oddziału chirurgicznego dr Paweł Sowiński. – „Podstawowe procedury

muszą być lepiej opłacane. Specyfika szpitala powiatowego polega na tym, że wykonuje się tu podstawowe zabiegi, które są źle wyceniane przez NFZ. Szpital taki jak nasz nigdy nie przynosi zysku. Nie jest szpitalem specjalistycznym czy kliniką, które mogą liczyć na dużo wyższe nakłady. Jego funkcjonowanie powinno się traktować raczej jako zadanie, które trzeba wykonać. Natomiast władze powiatowe traktują szpital jak zakład, który musi przynieść zysk albo przynajmniej się zbilansować. Starają się nas pozbyć. A wtedy mieszkańcom całego po-

wiatu grozi to, że z najprostszymi zabiegami będą musieli jeździć do Warszawy, Mińska lub Siedlec”. „Do działalności szpitali musimy dopłacać” – przytakiwał Błaszczak. – „Błędem reformy było to, że już na samym jej początku przyjęto zbyt niskie limity na niektóre usługi. A zapewnienie funkcjonowania szpitala i opieki zdrowotnej ciąży na samorządzie powiatowym.” Na spotkaniu zabrakło jednak przedstawicieli organu założycielskiego szpitala - Starostwa Powiatowego, którzy mogliby ustosunkować się do stawianych im zarzutów. Władze samorządowe reprezentował jedynie prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, który zapewniał załogę szpitala o gotowości pomocy ze strony miasta.

Skargi lekarzy i pielęgniarek na zbyt niskie pensje, drastycznie różniące się od wynagrodzeń otrzymywanych przez pracowników innych szpitali, skąpe limity i zawiłe, bezsensowne procedury utrudniające pracę i korzystanie z opieki medycznej zwykłym pacjentom - zdominowały resztę spotkania. Po ich wysłuchaniu minister obiecał zwrócić większą uwagę na możliwość uproszczenia obowiązujących procedur oraz wykorzystanie nadwyżek znajdujących się w budżecie NFZ także na potrzeby otwockiego szpitala.

„Trzymamy Pana za słowo” - podsumował dyrektor Marciniak. Być może już niedługo nadarzy się okazja przypomnienia przedwyborczych deklaracji zasiadającemu tym razem w ławach gmachu przy ulicy Wiejskiej posłowi Błaszczakowi.

mg

Kryptonim

24 października, samo południe. Dźwięk syren przeszywa ciszę tego słonecznego i spokojnego jak dotąd otwockiego dnia. Spieszący w swoich sprawach otwocczanie nagle przystają, ze zdziwieniem przyglądając się akcji, która rozgrywa się na ich oczach.

Na ulicę Warszawską z ostrym sygnałem dźwiękowym wjeżdżają jeden po drugim samochody Staży Pożarnej, Policji i Pogotowia. Granatowe radiowozy i wysiadający z nich funkcjonariusze błyskawicznie blokują odcinek jezdni od ronda kpt. Migdalskiego po ulicę Wrońskiego, uniemożliwiając jakiegokolwiek dostęp do strefy działań jednostek bojowych. Policjanci z psami patrolują okolicę, zabezpieczając teren przed gromadzącym się tłumkiem gapiów. Strażacy przygotowują się do akcji. Uzbrojeni w gaśnice wbiegają na teren Zakładu Energetycznego, gdzie przed kilkoma minutami pojawiły słupy gęstego dymu. Po chwili jest już po wszystkim.

Ale nagle dociera do nas meldunek. W budynku Zakładu Energetycznego ktoś podłożył bombę! Na reakcję jest coraz mniej czasu. Z przybyłej przed chwilą białej policyjnej karetki wyskakują sylwetki ubrane w czarne mundury, z twarzami szczelnie ukry-



„Jesień 2007”

wanymi przez kominiarki. Jedna z nich zakłada specjalny pancerz i kask i w tej chwili wszystko staje się jasne – to policjanci pirotechnicy, którzy przyjechali tu, by rozbroić niebezpieczny ładunek. Po kilku minutach przygotowań z zaparkowanego samochodu wylania się dziwne urządzenie. Promienie słońca odbijają się w chromowanych elementach, ukazując tabliczkę z napisem „Lucek”. Gotowy do akcji policyjny robot wjeżdża do budynku Elektrowni, gdzie jeszcze przed kilkunastoma minutami, jak co dzień, stała kolejka opłacających rachunki. Po krótkich poszukiwaniach z półmroku korytarza wylania się metalowe ramie niosące przed sobą pieczołowicie zawiniętą w szary, pakowy papier paczuszkę. „Odsuńcie się. Robot jest uzbrojony” – jeden z antyterrorystów krzyczy do podchodzących coraz bliżej fotoreporterów. Robot nie zważając na nikogo jedzie w kierunku oddalonego o kilkadziesiąt metrów parkingu, cały czas trzymając przed sobą stanowiące za-



grożenie zawiniątko. Po 2 – 3 minutach dojeżdża na miejsce sprawdzone uprzednio przez pirotechników, gdzie ma nastąpić detonacja niebezpiecznego ładunku. W bezpiecznej odległości, oddaleni od pola rażenia, obserwujemy to, co wydarzy się za chwilę. Trzy krótkie sygnały i... eksplozja! „Lucek” rozbroił bombę. Jest już po akcji – Otwock znów może czuć się bezpieczny!

Wydziału Zarządzania Kryzysowego UM. Pozostaje mieć nadzieję, że nabyte podczas nich umiejętności nigdy nie będą musiały być weryfikowane w rzeczywistości.

Maciej Gągala

Opisane powyżej wydarzenia jako żywo przypominają scenariusz filmu sensacyjnego.

Jednak miały one miejsce w rzeczywistości i stanowiły kulminacyjną i jednocześnie najbardziej widowiskową część powiatowo-gminnych ćwiczeń obronnych „Jesień 2007”. I choć tym razem dwa zera przed siódmką nie oznaczały udziału w nich słynnego szpiega Jej Królewskiej Mości, to wszystkie biorące w akcji służby pokazały wysoki poziom swoich umiejętności. „Przeprowadzone ćwiczenia stworzyły osobom biorącym w nich udział możliwość doskonalenia umiejętności działania w warunkach zagrożenia” – podsumował Włodzimierz Gańko z



foto: M. Gągala

VII Otwocki Konkurs Literacki dla Dorosłych

W kategorii poezja:

I nagrody – nie przyznano

II nagroda – **Małgorzata Krupińska-Nowicka** za zestaw wierszy

Bożena Kalasa-Ferzińska

III nagroda – **Wanda Szczypiorska-Firląg** za zestaw wierszy

Barbara Matysiak za zestaw wierszy

Kategoria proza:

I nagroda – **Wanda Szczypiorska-Firląg** za opowiadanie pt. „Cienie”

II nagroda – **Jan Łempkowski** za opowiadanie pt. „Topaz”

III nagroda – **Małgorzata Krupińska-Nowicka** za opowiadanie „Guziki”

Nagroda specjalna – pieniężna za najlepszy utwór tematycznie związany z Otwokiem lub regionem – **Stanisław Ruducha** za opowiadanie pt. „Człowiek i pies”

IV Otwocki Konkurs Literacki dla Dzieci i Młodzieży

Grupa I do lat 15

W kategorii poezja:

I nagroda – **Marlena Maczugowska**

II nagroda – **Weronika Mucha**

III nagroda – **Izabela Cacko**

Wyróżnienie: **Aleksandra Skupińska** za wiersz pt. „Jesień”

Nagroda specjalna za najlepszy utwór tematycznie związany z Otwokiem (nagroda rzeczowa Agencji Reklamowej „Mediathor”) dla **Weroniki Muchy**.

Kategoria proza:

I nagroda – **Filip Barankiewicz** za opowiadanie pt. „Opowiadanie o listonoszu”

II nagroda – **Anna Wierzbicka** za opowiadanie bez tytułu

III nagroda – **Laura Turos** za opowiadanie pt. „Harry Potter pod ochroną”

Grupa II (15-18 lat)

Kategoria poezja:

I i II nagrody – nie przyznano

III nagroda – **Sylvia Dziedzic**

Wyróżnienie: **Klaudyna Żelewska** za wiersz pt. „Niewidoma”

Kategoria proza:

I i II nagrody nie przyznano

III nagroda – **Klaudia Kałowska** za opowiadanie pt. „Historia Romka i Julki, czyli opowieść o miłości z przeszkodami”.

Literacki Parnas



Co dwa lata Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku organizuje konkursy literackie dla dorosłych oraz dzieci i młodzieży. W jury oceniającym tegoroczne prace zasiadły otwockie nauczycielki: Katarzyna Kałusko i Maria Kościuszko oraz przewodniczący Zbigniew Irzyk - krytyk literacki. Najlepszych wybierano w dwóch kategoriach: prozy i poezji. Osobno wyróżniono utwory związane tematycznie z Otwokiem lub regionem.

Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród – książkowych i finansowych, nastąpiło 19 października w auli otwockiego ratusza. W imieniu władz samorządowych laureatom gratulował i nagrody wręczał wiceprezydent Otwocka Edward Zdziebarski. A historię konkursów przypomniał Ryszard Budzanowski, dyrektor MBP.

Od dziś zaczynamy prezentację nagrodzonych utworów, kolejne w następnych numerach. (str. 32).

A.S.



fol. A. Szelek



„Sater” niezgody

Po raz kolejny sprawa miejskiego wysypiska w Świerku wzbudziła emocje. Tym razem (30.10) radni Komisji Ochrony Środowiska i Urbanistyki uznali, że sytuacja panująca na składowisku i w zawiadującej nim spółce wymaga prześwietlenia przez odpowiednie organy – Urząd Skarbowy i Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Argumentując swoją decyzję radni cytowali skargi okolicznych mieszkańców, dotyczące wykrycia nielegalnych sączków, odprowadzających wody odciekowe z terenu składowiska i nieprzyjemnych zapachów unoszących się nad okolicą. „Prezes Amest wypierał się ale teraz przyznaje, że odór jest. Tłumaczy to tym, że od sierpnia nie działa system spalania gazów. Może być tak, że za kilka lat smród będzie odczuwalny w centrum Otwocka” – stwierdził przewodniczący Komisji Mirosław Laskus. „System nie działa do czasu uruchomienia elektrowni” – ripostował przewodniczący Dariusz Kołodziejczyk – „Ostateczny termin mija 14 stycznia. Wszystkie niejasności wyjaśnić mogą badania sfinansowane z miejskiego funduszu ochrony środowiska” – dodał Kołodziejczyk.

mg

Architektura nadświdrzańska w centrum zainteresowania międzynarodowych specjalistów? To możliwe. Przekonywał o tym przybyły do Otwocka na zaproszenie Wydziału Kultury UM przedstawiciel Towarzystwa Wspierania Pomorza Zachodniego Marek Sztark.

Świdermajer pod specjalnym nadzorem

Reprezentowane przez niego Towarzystwo od 1995 roku organizuje na Pomorzu imprezę „Antikon” – promującą stare budownictwo regionu. „Zajmujemy się nie tylko obiektami o wielkiej randze architektonicznej i historycznej, ale także budynkami, które budowali i w których mieszkali zwykli ludzie”. Konferencje te mają charakter polsko - niemieckich objazdów naukowych, w których biorą udział stuosobowe grupy złożone ze specjalistów w dziedzinie renowacji zabytków, badaczy, znawców i pasjonatów architektury.

„Na Pomorzu zobaczyliśmy do tej pory wszystko, co mogliśmy zobaczyć” – stwierdził Sztark. – „Teraz pora odkryć architekturę innych rejonów Polski. Interesuje nas

dziedzictwo, które warto jest zachować. Chcemy zaangażować do współpracy lokalne stowarzyszenia, najlepiej orientujące się w miejscowych realiach i potrzebach”. Otwock ma zostać objęty programem „Zabytki i Ludzie”, który umożliwi zorganizowanie podobnej konferencji, tym razem dotyczącej „świdermajerów”. „Zapraszani przez nas goście pokazują dobre i złe przykłady konserwacji zabytków. Dają także gotowe recepty na renowację budynków. Wśród nas znajdują się specjaliści od konserwacji drewna, mykolodzy” opisywał szansę ochrony architektonicznego dziedzictwa linii otwockiej Sztark.

mg

Stróż porządku

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Otwocka wystąpił do rady miasta z propozycją powołania w Otwocku urzędu architekta – urbanisty, którego zadaniem ma być zadbanie o ład przestrzenny miasta. Radni Komisji Ochrony Środowiska i Urbanistyki poparli wniosek przedstawicieli TPO zawarty liście przekazany do Rady na początku października. „Idea jest słuszna, ale trzeba zastanowić się, jak ma to wyglądać” – podsumował przewodniczący Laskus – „Czy ma to być oddzielna funkcja powołana przy prezydencie, czy powinno się wyznaczyć do tego celu urzędnika z któregoś z istniejących wydziałów Urzędu Miasta” O charakterze nowej funkcji i zakresie obowiązków architekta miasta zdecyduje Rada.

mg

Rusza projekt

„Najprawdopodobniej wiosną przyszłego roku ruszą pierwsze prace związane z realizacją projektu wodno – kanalizacyjnego Otwocka” – zapewnił podczas spotkania z mieszkańcami Kresów, które odbyło się 10 października w Gimnazjum nr 4 – wiceprezydent Piotr Stefański. Do tej pory jednak konieczne będzie opracowanie planów przyłączy indywidualnych odbiorców. Zajmą się tym zespół projektantów z firmy „Prokom”.

W pierwszej kolejności zgodnie z harmonogramem robót będzie realizowana sieć kanalizacyjna osiedla Ługi i Kresy oraz budowa kolektora od ul. Kołtąją do Laskowej.

W ramach kontraktu planowane jest wybudowanie 72 650 m grawitacyjnej sieci kanalizacyjnej, 4 340 m ciśnieniowej sieci kanalizacyjnej, przyłączy kanalizacyjnych ok. 2800 szt., 8 przepompowni ścieków, 5 170 m zmodernizowanych kolektorów sanitarnych. Projektanci przewidują podłączenie do nowo wybudowanej kanalizacji 13 400 osób. Przyłącza kanalizacyjne zostaną zaprojektowane do budynku, a wybudowane do granicy działki.

Na spotkaniu w gimnazjum przedstawiono projektantów, którzy zaprojektują studzienki do prywatnych posesji. W pierwszej kolejności odwiedzą mieszkańców ulic Sputników, Małej i Jasnej.

Kochanej koleżance,
Agnieszce Mądry

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

MAMY



Teresy Pietrzykowskiej

składają koleżanki z Wydziału
Podatków Opłat i Windykacji oraz
Budżetu Urzędu Miasta Otwocka

Naszemu redakcyjnemu koledze

Maćkowi Gagale
i jego Rodzinie

głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci

BABCI



Marii Nikolajew

składają koleżanki

(Nie)bezpieczne wykopy?

Z danych, które przedstawił Wydział Demograficzny Departamentu Spraw Ekonomicznych i Socjalnych ONZ, wynika, że w 2003 roku aż trzydzieści miliardów ludzi na świecie mieszkało w miastach. Prognozy zakładają, że w ciągu dwudziestu czterech lat liczba ta wzrośnie do pięciu miliardów. Powyższe dane oznaczają, że wzrastać będzie zapotrzebowanie m.in. na mieszkania oraz miejsca parkingowe.

Wychodząc naprzeciw powyższym zapotrzebowaniom, deweloperzy coraz częściej zwiększają wysokość budowanych obiektów oraz projektują pełną zabudowę działek, w graniach z posesjami sąsiednimi. Natomiast brak dostatecznej liczby miejsc parkingowych na powierzchni terenu prowadzi do wykonywania głębokich wykopów. Umożliwia to udostępnienie kondygnacji podziemnych dla samochodów. W

być elementami stalowymi, drewnianymi, a także z tworzyw sztucznych. Obecnie produkowane są grodzice w postaci profili ze stali, korytkowych, skrzynkowych i płaskich. Szczelność tego typu konstrukcji zapewnia łączenie ze sobą pojedynczych grodzic na zamki (specjalne uszczelki).

Budowa ścianki szczelnej polega na pograżaniu brusek. W tym celu można stosować metodę uderową (wbijanie za pomocą kafaru) lub nierezonansową (wbijanie za pomocą wibratorów z możliwością regulacji drgań), a także statyczne wciskanie. Bezuderowe pograżanie elementów ścianki jest w naszym kraju rzadko spotykane, gdyż podejmowane próby nie zawsze kończyły się sukcesem. Dlatego budowa tego typu obudowy nie jest zlecana przy bezpośrednim sąsiedztwie wykopu ze starymi budowlami. Ponadto ścianka szczelna należy do konstrukcji wiotkich, wymagających przy głębokich wykopach rozparcia lub kotwienia.

Przy zastosowaniu odpowiednich zabezpieczeń antykorozyjnych oraz zwiększeniu szczelności zamków możliwe jest użycie grodzic do budowy stałych konstrukcji. Niedawno w Bristolu (w Wielkiej Brytanii) powstał podziemny parking o ścianach konstrukcyjnych wykonanych ze stalowych grodzic. W rzucie obiekt ten jest prostokątem o wymiarach 90 x 80 m. Dzięki zastosowaniu ścianki szczelnej skrócono czas budowy, a także uzyskano dodatkową powierzchnię użytkową.

Ściana berlińska

Podstawowymi elementami konstrukcyjnymi ścianki berlińskiej (obudowy berlińskiej) są stalowe pale (słupy) o dwuteowym przekroju poprzecznym. Spotyka się również słupy wykonane z dwóch profili ceownikowych. Obudowę berlińską stosuje się tylko w przypadku, gdy rzędna dna planowanego wykopu jest powyżej poziomu zwierciadła wody gruntowej.

Wykonywanie obudowy berlińskiej roz-

poczyna się od osadzania w gruncie pali. Najczęściej słupy montowane są we wcześniej wywierconych w gruncie otworach. W celu zapewnienia stateczności otwory wypełnia się zawieszoną cementowo-bentonitową. Przy małej głębokości wykopu i sprzyjających warunkach gruntowych możliwe jest wbijanie słupów w podłoże. Czasami jednak mechaniczne pograżanie pali może doprowadzić do skrzywienia lub pogięcia profili. Na ogół pale wykonuje się w odstępach od 1.5 do 2 m. Po osadzeniu wszystkich słupów rozpoczyna się głębienie wykopu. Prace ziemne prowadzone są etapami, których głębokość zależy od właściwości mechanicznych gruntu. Po wykonaniu każdego etapu między słupami zakłada się opinkę. Najczęściej jest ona w postaci drewnianych bali. Taki element można łatwo dostosować do wymiaru odpowiadającego rozstawowi pali. Stosowana jest również opinka z desek żelbetowych lub specjalnych elementów metalowych tzw. wyprasek. Na ogół przy wykopie o głębokości mniejszej niż 3 m obudowa berlińska nie wymaga kotwienia.

Ze względu na przypadki rozluźnienia gruntu i deformacji podłoża za ścianą berlińską, nie powinno się jej stosować w bezpośrednim sąsiedztwie istniejącego obiektu. Ponadto dla obiektów przylegających do wykopu groźne może być niedostateczne zagęszczenie gruntu w przestrzeni powstałej po rozebranej obudowie berlińskiej.

Palisada

Obudowę wykopu w postaci palisady wykonuje się z pali wierconych. Ukształtowanie palisady i wzajemne usytuowanie pali zależy od warunków hydrogeologicznych, obciążenia terenu i głębokości wykopu. Konstrukcja może składać się z pali rozsuniętych, stykających się lub wzajemnie wciętych.

Palisadę z pali rozstawionych w niewielkich odstępach wykonuje się łatwo i szybko. Jednak taki typ obudowy można zastosować tylko przy korzystnych warunkach gruntowych. Można również przewidzieć, w miarę pogłębiania wykopu, wypełnianie przestrzeni między palami betonem natryskowym. W tym celu stosuje się także iniekcję strumieniową. Technologia ta polega na mieszaniu gruntu z zaczynem cemento-



Awaria ścianki szczelnej w wykopie przy ul. Andriollego

naszym mieście powstaje kilka obiektów z podziemnymi parkingami. Niebawem rozpocznie się budowa kolejnych. Zatem konieczne będzie wykonanie głębokich wykopów, które nie zagrażą bezpieczeństwu wznoszonego obiektu oraz sąsiednich budowli. W tym celu zależnie od ich głębokości i panujących warunków gruntowych stosowane są różne rozwiązania.

Ścianka szczelna

Ścianka szczelna jest to konstrukcja wykonywana z podłużnych elementów (tzw. brusek lub grodzic) zagłębionych w gruncie i przylegających do siebie. Brusy mogą

wym, wtlaczanym pod bardzo wysokim ciśnieniem.

Obudowa wykopu z pali stykających się jest bardzo pracochłonna. Należy dokładnie wytyczyć miejsce położenia osi każdego pola. Jednak przy głębieniu wykopu nie trzeba wykonywać żadnych uzupełnień w palisadzie.

W przypadku obudowy z pali wzajemnie wciętych, na początku wykonywane są pale pierwotne nie posiadające prętów zbrojeniowych. Gdy beton pierwszych pali jest łatwy do skrawania, wierci się pale wtórne. W tego typu obudowie często stosuje się różne długości pali. Pale pierwotne sięgają tylko nieco poniżej dna wykopu. Natomiast długość pali wtórnych musi zapewnić wymagane zakotwienie obudowy w gruncie.

Na ogół początek prac ziemnych poprzedzony jest zwieńczeniem głowicy pali żelbetowym oczepem. Gdy głębokość wykopu tego wymaga, palisada może być kotwiona lub rozpierana. Obudowy tego typu są w Europie Zachodniej dość powszechnie stosowane. Decydują o tym względy ekonomiczne i techniczne. Z niemieckich danych wynika, że koszt budowy ściany szczelinowej jest o kilkanaście procent wy-

W miejsce wydobywanego gruntu wprowadzana jest zawieszina bentonitowa, zapewniająca stateczność szczeliny. Dużą zaletą ścian szczelinowych jest możliwość ich wykonywania bardzo blisko istniejących budowli. Najczęściej, z uwagi na gabaryty chwytnika, wymagane jest co najmniej 30 cm oddalenie krawędzi szczeliny od krawędzi istniejącej budowli. Jednak zdarzają się przypadki bliższego zlokalizowanego ściany szczelinowej od sąsiadujących budynków. W Warszawie przy ul. Mokotowskiej wykonano ścianę w odległości 16 cm od fundamentów kamienicy posadowionej około 2 m poniżej poziomu terenu.

Ściany szczelinowe są wykonywane sekcjami o długości od 5 do 8 m. Zwiększanie długości sekcji powoduje wzrost zagrożenia obsunięcia gruntu, a także obniżenie poziomu bezpieczeństwa budynków przylegających do szczeliny. Ponadto zwiększa się ryzyko niedokładnego ułożenia mieszanki betonowej w szczelinie. Przy budowie ściany szczelinowej stosuje się technologię betonowania od dołu. Na dno szczeliny opuszcza się rurę, którą tłoczona jest mieszanka betonowa. Beton jako materiał cięższy wypiera zawieszinę bentonitową.

Przed rozpoczęciem betonowania do szczeliny wkładane jest zbrojenie w postaci gotowych klatek. Ze względów technologicznych należy zachować odstęp o długości jednej sekcji między świeżo zabetonowanym fragmentem ściany szczelinowej a miejscem głębienia nowej szczeliny. Wykonanie pozostawionej sekcji jest możliwe dopiero po związaniu betonu w sąsiadujących częściach ściany szczelinowej.

W trakcie głębienia wykopu ściana szczelinowa jest odsłaniana. Zależnie od obciążenia i sztywności ściany stosuje się poziome rozparcie w postaci np. kotwi gruntowych, rozpór lub stropów kondygnacji podziemnych. Kiedyś ściany szczelinowe pełniły tylko rolę obudowy wykopu. Obecnie są one wykorzystywane również jako elementy konstrukcyjne nowo powstałej budowli. Stąd musi ona spełniać wyższe wymagania dotyczące równości powierzchni, jakości betonu i wodoszczelności.

Znajomość opisanego problemu staje się coraz ważniejszą



Chwytnik do głębienia ściany szczelinowej

za dla osób mieszkających w miastach, nie tylko tych największych. Wykonanie obudowy głębokiego wykopu to trudne i kosztowne zadanie. Firmy budowlane z naszego miasta nie dysponują odpowiednim sprzętem i doświadczeniem w tej dziedzinie. Oszczędności przy wykonywaniu obudowy wykopu często prowadzą do groźnych awarii lub katastrof budowlanych, których zwiastunami mogą być uszkodzenia w nawierzchni chodników lub jezdni. W dużym zakresie bezpieczeństwo głębokich wykopów zależy od precyzyjnego zbadania warunków gruntowych, monitorowania przemieszczeń obudowy w podczas prac ziemnych oraz kompetencji inżyniera, pełniącego funkcję kierownika budowy.

Tomasz Zajac



Ściana berlińska na budowie Galerii Otwock

ższy od wykonania palisady. Jednak w naszym kraju nie dostrzeżono dotychczas zalet obudów z pali wierconych.

Ściana szczelinowa

Ściana szczelinowa to betonowa lub żelbetowa konstrukcja formowana w szczelinie wgłębionej w gruncie. Powszechnie stosowane są ściany o grubości 60 lub 80 cm.

Budowę ściany szczelinowej rozpoczyna się od wykonania murków prowadzących, pełniących funkcję przewodniczących, których głębokość sięga dna szczeliny w gruncie.

Serdeczne podziękowania składam pani prof. dr hab. inż. Annie Siemińskiej-Lewandowskiej oraz pani dr inż. Monice Mitew-Czajewskiej z Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej za przekazaną w trakcie studiów wiedzę dotyczącą metod zabezpieczenia głębokich wykopów w terenach miejskich.

Święto Edukacji Narodowej u seniorów

Święto Edukacji Narodowej obchodzili uroczystość byli pracownicy Oświaty 13.10.br. w obszernej sali Szkoły Podstawowej Nr 12 w Otwocku. Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów zadbał o sprawy organizacyjne spotkania, a grono ochotników, w tym łączniczek, pomogło w przygotowa-

niach. Chęć wspólnego przeżywania tego święta i piękna pogoda sprawiły, że zebrało się ponad 110 osób przy gustownie przybranych stolikach.

tym dniu wydawał za mąż swoją córkę. Ta informacja wprowadziła rzeczywiście rodzinny akcent na zebraniu wielkiej Rodziny Związkowej. Następnie głos zabierali kolejno: Prezes ZNP - Wiesława Tomaszewska, Dyrektor - Robert Rataj i wreszcie Przewodnicząca - Maria Trojanowska-

ści dla członków Sekcji i ich rodzin i dalszej sprawności w działaniach związkowych.

Bardzo miłą niespodzianką było zabranie głosu przez Panią Danutę Glinkę. Najmłodsza stażem emerytka, wcześniej dyrektorka Zespołu Szkół w Celestynowie, podziękowała pięknie swoim nauczycielom obecnym na sali w tym momencie za trud, jaki włożyli w jej edukację. Pani Danuta rozgrzała nasze serca wymieniając nazwiska Pań: A. Swiboda, A. Zajączkowska, W. Bączkowska, T. Rękas, zaznaczając, jakie od kogo przyjęła inspiracje. Słowa „Wybór zawodu nauczyciela - polonisty dał mi wiele satysfakcji - dziękuję” i wręczenie kwiatów zakończyły wystąpienie Pani Danuty. Jak to miło usłyszeć wypowiedziane publicznie uhonorowanie pracy w tym Zawodzie i jak rzadko ma to miejsce. Powiało życzliwością i zrozumieniem...

W bardzo miłym nastroju przyjęto referat Kol. Eugeniusza Dawidziuka o Edukacji Narodowej. Było to ciekawe i bardzo pożyteczne przypomnienie powstania Komisji Edukacji Narodowej - 15.10.1773 roku. Chociaż uroczystość obchodzimy tę rocznicę, często zapominamy o epokowym znaczeniu tego „zarządu oświaty” dla rozwoju szkolnictwa w Polsce. Obecne Ministerstwo Edukacji mniej poważnie traktuje reorganizację edukacji narodowej.

W dalszej części programu wysłuchaliśmy śpiewu solistek, dziewcząt z MDK-u,



fol. I. Rządowska

Przewodnicząca Sekcji Pani Apolonia Swiboda powitała zebranych dziękując za przybycie i obecność. Witając Gości: Panią Marię Trojanowską-Wolińską, Przewodniczącą Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów, Pana Ludwika Kielczewskiego i Helenę Bartoszewicz - tym razem jako członków Okręgowego Zarządu ZNP w Warszawie, Panią Wiesławę Tomaszewską, Prezesa ZNP Oddziału Otwockiego, przedstawicieli władz Miasta Otwocka: Pana Roberta Rataja i Panią Ewę Chłopecką z Dyrekcji Oświaty Miejskiej w Otwocku, a także Panie: Danutę Szyszko i Aurelię Trzaskowską - Dyrektorki Szkoły, która przyjęła nas pod swój dach, wyraziła zadowolenie, że zaszczycili nas swoją obecnością.

Składając wszystkim życzenia Pani Swiboda usprawiedliwiła nieobecność wśród nas Prezydenta Otwocka, Pana Zbigniewa Szczepaniaka, który akurat w

Wolińska, której słowa były dla nas szczególnie znaczące. Przyjęliśmy od wszystkich zabierających głos serdecznie wypowiedziane życzenia wszystkiego, co może wzbogacić nasze istnienie: dobrego zdrowia, poprawy warunków materialnych, pomyślno-



Październikowy szabas



Lew i Michał

W LO im. K.I.Gałczyńskiego od kilkunastu lat klasy humanistyczne realizują ścieżki dydaktyczne poświęcone międzykulturowości. Zazwyczaj do Otwocka przyjeżdżają goście z różnych stron świata, ale tym razem to otwoccy licealiści zostali zaproszeni do stolicy na „szabat time”.

19 października był dniem zimnym, deszczowym i wietrznym. Skuleni dotarliśmy do warszawskiej ulicy Wallenberga, przy której mieści się szkoła im. Ronalda Laudera - żydowskiego filantropa. Na kilka minut zostaliśmy zatrzymani w budynku ochrony, stojąc koło bramki wykrywającej metalowe przedmioty, przyglądaliśmy się wysokiemu murowi szkoły, kratom w oknach oraz krążącemu koło szkolnej bramy policyjnemu patrolowi. Czy naprawdę

prowadzonych fachowo przez Pana Czesława Woszczyka. Dziewczęta, obdarzone pięknymi głosami, przypominały bliskie nam pieśni i piosenki. Po tym koncercie miłym akcentem były słowa Redaktora „Linii Otwockiej”, który w imieniu swoim i Koleżanki z Tygodnika Regionalnego, stwierdził dużą witalność i żywą spontaniczność zebranych rencistów i emerytów.

Było w tym chyba i coś o młodości w

w stolicy Polski żydowska szkoła musi być tak skrupulatnie chroniona? Jak nas zapewniano, „to nie tylko dmuchanie na zimne”.

Po pewnym czasie zostaliśmy zaproszeni do szkoły, a dokładniej do szkolnej stołówki. W zacisznym wnętrzu paliły się już szabasowe świece, smakowicie pachniało koszerne śniadanie. Po krótkim wprowadzeniu i błogosławieństwie rabina Macieja Pawlaka spałaszowaliśmy z „lauderowcami” śniadanie, po czym zaproszono nas do zwiedzania szkoły. Gościliśmy w szkolnej bibliotece, w holu oglądaliśmy zdjęcia wielkich gości, którzy byli tu przed nami - m.in. Hilary Clinton, Laury Bush. Dowiedzieliśmy się, że w szkolnej synagodze (która nieraz zamienia się w salę gimnastyczną albo teatr – oczywiście zwoje Tory są wtedy przenoszone) odbywają się

m.in. uroczystości wręczania medali Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Najciekawszym punktem wizyty okazało się jednak spotkanie z Leopoldem i Michałem, gimnazjalistami, którzy w niezwykle ciekawy sposób opowiadali nam o religii judaistycznej. Nasze pytania dotyczyły reguł koszerności, żydowskich świąt czy zasad noszenia kipy (dowiedzieliśmy się na przykład, że religijni żydowscy sportowcy w czasie zawodów noszą kipy, które są przytrzymywane na włosach rzepami). Uczniowie szkoły im. R. Laudera często odwiedzają „Śródborowiankę”, przy najbliższej okazji odwiedzą również „Gałczyńską”.

**Wychowawca kl.1c2
PC**



starości! Nie da się ukryć, że prawdziwa praca z dziećmi i młodzieżą w procesach nauczania i wychowania przedłuża sprawność. Przekazywanie zdobywanej wiedzy procentuje.

Program spotkania urozmaiciła zaprzyjaźniona z nami Pani Halina Wnuk swoim pięknym śpiewem zachęcając obecnych do nucenia słyszanych melodii. Poprowadzeni dalej przez Kol. Marysię Kazuk, wędrującą

wśród zebranych z mikrofonem w rękę, włączyliśmy się w śpiew ogólny.

Bardzo smaczny i obfity posiłek zakończył tę część spotkania. Rozchodzono się z ociąganiem, tworząc grupki i grupy zżywieniem rozmawiające. To było nasze święto bez względu na czas, który minął od zakończenia pracy w nadzwyczajnym zawodzie - pedagoga i pracownika Oświaty.

Irena Fijałkowska

Jako że „Gazeta Otwocka” jest jednym z najbardziej opiniotwórczych i wpływowych mediów naszej gminy, chciałabym zwrócić Państwa uwagę na pewien lokalny problem, który boleśnie dotyka zapewne nie tylko mnie, ale i wielu innych mieszkańców Otwocka (a konkretnie Świdra). Chodzi mi o **skandaliczny stan chodnika przynależnego do ulicy Majowej (i wcześniejszego odcinka, tzn. przy ul. Kraszewskiego)**. Wydawać by się mogło, że przy tak wielu poważnych i dramatycznych często problemach – temat chodnika to sprawa niskiej wagi społecznej, ale to tylko pozory – już śpieszę z wyjaśnieniem dlaczego.

Szanowna Pani Redaktor,



Mieszkam na niedawno zbudowanym osiedlu przy ulicy Chrobrego, mam dwie małe Córki (3 lata i 8 miesięcy). Ulica Kraszewskiego, przechodząca w Majową, to jedna z głównych arterii Otwocka (wiedzie od stacji PKP przez Świder w kierunku Karczewa). Jest to zarazem **jedyna droga, którą należy pokonać, chcąc dostać się pieszo do przedszkola przy ulicy Komunardów**. Moja starsza córka od września „chodzi” do tego właśnie przedszkola. „Chodzi” to może za dużo powiedziane – staram się ją codziennie przewieźć w obie strony na wózku z młodszym dzieckiem, pokonując to, co w swym zamysle miało chyba być chodnikiem przy ulicy Majowej. Mieszkam w Otwocku już 4 lata (przeprowadziłam się z Warszawy) i jestem bardzo zadowolona, ale sprawa tego chodnika zatruwa mi życie i codziennie jest powodem mojej narastającej frustracji. Zaznaczę tylko, że na moim osiedlu oraz powstających nowych osiedlach w naszej okolicy, mieszkają głównie młode małżeństwa, które albo już mają, albo wkrótce spodziewają się dzieci i dotyczy ich ten sam problem co mnie – czyli jak dostać się z dzieckiem do przedszkola, nie posiadając samochodu.

1. Odkąd mieszkam w Otwocku, chodnik nie był **nigdy oczyszczany z pokładów**

błota i piachu (obok rośnie las i naturalnym prawem natury, powoli wchodzi na to, co kiedyś było chodnikiem), w rezultacie wygląda to tak, że **na „chodniku” jest gruba warstwa ziemi, na której rosną rośliny**. Jeśli jeszcze parę lat poczekamy, to może będą to i drzewa... Po takim zwałowisku piachu nie tylko trudno jest iść (człowiek jest cały brudny, zwłaszcza gdy pada), ale trzeba dużego wysiłku żeby pchać wózek.

2. Co więcej, nigdy (a chodzę tamędy codziennie), **chodnik ten nie był odśnieżany**; mija zima za zimą, a jeszcze ani razu żadna ze służb miejskich nie zainteresowała się tym chodnikiem – w rezultacie po opadach śniegu trzeba brnąć po kostki, a czasem i po kolana w śniegu, aż systematycznie, człowiek po człowieku wydrepcze ścieżkę, którą da się iść – mnie to niestety nie ratuje, bo idę z wózkiem i wąska ścieżka w niczym mi nie pomaga...

Dochodzi do paranoi – kilka razy szłam z wózkiem ulicą (w strachu, żeby mnie nikt nie potrafił z dziećmi), bo po intensywnych opadach, po prostu wózka nie byłam w stanie przepchać przez te zwały śniegu i błota wchłapywanego przez samochody z ulicy. Alternatywą dla ulicy jest chyba przedzieranie się przez las. Podkreślam jeszcze raz: **przez 4 lata ten chodnik nigdy zimą nie był odśnieżony**, a przecież zapewne nie jest

to „ziemia niczyja” i któraś ze służb ma taki obowiązek, zwłaszcza że jest to jedna z głównych ulic i jeśli chodzi o nawierzchnię asfaltową to jest ona odśnieżana sprawnie. O chodniku jednak już nikt nie pamięta...

3. Do największej rozpaczy doprowadza mnie odcinek zaczynający się od ul. Świderskiej, w kierunku przedszkola na ul. Komunardów (w tym miejscu główna ulica to jeszcze nie Majowa, ale Kraszewskiego): tutaj po prostu **w ogóle nie ma chodnika**. Nawet nie to, że był i zakopał się pod piachem i zarósł roślinami. Nie ma go w ogóle. Od strony Karczewa na całej długości ul. Kraszewskiego jest chodnik i to nawet dobrze utrzymany, ale przy ul. Świderskiej nagle znika, nie wiadomo dlaczego. Pieszy musi iść wydeptaną z boku lasu dróżką, po czym dochodzi do chodnika, którego stan opisałam powyżej – ale przynajmniej on jest. Idąc z dziećmi pieszo do przedszkola na ul. Komunardów muszę przejść z wózkiem ową wydeptaną na skraju lasu dróżką, mijana przez samochody, raz po raz ochlapujące mnie wodą i błotem. Zbliża się zima, robi się coraz ciekawiej... Czy władze naszego miasta i służby drogowe dbają tylko o obywateli zmotoryzowanych? Kto mi poradzi, jak mam pokonywać ten fragment drogi, gdzie nie ma chodnika w ogóle? Brnąć z wózkiem przez las, iść ulicą, czy może na czas zimy zrezygnować z zaprowadzania dziecka do przedszkola? Żadne z tych rozwiązań jakoś do mnie nie przemawia. A przecież jest to duża ulica. Skoro chodnik jest wcześniej i kawałek dalej – dlaczego ten fragment jest go pozbawiony??? I kto wreszcie zabierze się za odśnieżanie zimą chodnika przy ulicy Majowej, a w inne pory roku oczyszczenie go tak, aby było widać, że pod zwałami piachu są płytki chodnikowe?

Mam nadzieję, że za pośrednictwem Państwa Gazety, pytania te nie pozostaną retorycznymi. Osobny problem to śmieci, ale to już chyba wizytówka Otwocka. Na poboczu ul. Majowej (jest to las) wysypywane są stale odpady i idąc z dzieckiem jest mi naprawdę wstyd, kiedy muszę tłumaczyć córce, dlaczego w lesie leżą butelki po wódce, resztki jedzenia, połamane meble itp., których nikt nie sprząta – być może władze Otwocka czekają na kolejną akcję „Sprzątanie Świata”, licząc, że dzieci posprzątają...

Pozdrawiam,

**Rozgoryczona i niezmotoryzowana,
Agnieszka Czerkies-Paraszcowska
Mieszkanka Otwocka
(ogólnie zakochana w tej okolicy)**

Zapytajmy urzędnika

O odpowiedź na list Czytelniczki, która skarży się na uciążliwość w poruszaniu się ulicą Majową, poprosiliśmy naczelnika Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta Andrzeja Hałaczkiewicza.

Odnosząc się do problemu letniego i zimowego utrzymania chodników przy ulicach Kraszewskiego i Majowej informuję, że wymienione ciągi piesze znajdują się w pasach drogowych ulic znajdujących się w zarządzie Powiatu Otwockiego. Natomiast zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, oczyszczenie chodnika znajdującego się bezpośrednio przy nieruchomości należy do właściciela nieruchomości, a zarząd drogi powinien wywieźć zgromadzone nieczystości. W tym przypadku jest to Zarząd Dróg Powiatowych w Karzewie.

Nadmieniam jednocześnie, że nieruchomości położone przy ulicy Majowej i Kraszewskiego są w większości własnością prywatną i utrzymanie ich w czystości należy do ich właścicieli. Należy również wskazać, że do obowiązków zarządcy drogi należy m.in. utrzymanie nawierzchni drogi, chodników, obiektów inżynierskich, urządzeń zabezpieczających ruch i innych urządzeń związanych z drogą.

A. Hałaczkiewicz

Będzie obwodnica?

Radni Komisji Ochrony Środowiska i Urbanistyki poparli wniosek grupy mieszkańców Wólki Młądzkiej w sprawie budowy obwodnicy drogi krajowej nr 17. Propozycja ta zapobiec ma oddzieleniu tej stale rozbudowującej się dzielnicy Otwocka od reszty miasta przez drogę szybkiego ruchu. Pozytywna opinia komisji w tej sprawie stanowić ma wytyczne dla władz Otwocka, dotyczące reprezentacji interesów mieszkańców Wólki przed GDDKiA i w efekcie przyspieszyć ma rozpoczęcie prac nad modernizacją szosy lubelskiej.

mg



Strażacki jubileusz

Na zaproszenie druhów z Ochotniczej Straży Pożarnej w Elspe, z okazji jubileuszu 100 lat istnienia jednostki, gościliśmy w dniach 14 – 17 września br. w bliźniaczym mieście Lennestadt.

Uroczystości jubileuszowe poprzedziła msza św. w miejscowym kościele, podczas której poświęcony został nowy sztandar jed-



nictwa medycznego, drogowego oraz wysokościowego. Na wspaniały klimat wizytyłożyły się zarówno ciekawe spotkania, gościnność gospodarzy, jak i piękna, słoneczna pogoda.

Strażacy OSP w Wólce Młądzkiej i Jabłonie

nostki w Elspe. Z wielkim podziwem obserwowaliśmy potem paradę strażaków wraz z orkiestrą dętą i gośćmi. Po części oficjalnej, podczas której strażaków z Elspse obсыpano gratulacjami, życzeniami i prezentami, rozpoczął się trwający dwa dni festyn strażacki. Z dużym zainteresowaniem obejrzelismy między innymi pokazy działań strażackich z zakresu ratow-



Wielcy grają wielkich

To już czwarta jesień, podczas której Otwock staje się muzyczno-klasyczną stolicą Mazowsza. Wybitni soliści, wybitna orkiestra i – nie wstydźmy się – wybitna publiczność składają się na znakomity cykl spotkań, dla którego „europejskość” w tytule wcale nie jest przesadą. Europejcy są zarówno twórcy, jak i wykonawcy przedstawianych dzieł.

Festiwal organizuje Fundacja Promocji Kultury „OtwArte” we współpracy z Młodzieżowym Domem Kultury w Otwocku oraz Muzeum Wnętrz Pałacu w Otwocku Wielkim. Mecenasem Festiwalu jest Miasto Otwock, a patronem - Prezydent Miasta Otwocka. Artystyczną dyrekcję sprawuje skrzypek Jan Stanienda, a organizacyjną – oboistka Kamila Grott. Słowną prezentację większości koncertów w sposób zajmujący prowadzi muzykolog Aleksander Laskowski.



Wiolonczela

Inauguracyjny koncert 7. X. w sali widowiskowej MDK to wspaniały popis wiolonczelisty Marcina Zdunika. Bardzo młody, a już utytułowany wykonawca ma na swym koncie wiele nagród międzynarodowych festiwali muzycznych, m.in. w Austrii i Niemczech. Wraz z solistą wystąpiła znana już w naszym mieście, ale w odmienionym nieco składzie, „Chopin Academia Orchestra” pod kierownictwem Jana Staniendy, dyrygenta i pierwszego skrzypka. W ich wykonaniu wysłuchaliśmy dwóch divertiment W.A. Mozarta: D-dur i B-dur oraz Koncertu C-dur i Symfonii „Żałobnej” e-moll J. Haydna. Ciekawa forma muzyczna, jaką jest diwertimento, to luźna kompozycja utworów pisanych dla zaspokojenia gustu konkretnego odbiorcy. Śmiało można ją przyrównać do dzisiejszych składanek muzycznych. Szokujące w znakomitym występie wirtuoza wiolonczeli były dodatkowe dźwięki, których pochodzenia nie udało się nikomu zidentyfikować. - Czy to smok obudził się w czeluściach MDK-u? – zastanawiali się słuchacze...

Altówka

Dzięki wyborowi repertuaru, jakiego dokonał bodaj najlepszy w Polsce altowiolinista, Ryszard Groblewski, podczas koncertu 14 października mogliśmy wysłuchać nie tylko utworów Jana Sebastiana Bacha, ale również jednego z jego wielu synów – Johanna Christiana Bacha, zwanego Mediolańskim lub Londyńskim. Ryszard Groblewski jest laureatem wielu konkursów, a wśród nich najbardziej prestiżowego, organizowanego w Genewie, którego ranga wśród altowiolinistów odpowiada Konkursowi Chopinowskiemu wśród pianistów. Obok „Chopin Academia Orchestra” soliście partnerowała utalentowana i piękna Ewa Grzywna-Groblewska. W ich wykonaniu usłyszeliśmy VI Koncert Brandenburski B-dur J. S. Bacha, w których obok dwóch altówek wystąpił lawesyn, kontrabas i dwie viole-da gamba. Jak stwierdził Aleksander Laskowski, altowioliniści są bohaterami wielu żartów, podobnie do blondynek czy policjantów. Jednak tego wieczoru altówki – o pięknej barwie dźwięku, grały pierwsze skrzypce.



Pianista

Waldemar Malicki to człowiek – instytucja, którego naszym Czytelnikom nie trzeba chyba specjalnie przedstawiać. Znanе od lat z telewizji jego programy mają charakter edukacyjny, popularyzujący muzykę poważną, ale również humorystyczny, wręcz kabaretowy. Dowcipna narracja, utrzymana w tonie angielskiego humoru, spleta się z mistrzowskim wykonaniem fortepianowych hitów. Dla Malickiego hitem może być i polonez Ogińskiego, i dziecięca piosenka „Stary niedźwiedź mocno śpi”, i „Menuet” Bocceriniego. Standardy amerykańskie przeplata z klasyką europejską



tworząc niezwyklej melanz dźwięków, stylów i nastrojów.

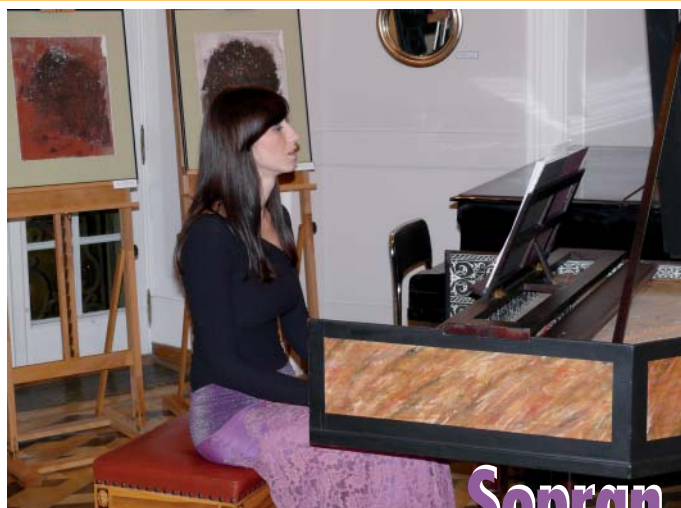
Wielbicieli talentu i formuły pianisty wyszli z koncertu z obolałymi szczękami - ze śmiechu. Bo jak inaczej przyjąć komunikat, że w przyszłym roku na Konkurs Chopinowski przyjedzie 8 milionów pianistów chińskich. Na koszt organizatora...



Oktet dęty

„Kama Grott Ensemble” to młody zespół utworzony przez Kamilę Grott, który wystąpił w otwockim MDK 4 listopada.

– Trzeba naprawdę rasowych muzyków, by zmierzyć się z tak trudnym repertuarem – stwierdził Aleksander Laskowski, wysoko oceniając kunszt muzyków, na co dzień występujących w filharmonii, teatrach i operach, którzy tego popołudnia zaprezentowali wybrane utwory Mozarta i Beethovena napisane na instrumenty dęte. Lekkość, wdzięk i czar roztaczany przez oktet złożony z obojów, klarinetów, fagotów i waltorni zdecydowanie kontrastował z wyobrażeniem mniej wyrobionych muzycznie słuchaczy o koncercie orkiestry dętej. Iłez liryzmu było w smutnej Serenadzie c-moll Mozarta, a dowcipu w Bethoveenowskim Okciecie Es-dur. Zespół wystąpił już na Festiwalu Muzyki Kameralnej w Łazienkach Królewskich oraz w cyklu Koncertów Królewskich w Wilanowie. Ponowne zaproszenie grupy do Otwocka to konieczność!



Sopran, obój, klawesyn

W niecodziennej scenerii Muzeum Wnętrz Pałacu w Otwocku Wielkim odbył się 28 października czwarty koncert festiwalowy. Znakomitej sopranistce Izabelli Jaszczult-Kraszewskiej partnerowały Małgorzata Sarbak na klawesynie i Kamila Grott na oboju. W ich wykonaniu wysłuchaliśmy kompozycji XVII- i XVIII-wiecznych. Obok tak znanych jak G. F. Haendel, J. S. Bach czy L. Couperin poznaliśmy utwory J. H. d'Angleberta i J. Ph. Rameau. Pałacowe wnętrza wypełniły barokowe suity, preludia, gawoty i sonaty.



„Gorąco Wam dziękuję za każdy trudny dzień!”

Starosta Powiatu Otwockiego K. Boczarski

Nagrodzone sukcesy

Dzień Edukacji Narodowej, niegdyś zwany Dniem Nauczyciela, w tym roku wypadł w niedzielę, dlatego oficjalna uroczystość pracowników oświaty miejskiej i powiatowej zorganizowana została nazajutrz, 15 października, w Młodzieżowym Domu Kultury w Otwocku. Na spotkanie zaproszono nauczycieli i pracowników placówek oświatowych z całego powiatu, przedstawicieli władz samorządowych, kuratorium oświaty, ZNP, TPD, „Solidarności” i otwockich parafii.

Gospodarzami spotkania, którzy jako pierwsi pospieszyli z życzeniami dla nauczycieli, byli: Hanna Majewska-Smółka z Oświaty Powiatowej i Robert Rataj – z Oświaty Miejskiej. O trudnych początkach edukacji w Polsce i powołaniu Komisji Edukacji Narodowej mówił Starosta Powiatu Otwockiego Krzysztof Boczarski. Przekazując słowa uznania wszystkim pracownikom oświaty życzył im wielu dalszych sukcesów w tak niełatwym zawodzie. Z kolei wiceprezydent Otwocka Edward Zdzieborski zwrócił uwa-

gę na ogromną rolę pierwszych placówek, z jakimi styka się dziecko – przedszkoli, tworzących podwaliny pod dalsze wychowanie i edukację uczniów. On także dziękował pracownikom administracyjnym, których praca warunkuje prawidłowe funkcjonowanie szkół i przedszkoli. Wszyscy zwracali uwagę na bardzo dobre wyniki nauczania w powiecie otwockim, co znalazło wymierny efekt w egzaminach maturalnych oraz testach gimnazjalnych. Prezes ZNP Wiesława Tomaszewska wyraziła nadzieję, że uznanie władz dla pracy nauczycieli znajdzie odzwierciedlenie w finansach, a zwłaszcza w dodatkach motywacyjnych.

Zanim samorządy rozpatrzą siatki płac placówek oświatowych nagrody finansowe dla wyróżniających się pracowników przyznał Starosta Powiatu oraz Prezydent Miasta Otwocka. Po korowodzie nauczycieli i pracowników niepedagogicznych odbierających nagrody z rąk starosty i wiceprezydenta na scenie zagościła młodzież z Liceum Ogólnokształcącego im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku. Pod opieką polonisty Piotra Cmiela uczniowie przygotowali krótką, ale bardzo zabawną jednoaktówkę pt. „Wesele” wzbogaconą o występ bardzo utalentowanego duetu wokalnego z towarzyszeniem pianisty. Rozbawieni, odświeżeni nastroszeni nauczyciele udali się na mniej oficjalne rozmowy przy smakołykach



przygotowanych w Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku.

Do wszystkich wspaniałych życzeń dla dyrektorów, nauczycieli, pedagogów, pracowników administracyjnych szkół, ośrodków i przedszkoli całego powiatu dołącza się redakcja „Gazety Otwockiej”.

Ewa Banaszkiewicz



fol. E. Banaszkiewicz

„Żydzi...” nagrodzeni



Choć wiadomość o sukcesie otwockiego muzeum dotarła do nas już w sierpniu, (pisałmy o tym fakcie we wrześniowym numerze „G.O.”), to na oficjalne wręczenie wyróżnienia czekać musieliśmy przeszło dwa miesiące. 13 października w sierpeckim domu kultury odbyła się uroczysta gala, podczas której nagrodzono laureatów pierwszego konkursu na Mazowieckie Zdarzenia Kulturalne „Wierzbą”.

Tego dnia do Sierpca, sprawującego obecnie funkcję stolicy kulturalnej Mazowsza (o tytuł ten ubiega się również Otwock), zjechało wielu przedstawicieli mazowieckich muzeów i placówek kulturalnych, które w dwóch kategoriach: najciekawszej

wystawy i najlepszej imprezy plenerowej ubiegały się o statuetkę „Wierzbę”. W I edycji konkursu, którego głównym założeniem jest promocja mazowieckich muzeów i organizowanych przez nich imprez muzealnych, udział wzięło 48 projektów z całego województwa.

Wśród wyróżnionych w konkursie znalazło się również Muzeum Ziemi Otwockiej. Przygotowana przez jego pracowników wystawa „Żydzi Otwockcy” konkurowała między innymi z projektami zgłoszonymi przez Muzeum Literatury w Warszawie, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, czy Muzeum Wojska Polskiego. Zdobyła jednak uznanie jurorów, przynosząc swoim autorom zaszczytne, drugie miejsce.

„Sukces cieszy tym bardziej, że w składzie jury podejmującego decyzję o przyznaniu nagrody znalazło się wielu wybitnych muzealników, pracujących na co dzień w placówkach o ustalonej ogólnopolskiej renomie” – skomentował odbierający wyróżnienie kustosz otwockiego muzeum Sebastian Rakowski. – „Uczestnicząc w „Wierzbie” znaleźliśmy się w gronie kilkudziesięciu mazowieckich muzeów. Nasza placówka po raz pierwszy startowała w tego typu konkursie. Uzyskując od razu tak wysokie wyróżnienie przekonaliśmy się, że nie mamy się czego wstydić.”

mg

Medale KEN

Minister Edukacji przyznaje nauczycielom Medale Komisji Edukacji Narodowej - za wybitne osiągnięcia w dziedzinie edukacji. Wśród nagrodzonych w tym roku znalazły się: **Barbara Skolimowska-Krupak** z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Otwocku przy ul. Majowej, **Jadwiga Czarnowska** z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku i **Janina Cacko** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. Filipowicza w Otwocku.

Gratulujemy!

red.

W ramach cyklu prezentacji kulturalnych powiatów województwa mazowieckiego w opinogórkim Muzeum Romantyzmu swoje osiągnięcia przedstawił Otwock.

Ottock w Opinogórze

7 października w stylowych wnętrzach Muzeum w Opinogórze wiele mówiło się o Otwocku, jego historii i tworzonej tutaj kulturze. Rozmowę o kulturalnych osiągnięciach Otwocka ubarwiała wzbogacona o liczne anegdoty opowieść kustosa Muzeum Ziemi Otwockiej Sebastiana Rakowskiego o historii miasta, projekcja filmu Marii Wiśnickiej oraz występ teatralnej grupy Edwarda Garwolińskiego.

Wszyscy uczestnicy podkreślają ciepłe przyjęcie i zainteresowanie, z jakimi spotkała się prezentacja Otwocka. „Przygotowaną przez nas jednoaktówkę przyjęto bardzo gorąco” - wspomina Garwoliński. „Przedstawienie praktycznie zostało „kupione na pniu”. Od obecnych na spotkaniu przedstawicieli Ciechanowa dostaliśmy nawet propozycję gościnnych występów w tym mieście” - dodaje reżyser.

mg

Bongosy, marakasy i ośła szczeka

W ramach cyklu imprez „Usuamy bariery i wspieramy kariery”, o którym pisałmy niejednokrotnie na łamach GO, 11 października w MDK wystąpił muzyk Teatru Dramatycznego i Filharmonii Narodowej Marcin Lemieszko. Artysta wprowadził biorące czynny udział w koncercie dzieci w zdumiewająco bogaty świat instrumentów perkusyjnych, przeplatając wykonywane przez siebie i małych pomocników utwory licznymi anegdotami i egzotycznymi nazwami instrumentów. „Cykl cieszy się dużym wzięciem” - informuje Monika Wiecheteł ze Starostwa Powiatowego, będącego współorganizatorem imprez - „Z koncertu na koncert przybywa coraz więcej dzieci. Przyjeżdżają na nie całe klasy zachęcane do udziału przez swoich nauczycieli”.

mg

„Czułam się jak prawdziwa aktorka”

Dwa październikowe dni - 22 i 23, stały się czasem niezwykle przygody dla młodych aktorów z zespołu teatralnego, działającego w Młodzieżowym Domu Kultury w Otwocku. Statystowali oni na planie filmu „Grabarze”, realizowanego przez Bartka Cierlicę, absolwenta Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Film dotyczy aktu ludobójstwa, do którego doszło w lipcu 1995 roku w małej miejscowości uzdrowskiej Srebrenica na południowym krańcu Bośni i Hercegowiny. W wyniku masakry, urządzanej tam na oczach



stacjonujących holenderskich wojsk ONZ-u, zginęło 8 tysięcy Muzułmanów, zwykłych ludzi, nie mających nic wspólnego z wojną. Europejska opinia publiczna pozostała niema wobec tego faktu. Nikt nie ujął się za pomordowanymi, a stacjonujące wojska amerykańskie nie wysłały na pomoc swoich oddziałów. Żadnej akcji nie podjęły również oddziały ONZ-u, sprowadzone tam jako siły stabilizacyjne.

Do kręcenia poszczególnych scen filmu Bartek Cierlica wybrał właśnie otwoczek plenery, a dokładnie opuszczony ośrodek wczasowy MSW przy ulicy Żurawiej 13. W ośrodku od dawna ćwiczą już antyterrorysty i jest on wykorzystywany do celów szkoleniowych, zwłaszcza do symulacji walk w przestrzeni zamkniętej. Budynek i jego otoczenie świetnie więc nadawały się do kręcenia scen wojennych.

Plan zdjęciowy był bardzo trudny. Większość scen była kręcona w środku nocy, na

zimno. Młodych aktorów jednak nic nie zrażało. Z niebywałą cierpliwością i stoickim spokojem znosili polewanie wodą i kilkakrotne powtórki kolejnych scen. I chociaż porządnie zmarzli, byli naprawdę szczęśliwi. Popijając gorącą herbatę czekali więc na następną scenę, bez grymaszenia i jakiegokolwiek myśli o powrocie do domu.

Statystowanie w filmie dla niektórych było pierwszym tego typu doświadczeniem, dla wszystkich – przygodą. Oni sami tak wspominają ten moment:

zewnątrz budynku, w deszczu, w scenografii imitującej warunki wojenne. Wokół słychać było nieustanne wybuchy i dźwięk pękających od ognia szyb, niektóre elementy planu płonęły, wszystko zasnuwał dym... Do tego było jeszcze bardzo

- Było to zupełnie nowe doświadczenie. Mimo że sceny były kręcone w deszczu i było bardzo zimno, to jednak warto było tam być – powiedziała Ewelina. A Dominka dodała:

- Czułam się jak prawdziwa aktorka. Niektóre sceny zapamiętam na długo. Żółnierze tak realistycznie grali swoje role, że nawet nie musiałam udawać przerażenia.

- Okazało się, że praca w filmie nie jest taka, jak myśleliśmy. Jest to naprawdę ciężka praca... Długo musieliśmy czekać na kolejne sceny – podzieliła się swoimi wrażeniami Magda.

- A mi nie podobał się deszcz, bo było mi zimno – odezwała się siedmioletnia Wiktoria, najmłodsza z aktorek i szybko dodała – Ale podobało mi się, gdy mnie malowali... Podobał mi się też budynek, w którym kręcone były zdjęcia.

- Teraz już wiemy, że nie łatwo jest wcielić się w rolę, zagrać kogoś innego,



pokazać uczucia. To bardzo trudne... Podziwiam aktorów – podsumowała Emilka.

I ten podziw prawdziwy, niekłamany było widać w spojrzeniach młodych aktorów. Zachwycali się nie tylko grą profesjonalistów, także planem zdjęciowym, poszczególnymi scenami, efektami specjalnymi i oczywiście charakterystyczną. Te dwa dni zapadną im w pamięć, a swoje doświadczenia z filmu z pewnością wykorzystają w pracy scenicznej.

Zdjęcia trwały do godziny czwartej nad ranem, ze statystami z Młodzieżowego Domu Kultury – dwie godziny krócej. Były wśród nich, jak już wspominałam, dzieci z zespołu teatralnego: Wiktoria Góral, Dominika Kuśmirek, Paulina Bąk, Emilka Paplak, Nela Wawrzak, Magda Solarewicz, Dominika Gniadek, Ewelina Kowalska i Bartek Szczepaniak. W zdjęciach brała również udział młodzież z warsztatów dziennikarskich, prowadzonych w MDK: Adam Stasiak oraz Kaja Wawrzak i zaprzyjaźniony z nimi Rafał Piórczyński. Wszyscy wrócili szczęśliwi i z jednym pragnieniem: zagrać jeszcze raz...

Katarzyna Grabowska



foto: K. Grabowska

W poetyckich szrankach



Sukcesem okazał się I Otwocki Turniej Jednego Wiersza zorganizowany przez Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej pod patronatem Urzędu Miasta.

W pierwszej w naszym mieście imprezie tego typu, której pomysłodawcą i głównym animatorem jest Maria Kościuszko, udział wzięło 20 zawodników nie tylko z Otwocka. Turniej przyciągnął także poetów z Warszawy, Łomianek i Ciechanowa. „Jestem zaskoczony frekwencją. Podobne imprezy nie przyciągają tak dużej ilości uczestników i publiczności” – komentował jeden z biorących udział w turnieju poetów Piotr Drzewiecki.

mg



Główne nagrody trafiły do:

I – Ewy Stangrodzkiej z Ciechanowa, za wiersz „Lwowskie refleksje”
II – Piotra Drzewieckiego z Otwocka, za wiersz „Niebieskie Jerusalem”
III – Jacka Rostockiego z Łomianek, za wiersz „Dürlettel 15.08 i zawsze”
Przyznano również wyróżnienia. Uzyskali je:
Kuba Przybyłowski z Warszawy,
Andrzej Kamiński, za wiersz „Pogrzebowa twarz”,
Danuta Parzych z Otwocka, za wiersz „Słowo”,
Gil Gilling z Warszawy, za wiersz „Idź”
Nagrodę publiczności zdobył wiersz Klaudyny Żelewskiej pt. „Cisza i miłość”.

Ignacy Gogolewski z Otwocka

- Kiedy tylko przejadę Świder, czuję, że jestem u siebie – zwierzył się podczas spotkania zorganizowanego przez SAiPKO 25 października wybitny aktor i reżyser Ignacy Gogolewski.

Ten wieczór w Cafe MDK miał charakter półformalny. Luźną gawędę o początkach aktorstwa, o wybitnych artystach, jakich Ignacy Gogolewski spotkał w swej długiej karierze, przeplatały jego ulubione wiersze i fragmenty monologów teatralnych. Odtwórca filmowej roli Antka zawsze z sentymentem wspomina dzieciństwo i młodość w Otwocku, doskonale pamiętając perły okolicznej przyrody, jak Torfy, Meran czy Świder i samo miasto, z jego drewnianymi domami i piaszczystymi ulicami. Tak była ulica Reymonta. Aktor często wymienia swych nauczycieli, którzy nieraz musieli walczyć z czupurną naturą chłopca. Braki edukacyjne z czasów, gdy zamiast nauki wołał grać w piłkę nożną, nadrobił potem z nawiązką po rozpoczęciu studiów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. To tam zachęcił go do wej-

ścia sam wielki Aleksander Zelwowski.

Teatr stało się jego pasją i miłością na całe życie, ale Inek (dla przyjaciół) swoje miejsce w nim ocenia z dystansem. Nie najlepiej czuł się będąc dyrektorem teatru, w aktorstwie upatrując swe prawdziwe powołanie. Cytując Szekspira powtarza, że wszyscy jesteśmy aktorami i każdy w życiu gra. Za jedno z największych osiągnięć polskiego teatru uważa inscenizację „Dziadów” Mickiewicza, w której miał zaszczyt zagrać Gustawa – Konrada. - To więcej niż



polski Hamlet – puentuje po latach. Wiele ciekawych wspomnień będziemy mogli poznać z jego książki, która ma szansę ukazać się pod koniec tego roku.

Monolog - za inspiracją Ignacego Gogolewskiego, powoli przeistoczył się w dialog. Z sali padały, z początku nieśmiało, pytania, na które Gość Wieczoru odpowiadał z wyraźną przyjemnością. Z wdzięcznością przyjął też pamiątkową „podobiznę” ratusza wręczoną przez Leszka Korczaka z Urzędu Miasta oraz jedną z fotografii Grażyny Zielińskiej – Zenkner, przedstawiającą nasze miasto. My mieliśmy niewątpliwie zaszczyt obcować z jednym z wybitnych twórców naszych czasów: wspaniałym człowiekiem, wspaniałym artystą, Wspaniałym Głosem.

Ewa Banaszkiewicz



fol. E. Banaszkiewicz

Serca sercom

To tytuł i przesłanie koncertu charytatywnego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej, jaki odbył się 14 października w Cafe MDK. Wskazanie Jana Pawła II: „Wszyscy jesteśmy powołani do miłosierdzia...” zostało podjęte z myślą o wsparciu finansowym „Domu Otwartych Serc” w Śródborowie, będącego schronieniem dla ofiar przemocy.

Swoją wrażliwość na los innych okazała pani Jolanta Russek – aktorka Teatru Polskiego, oraz jej przyjaciele: pan Marek Stołowski – aktor, śpiewak, gitarzysta i Zbigniew Rymarz – pianista i kompozytor. Jolanta Russek bez chwili wahania zgodziła się wystąpić charytatywnie dla tak ważnego celu i jak podkreśliła – dla otwockiej publiczności. Aktorka darzy sentymentem Otwock ze względu na związki jej ojca – Stefana Russka z Teatrem im. Jaracza w Otwocku. Stefan Russek był współzałożycielem teatru amatorskiego w naszym mieście, reżyserem, scenografem i aktorem.

Jolanta Russek na wieczorze w Cafe MDK zaprezentowała swój talent aktorski oraz muzyczny odgrywając monologi, śpiewając utwory należące do klasyki muzyki rozrywkowej. Tematem przewodnim była miłość oraz barwy kobiecości. Odczuwało się wyrazistą osobowość sceniczną. Ciepły, naturalny, a zarazem elegancki styl bycia oraz uroda aktorki wspaniale dopełniały zaprezentowany program.



foto: G. Zielińska-Zankner



Męską, pełną zniwalającego romantyzmu stronę miłości przedstawił Marek Stołowski. Przedwojenne szlagiery i romanse w jego wykonaniu rozbrzmiewały nastrojami, uczuciami, tęsknotami, spełnieniami. Absolutna doskonałość warsztatowa oraz szeroki wachlarz środków artystycznych zaprezentowany przez Marka Stołowskiego sprawiły, że uczestnicy koncertu płynęli uniesieni muzyczną falą. O profesjonalizmie koncertu zadecydował także Zbigniew Rymarz, niezwykle sprawnie akompaniując aktorom na pianinie. Ten ceniony muzyk, współpracujący ze sławami, nadał koncertowi szczególną rangę.

Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej wyraża wielką wdzięczność za ofiarowany artyzm, siły i czas. Gościom koncertu dziękujemy za udział w

zbiórce do skarbonki „Caritas” środków dla „Domu Otwartych Serc.” Przekazaliśmy na jego rzecz kwotę trzystu złotych.

Bezcenną wartością tego spotkania było wytworzenie serdecznej atmosfery. Publiczność reagowała spontanicznie, podejmowała wspólny śpiew. Po koncercie wielu gości zostało, aby dać artystom wyrazy indywidualnego uznania, nawiązać rozmowę.

Stowarzyszenie Artystów i Przyjaciół Kultury Otwockiej z radością informuje, że pani Jolanta Russek wyraziła gotowość udziału we wspólnych przedsięwzięciach. Dziękujemy!

Członek Zarządu SAiPKO
Beata Suchecka

Wyprawa do Sierpca



Otwock ubiega się o tytuł stolicy kulturalnej Mazowsza. Warto więc zapoznać się z dorobkiem tych, którzy już teraz mogą pochwalić się tym tytułem. Taka okazja trafiła się podczas uroczystości rozdania wyróżnień w konkursie „Wierzbą 2006” (czyt. str. 25), która odbyła się w obecnej stolicy mazowieckiej kultury - Sierpcu.

Uczestnicy gali mieli okazję zwiedzić Muzeum Wsi Mazowieckiej, któremu Sierpc niewątpliwie zawdzięcza swój tytuł. Zbudowany przed trzydziestoma laty i stale ulepszany skansen zachwyca odtworzoną w nim atmosferą starej wsi: dachami krytymi strzechą, pańskim dworem, zagrodami małopolskich chłopów czy obejściami bogatych włościan. Zwiedzający znajdą tu wszystko, co na przestrzeni wieków spotkać można było na mazowieckiej (i nie tylko) wsi – narzędzia, które wyszły już z powszechnego użycia, karcznię, kuźnię, pieczolowicę odtwarzający drewniany kościół... wszystko to na 60 hektarach dawnego majątku Bojanowo, w malowniczo położonej dolinie rzeki Sierpienicy. Mimo że proponowany przez nas cel wycieczki nie leży w najbliższej okolicy Otwocka, polecamy sierpeckie Muzeum nie tylko przejeżdżającym przez Sierpc.

mg



fol. M. Gągala

Coraz więcej studentów!

Już po raz siódmy na początku października w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych w Otwocku miała miejsce inauguracja nowego roku akademickiego dla studentów tej uczelni. - W ciągu kolejnych lat - mówił rektor prof. dr hab. Józef Szablowski - szkoła ta rozwijała się wszechstronnie. Prowadziła szeroką współpracę z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi oraz rozwijała działalność wydawniczą.

Uczelnia prowadzi kształcenie na 4 kierunkach studiów z trzech dziedzin wiedzy: nauk ekonomicznych, społecznych i technicznych. Obecnie liczba nowych studentów jest wyższa niż w latach ubiegłych. Dotychczas mury uczelni opuściło z dyplomami licencjata i inżyniera już 230 absolwentów. Szkoła zatrudnia 40 nauczycieli akademickich, 12 profesorów i 24 adiunktów.

Po przemówieniu prof. Szablowskiego o historii i osiągnięciach szkoły studenci, którzy w tym roku ukończyli edukację na tej uczelni, wystrojeni w akademickie togi, z uśmiechem na twarzy odbierali upragnione dyplomy licencjackie i inżynierskie. Na zakończenie absolwentom życzenia: „Oby wiedza zdobyta na uczelni dobrze służyła w życiu zawodowym” złożył rektor i kadra szkoły.

W trakcie inauguracji roku akademickiego studenci pierwszego roku otrzymali swoje pierwsze indeksy. Rektor uczelni mówił, „że wytrwałą i systematyczną pracą nad doskonaleniem swojej osobowości będą przyczyniali się do kształtowania wizerunku uczelni i własnych sukcesów w przyszłym życiu zawodowym”.

Kolejnym punktem uroczystości były przemówienia gości i wystąpienie przedstawiciela Samorządu Studenckiego. Na zakończenie wszyscy wysłuchali wykładu inauguracyjnego prof. zw. dr. hab. Antoniego Kuklińskiego, Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa z Klubem Rzymskim pod tytułem „Dramatyczne dylematy XXI wieku”.

Anna Sędek



for. A. Sędek



Cienie

Młody mężczyzna, snujący się od jakiegoś czasu po wiosennym, bezlistnym jeszcze ogrodzie, powoli zbliżał się w stronę domu.

Wyrżałam i powiedziałam grzecznie:
- W czym mogę być pomocna?

A on zapytał, czy pozwolę mu umyć ręce.

- Oczywiście. Tu jest łazienka – pokazałam drzwi.

I tak żeśmy się poznali i nie poznali właściwie, bo po wyjściu z łazienki powiedział tylko –

- Przepraszam – i poszedł sobie.

Przez chwilę wyglądałam przez uchylone okno, podczas gdy on zbliżał się do bramy. Wiedziałam, że nie był sam, w głębi podwórza od rana kręcili się jacyś obcy...

Do licha co za jedni, po co przyjechali?

Ale tego samego dnia w domu pojawiło się poszarpane i trudne do odczytania pismo podziemne *Zapis*, nad którym, podniecona spędziłam bezsenną noc. A więc młodzieniec okazał się emisariuszem... Emisariuszem objawionej mi nagle prawdy. Od tego ranka pełna podziwu dla niego (i dla jego towarzyszy również) wiedziałam już, że mąż w warsztacie (produkcja deficytowych części do Malucha) omawiał cichaczem z nimi jakieś przedsięwzięcie. A kiedy znikli, wyznał (z wyrazem twarzy człowieka należącego już do konspiracji), że będą naszymi gośćmi.

Bo im odstąpił stary, pusty domek, z którego zeszłego lata żeśmy się wyprowadzili.

Od tego dnia minął jakiś czas. Nadeszła prawdziwa wiosna. Wiosna „Solidarności” w rozkwicie. Długo nic się nie działo, ale my, we dwoje, czyniliśmy przygotowania. Mąż starannie pobiełł ściany w opuszczonym domku, przybił, co należało przybić i odetkał zlew. W małym pokoju stało jeszcze piętrowe łóżko należące niegdyś do moich dzieci, ale w dużym było przestronnie, pusto. I czynna była nikomu już nie potrzebna stara lodówka w kuchni.

Pod koniec kwietnia zaczęli się pojawiać ponownie nowi znajomi, na razie – tylko na chwilę w jakimś konkretnym celu, a może ot tak sobie. A może żeby upewnić

się, czy miejsce jest dość bezpieczne? Zareczył co prawda za nas wspólny znajomy, hydraulik Janek, ale i tak widocznie należało sprawdzić.

Do naszej wsi, położonej na samym końcu rozjeżdżonej, piaszczystej drogi, przybywali z innego świata, świata sobie wiadomych tylko pogmatwanych ścieżek. Tam nie ma zdrady, pustki ani samotności. I jest wzajemna życzliwość.

Kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, będę gotowa. Zrobię wszystko, żeby się z nimi zbratać, zaprzyjaźnić.

Jednym z pierwszych, który wpadał co pewien czas, był młodzieniec o przezwisku Żuk. Dzięki dobremu wychowaniu z pytaniami zwracał się wyłącznie do mnie. Ale mąż tego nie lubił. Z przekąsem mówił o Żuku. Może na skutek tego nieporozumienia, pomiędzy mną a Żukiem, sympatia, wątlutka jak roślina zaczynająca życie pod kamieniem. Wolałabym towarzystwo tego, którego poznałam wtedy, gdy pytał mnie o łazienkę. Doktorant. Polonista. Podobno znał Lipskiego, a także innych wielkich będących na szczytach KOR-u. Nazywał się Paweł „coś tam” (nazwisk nie używano). Nieładny chłopak, ale pełen wdzięku i otoczony aurą jakiegoś tajemniczego cierpienia. Chociaż Żuk, owszem, owszem, wykształcony również. I wyglądał naprawdę nieźle.

Wreszcie pod koniec kwietnia ktoś inny, ważny, o imieniu Maciej zaczął zwozić błękitnym fiatem 125 papier powielaczowy w ryzach, beczkę farby, olej. (Zdobycie tego wszystkiego musiało być niebywale trudne). Któregoś ranka pojawiły się powielacze i zawitali drukarze. Paweł, Żuk, inni...

*

To dziwne, że „nasi chłopcy” (przez kilka pierwszych dni mówiliśmy „oni”) drukowali wyłącznie w nocy. Czyżby wymogi konspiracji? Maj, upał i noce ciepłe. A więc sprawił to zapach bzu, (a może inne zapachy?), że nasi chłopcy szeroko otwierali okna? Ale w głębokiej ciszy, która zapadała we wsi, wyraźnie słychać było hałas. Pewnej nocy podeszłam bliżej żeby zobaczyć, co się dzieje, bo usłyszałam monotony szum. Chyba wiedzą, co robią? Zobaczymy, co z tego wyniknie. Powiedziałam mężowi i on się tym trochę przejął. A gdyby

sąsiedzi donieśli? Nie wiadomo, kto. Ale ktoś mógłby.

*

W naszym nowym domu, wciąż jeszcze dalekim od wykończenia, taras zastępowały luźno ułożone deski. W ciągu dnia goście odpoczywali. Na deskach zbierało się męskie towarzystwo popijając piwo. Oprócz Pawła, Żuka i kogoś jeszcze, bardzo ważnym w tym gronie okazał się człowiek, o którym mówili, że pisze. Literat. Podobno opublikował w *Kulturze* (nie tej paryskiej) opowiadanie. Leżeli rozleniwieni, mój mąż gadał i gadał o czymś, bardzo podniecony, a ja patrzyłam zza szyby kuchennego okna. Tamci słuchali z uśmiechem, od czasu do czasu któryś zachichotał. No pewnie, takim bywalcom salonów jak oni, mój mąż, mieszkaniiec zapadłej wsi, powinien (czemu nie?) wydawać się atrakcyjny. Chociaż zapewne – nieco egzotyczny.

Czasami po obfitej porcji jajecznicy (były takie dni, że do jedzenia mieliśmy wyłącznie jajka) „chłopcy” rozsiadłszy się w fotelach rozmawiali z nami leniwie i od niechcena, ale, wydaje mi się, że z dużą dozą przyjaznej poufałości, ciepła. Ośmielona, starałam się dać im do zrozumienia, że jeśli chodzi o mnie, to mają do czynienia z kimś, kto znalazł się w odległej, podwarszawskiej dziurze poprzez przedziwne, nieoczekiwane zakręty losu. Byłam artystką zanim wyszłam za mąż i w całej pełni, jak oni, należę do inteligencji. Skorzystałam nawet z okazji któregoś dnia i powiedziałam kilka, ciekawych i oryginalnych – tak myślę – uwag o teatrze. W odpowiedzi, na twarzy Pawła ukazał się życzliwy, owszem, chociaż nikły uśmiech. Problemem, który zajmował wszystkich, była polityka i apro wizacja, a Pawła gnębił szczególnie brak słodczy, bez których nie mógł się po prostu obejść. A więc to była ta szansa, żeby zbliżyć się do niego. Postanowiłam zrobić wszystko, żeby to załatwić.

Czekałam z tym na odpowiedni moment, tymczasem wyprawiwszy dzieci do szkoły i nie mogąc myśleć o niczym, co nie było związane z „chłopcami”, całymi dniami opalałam się leżąc w trawie. Wydaje mi się, że wyglądałam nieźle; nie mijali mnie obojętnie przechodząc przez dziurę w płocie z jednego ogrodu do drugiego. Zdarzało się nawet, że mieli do mnie pytania albo interes, bardzo pilny. Płynący za naszym ogrodem Świder wzbierał wiosną nanosząc co roku piasek na przybrzeżne plaże. Po przeciwniejszej stronie rzeki utworzyła się właśnie taka piaszczysta łacha. Ale po naszej stronie, za ogrodem, wznosił się lekko pod-

wyższony, trawiasty brzeg, na który po południu przyganiano krowy.

Goście rzadko przenosili się na drugi brzeg, na plażę, widocznie lepiej czuli się na wydeptanej łączce. Przychodzili wczesnym popołudniem już wyspani po nocnej pracy i rozbierali się do naga. Mnie, leżącej na plaży nie widzieli, a może moja obecność nie miała dla nich znaczenia... Po prostu, tak było im wygodnie. Pokryci byli plamami granatowej farby, która rozpuszczona w wodzie i nie domyta, nadawała ich ciałom nieco upiorny, trupio-siny kolor.

Staralam się nie patrzeć w tamta stronę, w pewnych momentach jednak, wyjątkowego wybuchu wesołości, było to, po prostu, nieuniknione. I oto, któregoś dnia, zobaczyłam jedną z tych starych kobiet, a była to – o Jezu! – moja teściowa, nazywana Babką – idącą z krową prosto na nich. Na szczęście krowa przyspieszyła kroku, a Babka biegnąc za nią nie miała czasu się rozejrzeć. Nie spodziewała się niczego, co mogło ją zaskoczyć i chyba nie od razu zauważyła nienaturalnie sinych, obnażonych mężczyzn.

Usiedli skromnie tyłem do niej, a ona napoiła krowę, trzymając w ręku krowi łańcuch i poczekała, aż tamta się wypróżni. A potem, obojętna na sprawy świata, który jest gdzieś tam, we mgle, daleko za horyzontem, nie spiesząc się wyruszyła w powrotną drogę.

*

Z kupnem cukierków dla Pawła miałam oczywiście kłopot. W prywatnym kiosku z warzywami udało mi się kupić samochodzik wypełniony słodkimi kuleczkami w najrozmaitszych kolorach. Postanowiłam nie czekać i zanieść go osobiście mając dzięki temu okazję zbliżenia się do tego – mojego niegdyś – domu, a teraz tajemniczego przybytku wypełnionego wyłącznie obecnością mężczyzn. Zastałam wszystko w takim stanie, jakiego nie spodziewałam się może, ale jaki, po prawdzie, w zupełności mógł być do przewidzenia. W kuchni zatłoczony zlew z udrapowaną na nim ciemną, cuchnącą szmatą, a na maszynie przypalony garnek.

W korytarzyku natknęłam się na Literata. Nikogo się nie spodziewała, a jednak zachował spokój. Lecz Żuk, jak by nie było esteta, bo historyk sztuki, wydał się skrępowany i usiłował coś, czego zapewne się wstydził, upchać pod poduszką.

Powiedziałam, że szukam Pawła. Paweł grzebał w stercie zepsutych druków w kącie dużego pokoju. Podałam mu samochodzik. Nie wiedział, co to jest.

- Cukierki.

Ucieszył się.

- Ach tak !

Chciałam tu pobyc trochę. Schyliłam się nad podłogą i z wielkim zainteresowaniem zaczęłam przeglądać leżące tam, nikomu już niepotrzebne, zabrudzone kartki. I tak szperając w stosie, zebrałam numer *Zapisu*. Zapytałam, czy mogę go sobie zabrać.

- Oczywiście.

Wzięłam. Zachowam na pamiątkę. To nic, że brudny trochę, rozmazany i niewyraźny.

*

Po pewnym czasie zaczęliśmy jedni do drugich mówić po imieniu. Kontakty towarzyskie zacieśniały się, powstało coś w rodzaju zażyłości pomiędzy nami. Chłopcy spieszyli się. Ten, który to organizował – Maciej, woził za sobą ogon. Był to biały fiat 125 z dwoma panami, którzy ani trochę nie wyglądali jak turyści. Twierdził, że potrafi ich zgubić. Być może. Ale represje zelaży i – jak mówili mi sami chłopcy – ta robota stawała się półlegalna. Ci panowie we fiacie – tak myślę – doskonale wiedzieli, co się święci i na razie nie zależało im na tym wcale, żeby się ujawniać.

Trzynastego maja od rana jak zawsze słuchałam Wolnej Europy (tylko ja – mąż nie miał do tego cierpliwości). Słuchałam przenosząc się z miejsca na miejsce, to tu, to tam, żeby przedrzeć się przez zagłuszenie. I usłyszałam: Zamach. W popłochu i podnieceniu od razu pobiegłam do drukarni. Wiedzieli już. Wiedzieli też, kto to zrobił: KGB. Nikt nie miał wątpliwości. Wieczorem w telewizorze krótkie migawki pokazujące bezwładnego człowieka w bieli, rewolwer w kółku, Ali Agca. A potem wszystko z wolna wróciło do normy. Właściwie nie było o czym mówić, dociekać, wszystko, co było do powiedzenia, powiedzieliśmy sobie od razu. „Chłopcy” zajęli się ponownie pracą.

Moja zażyłość odrobinę wzrosła.

Wzrosła o tyle, że siedząc nad rzeką, to z tym, to z tamtym, gwarzyliśmy sobie. Najczęściej z Żukiem, ale czasem – z Pawłem. Pewnego dnia Paweł wprawił mnie w zakłopotanie. Wiedział o moim podziwieniu dla niego, wszystkiego się domyślił, a to sprawiło, że siedząc w porośniętej trawą niewysokiej skarpie rozmawialiśmy, często na osobiste tematy, nie tak osobiste, żeby się z czegoś zwierzać, o nie, ale tak, o życiu w ogóle, z powagą i ze szczerością.

W pewnej chwili powiedział, niby to mimochodem, ale widocznie to pytanie miał już przygotowane od dawna.

- Powiedz. Nie robi ci różnicy, że jestem Żydem?

Ogarnął mnie popłoch. Co mu odpowiedzieć?

- Ależ nie – odpowiedziałam pospiesznie – oczywiście, że nie. Żydem? Jaki Żyd? Też bym chciała. Może to o to chodzi? Dla tego taki zboląły? Och, chłopcze, co za głupstwo.

Dobrze byłoby usiąść teraz jeszcze bliżej, blisko, bliźniutko, tuż, tuż, żeby móc delikatnie dotknąć cię ramieniem...

Później się dowiedziałam, (nie od niego), że to cierpienie Pawła spowodowane było przez kobietę.

Aura tęsknoty, miłości, oczekiwania, jak gdyby unosiła się w powietrzu. Wszystko temu sprzyjało: wiosna, rozłąka, zagrożenie. Żuk czekał na dziewczynę. Nie przyjeżdżała, a on nie wiedział dlaczego. Telefonu nie było we wsi. Być może spodziewał się, że przyjedzie późnym wieczorem, bo przez kilka nocy stał przy bramie. Udałam, że nie wiem o kogo chodzi. Wysłałam w płaszczu narzuconym na koszulę nocną, żeby zapytać, co się stało. Ale on nie chciał powiedzieć. Nie, to nie. Przecież wiedziałam. Obydwoje – ja i mąż – wiedzieliśmy wszystko, no... prawie wszystko o tym, co dotyczyło gości. Gdzieś się to przesączało. Jedni opowiadali o drugich. Nawet w takim niewielkim gronie jak nasze, kursowały niewinne plotki.

Pojawił się ktoś nowy. Młodzieńki, egzaltowany chłopak, który koniecznie chciał pomóc, ale nikt go nie znał. To znaczy znał go Maciej, zaręczył za niego, przywiózł. Podobno Mały z wielkim zapalem włączył się do pracy, gotowy na poświęcenie. Któregoś dnia odwiedziła go matka. Elegancka pani, pewna siebie, w rozmowie ze mną, nieco protekcyjna, wyniosła, a przecież to ja musiałam ją gościć, podać herbatę... Skąd ta kobieta wiedziała, gdzie jest jej syn? No oczywiście. Mały jej powiedział. Któryś z „chłopców”, (kiedy jej już nie było), ostro go za to skarcił. Ale zanim to nastąpiło, poszli na spacer – byli przecież na wsi. Pokazał jej rzekę, a potem wyszli na otwartą przestrzeń. Przerzeń rozległą, szarozieloną od młodych zbóż, z cienkim pasem lasu, gdzieś na horyzoncie. W powrotnej drodze wstąpili do drukarni – ale to było już niepotrzebne. Nikt tej kobiety nie znał. Zadbana, rudawa (dobra farba) pani, opowiedziała mi potem o swoich podróżach do Londynu i szeptem, że przy okazji przewiozła powierzone jej materiały dla BBC... - nie wymuszone przeze mnie niczym zwrócenia budzące opór zawiści, podziw i onieśmienie. Pojechała – to znaczy musiała dobrać do Otwocka, na pewno w podobny sposób, jak się tu dostała. A chłopak (nie

wiem czemu) nie był już dobrze traktowany, no i po pewnym czasie on także się gdzieś ulotnił.

*

Maciej wywoził paki zadrukowanych kartek, które ktoś potem składał i oprawiał. Nasza przygoda z drukarnią zbliżała się do końca. Czułam dręczący niepokój o to, co będzie potem. Pustka? Pomagaliśmy obydwoje w likwidowaniu tego bałaganu. Palić, nie palić niepotrzebne kartki? (Zebraliśmy stos). Nie. Lepiej wykopać dół. A co zrobić z kubłem nie zużytej farby drukarskiej? Później się zabierze. A ten powielacz?

- Powielacz? Powielacz jest niekompletny, a z resztą... nie mieści się w samochodzie. Na razie... niech zostanie. Przyjedziemy po niego. Na pewno. Będzie nam potrzebny.

W kącie pokoju leżało jeszcze sporo papieru powielaczowego, co najmniej kilkanaście ryz. Bardzo cenny.

- Zabierzemy to, kiedy będzie trzeba. A więc upchałam ten papier w pokoju naszej córki Marii, w jej tapczanie. W opustoszałym domku pozostały błękitne plamy farby to tu, to tam. Gdzieniedzie jakiś cień, jakby wspomnienie o kimś, kto zmęczony albo zamyślony oparł się o ścianę. Sprzątając śmieci z podłogi znalazłam pusty samochódzik, cały pokryty śladami zabrudzonych palców. Mój Boże. Trzeba go zabrać, schować. Zawsze mi będzie przypominał ten czas, tę niebywałą wiosnę... Pawła.

Kiedy znikli na dobre, było mi ciężko na duszy. Jakaś męcząca nostalgia, nie wiadomo co robić ze sobą i chociaż lato w pełni, nie się nie chce. Wybrałam się do Warszawy raz, drugi. Ale tam również pustka. W lokalu „Solidarności”, gdzie wstąpiłam, ot tak, rozejrzeć się, tylko znany z jakiegoś zdjęcia Tomasz Jastrun i nikogo więcej. Nie licząc tłumu zupełnie anonimowych ludzi.

Upał.

*

Nadeszła jesień.

W listopadzie spłonęła stodoła Babki. Na szczęście, tej nocy nie było wiatru i oborę odratowano. Krowę, dwie świnki, kury, wyprowadzono w porę... Ale stodoła – drewniana, kryta strzechą płonęła z hukiem... strasznym, a słoma paliła się wyrzucając w niebo iskry niczym fajerwerki.

Krzyk, groza, bieżanina, straż. No i ten lament Babki...

Od razu na myśl przyszło nam wyjaśnienie, oczywiste i tylko jedno – zemsta SB.

Ale... dopiero w listopadzie?

Potem zapalił się komuś stóg, a potem

inna stodoła – milicja złapała piromana, a więc... nie zemsta jednak.

*

Ani po resztkę powielacza, ani po kubel farby i papier tej jesieni nie przyjechano, a potem był stan wojenny. Nasi „chłopcy” trafili do Białoleki (wiadomość o tym dostaliśmy od hydraulika).

Stan wojenny jak to stan wojenny. Leżąc w łóżku z uchem wciśniętym w poduszkę, słyszałam jakiś złowieszczy odgłos, jak gdyby łomot gąsienic. Gdzie? Może na szosie oddalonej o kilka kilometrów od nas? Ale to było złudzenie. Nerwy.

Maż nie wiedział, co zrobić z powielaczem przechowywanym w garażu, razem z rupieciami. Teraz uznał, że to niebezpieczne, a więc kiedy zrobiło się nieco cieplej (a zima tego roku była wyjątkowo mroźna), wykopał w kącie ogrodu niegłęboki dołek i ostrożnie umieścił tam ten powielacz starannie zabezpieczony, żeby się nie zniszczył.

W obejściu zamiast stodoły wciąż było pogorzelisko. Stodoła powinna być murowana. Z cementowej cegły. Trzeba wynająć murarza. O murarza nie było łatwo. Zgłosił się jeden, znany w okolicy milicjant na emeryturze, Waldek. W sile wieku jeszcze. Postawił warunek; musi zamieszkać na miejscu, bo nie chciało mu się dojeżdżać. Prosta sprawa, jest przecież pusty domek, a w domku wygodne łóżko i lodówka. Nikomu nie przyszło do głowy, że są aż nadto wyraźne cienie tamtych lokatorów.

I stoi w kącie kubel granatowej farby.

No tak.

Kiedy SB i zomowcy zjawili się o świcie, było lato. Parę dni przedtem mieliśmy wiadomość od Janka – hydraulika, że nasi „chłopcy” są już na wolności.

Okrążyli ogród z dwóch stron – kilkunastu, a może kilkadziesiąciu w mundurach. Ci, co weszli do domu, ubrani po cywilnemu. trzech. Ten trzeci trzymał w pogotowiu kamerę. Byli surowi. Czujni. Ale maż, dzieci, ja (w negliżu) bardzo wystraszeni, a więc zomowcy wkrótce przestali czaić się za parkanem i zwartą tyralierą zaczęli przeczesywać ogród. Jeden z cywilów został z nami, a drugi poszedł do drukarni. Wiedzieli o wszystkim, nie było się co wypierać. W tym czasie, kiedy przyszukiwano pokój Marii i wyciągano z tapczanu papier powielaczowy, ten od kamery udał się do ogrodu, żeby sfilmować dom. (Podobne do tej sytuacji pokazywano w telewizji, traktując je jako piętno hańby). Maż rzucił się, protestował, lecz ja mu szepnęłam – głupi, to przecież będzie fajnie, kiedy pokażą nas w dzienniku – więc się uspokoił.

Trzęsłam się... nie wiem, ze strachu może, czy też z podniecenia? Nasz dom z wolna zamieniał się w pobjawisko. Zajrzeli do łóżek, szaf, z półek wywlekli książki, nielegalne druki (te bardzo starannie powiązali w paczki). Najbardziej zależało im na powielaczu. To dziwne. Wiedzieli, że jest powielacz (od kogo?), tylko nie wiedzieli gdzie. Nie mogli znaleźć ani w domu, ani w zabudowaniach. (W piwnicy dwóch zomowców ostrożnie przekopywało węgiel). Tamta ekipa, wysłana do drukarni, triumfalnie przywlokła ze sobą kubel farby drukarskiej i zbutwiałe kartki *Zapisu*, które znaleźli w ogrodzie. Byliśmy winni – to już nie ulegało wątpliwości. Tylko kto jeszcze? No kto? A skąd możemy wiedzieć? Przecież nie podawali nazwisk. Wynajęli domek i tyle. O proszę. Tu jest umowa. Jakaś organizacja studencka. Esbek zachichotał i spoważniał zaraz.

- Nie „NOWA”? – ironizował. A licha wie. Nie wiemy. Może nowa.

Po południu zabrano nas w konwoju na Rakowiecką, gdzie musieliśmy złożyć zeznanie. Oczywiście każde z nas osobno. Panom z SB (nie pamiętam twarzy) uparcie chodziło o ten powielacz. (Po diabła im powielacz? Jeśli wiedzą, że jest schowany u nas, powinni wiedzieć również, że do niczego się nie nadaje, że jest niekompletny.) Grozili aresztowaniem. W więzieniu są wszy i szczury. No i moje dzieci czekają już w domu dziecka. A czy pamiętam, co stało się ze stodołą?

Więc się rozplakałam.

Wróciliśmy jeszcze tego samego dnia. Każde osobno. Wydawało się, że to koniec, ale... niezupełnie. Za naszym ogrodem, na uliczce prowadzącej nad rzekę, zaczęli pojawiać się turyści we fiatach 125. Pary.

Maż postanowił ukryć starannie powielacz. Pozbycie się tego urządzenia wydawało się koniecznością. Bo co z tego, że zakopany? Jeśli tak bardzo tamtym zależało, mogli wejść i zabrać się do przekopywania ogrodu. Trzeba powielacz przenieść na drugą stronę rzeki i zakopać w piasku. Pomysł dobry na pewno, chociaż ryzykowny. Poczekamy na odpowiedni moment. No i nadeszła wreszcie dżdżysta i ciemna noc. Siedzieliśmy jakiś czas z powielaczem w krzakach i nasłuchując – a nuż ktoś nas śledzi?

Potem przenieśliśmy go przez wodę przestraszeni, rozglądając się, czy nikogo nie ma. Mówiliśmy szeptem. Po drugiej stronie, w piasku był już wykopany dół. Tu go nie najda.

A gdyby nawet. My o niczym nie wie-

my. Może wiosenne roztopy przywlokły go skądś, z daleka, a może zakopał go ktoś inny?

Po dwóch tygodniach, kiedy byłam jeszcze poruszona wydarzeniami, chociaż z wolna stawały się już przebrzmiałe, przyjechali Maciej i Paweł. Boże! Co za niespodzianka. Przeszkadzając sobie wzajemnie opowiedzieliśmy im (z pewną egzaltacją) o rewizji, o aresztowaniu. Ale oni wiedzieli o wszystkim i przyjechali właśnie w tej sprawie. (No, nie tylko). Przede wszystkim należy ustalić, kto doniósł. Ja wiedziałam – to ten milicjant Waldek, ale nikt jakoś nie chciał w to uwierzyć. Powiedziałam, że SB musiało wiedzieć o wszystkim, jeździli przecież za Maciejem, ale to też uznali za mało prawdopodobne. Mężowi i naszym gościom najbardziej trafiło do przekonania, że to ta ruda pani, matka chłopca, była wtyczką, agentką. Protestowałam. Nie mieli przecież dowodu. Upierałam się przy wersji Waldka. Obrzydliwy. Kiedy go zobaczyłam, od razu mi się nie podobał. I nawzajem. Ale mój mąż zaprzeczył, znał go. Podczas budowy stodoły – zdarzało się – pili razem wódkę. Ale o tym „chłopcom” nie powiedział. O nieostrożności z zatrudnieniem Waldka nie było mowy, no cóż, mój mąż ma swoje słabostki i do takiej lekkomyślności na pewno by się nie przyznał.

Ze strony naszych chłopców dało się wyczuć niewypowiedziane, ale snujące się pomiędzy słowami pytanie: No i co myśmy tam mówili, na tej Rakowieckiej?

Wspominałam o powielaczu. Że go można zabrać. Roześmiali się. Powielacz już niepotrzebny. Teraz offset. A część druków robi się na ksero. A co się stało z powielaczem? Mój mąż go wykopał, ale już bez mojego udziału. Widywałam to urządzenie to tu, to tam, aż w końcu zauważyłam, że leży na kupie złomu. Z samochodzikiem stało się inaczej. Zaraz po wyprowadzce drukarni chowałam go w szafie, pod swetrami. To była moja pamiątka – moja osobista. Brałam go do ręki co pewien czas, trzymałam przez chwile w dłoni i odkładałam z powrotem.

Niedawno, sprząając szafę znalazłam samochodzik, ale nie było już na nim śladów palców pobrudzonych farbą.

Cienie na pobielonej ścianie poznikały dawno.

Wanda Szczypiorska-Firląg



Święto liceum i patronki

W Katolickim Liceum Humanistycznym odbyły się uroczystości związane ze świętem patronki szkoły - świętej Jadwigi. 19 października uczniowie oraz goście spotkali się na wspólnej mszy św., obejrzeni występy artystyczne, a także wzięli udział w uczcie królewskiej.

Po mszy św. dyrektor liceum, Sabina Rylska, przedstawiła historię szkoły, która została powołana w 1991 r., a w 1998 r. otrzymała imię Św. Jadwigi Królowej Polskiej. Pani dyrektor przypominała fakty z życia królowej, znanej z działalności fundatorskiej na rzecz rozwoju nauki oraz pomocy ubogim.

W części artystycznej nauczyciele i uczniowie odśpiewali hymn państwowy oraz hymn szkoły, a także odegrali rolę: Jadwigi, Władysława Jagiełły i królewskiego

dworu. Dwoje najlepszych uczniów KLH zostało mianowanych królem i królową. Wszyscy zaproszeni goście, przedstawiciele oświaty, władz miasta i społeczności szkoły wzięli udział w uczcie królewskiej, odbywającej się w pomieszczeniach liceum na terenie parafii księży Pallotynów.

Jak podkreśliła pani dyrektor, św. Jadwiga została patronką szkoły, ponieważ jest wzorem dla młodzieży potrzebującej autorytetów osób świeckich. Jan Paweł II ogłosił dekret o jej kulcie w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. Z kolei w czasie wizyty Ojca Świętego w Polsce w 1997 r. królowa Jadwiga Andegaweńska została ogłoszona świętą. Przyczyniło się to do odnowienia jej kultu w Polsce i powstania Rodziny Szkół im. Świętej Jadwigi Królowej Polski.

M.Sz.

Sprostowanie

Jeszcze o krzyżu

W związku z artykułem „Krzyże i kaliczki Otwocka” W. Kielan zamieszczonym w październikowym numerze „Gazety” zgłosiła się do redakcji pani Krystyna Całka, która była dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 1 w Otwocku w latach 1991-96. Pani K. Całka wyjaśniła szereg nieścisłości dotyczących krzyża stojącego na terenie Szkoły Podst. nr 1.

„Nieprawdą jest, że obecnie stojący tam krzyż był ustawiony nocą, za czasów PRL” – mówi pani dyrektor. „Stary, złamany, leżał przez kilka lat. W 1992 roku z mojej inicjatywy powstał nowy krzyż wykonany przez mojego męża w

jego zakładzie rzemieślniczym – na nasz koszt. Stawiany był w biały dzień, przy udziale wielu pracowników z warsztatu męża. Od tego czasu był odnawiany przez członków mojej rodziny dwukrotnie” – wyjaśnia K. Całka.

W imieniu autorki artykułu i redakcji serdecznie przepraszamy zarówno rodzinę pani Krystyny Całki, jak i Czytelników za błędne informacje. Dziękujemy jednakże za szybką „interwencję informacyjną”, która pozwala nam wspólnie tworzyć i dokumentować prawdziwą historię miasta.

Pragniemy jeszcze dodać, że krzyżem stojącym przy ul. Poniatowskiego (róg Filipowicza) opiekuje się od lat p. Drzewiecka.

E.B.

Dyskusja o powstaniu

29 września br. w Muzeum Ziemi Otwockiej odbyło się spotkanie zorganizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Otwocka zatytułowane „Powstanie Warszawskie”. Temat do zakończenia wojny do chwili obecnej budzący wiele różnych dyskusji i sporów. Dobrze więc się stało, że tak temat został poddany do dyskusji w Otwocku, mieście zawsze związanym z Warszawą, w tzw. sypialni warszawskiej. Na spotkaniu niestety nie było żadnego uczestnika powstania, ale za to przekrój wiekowy uczestników jasno świadczył o tym, których członków TPO temat zainteresował.

Tak jak dyskusje ogólnopolskie i wśród Polaków mieszkających za granicą, tak i na tym spotkaniu były dwie oceny powstania. Jedna, że powstanie było konieczne i niezbędne oraz druga – że było niepotrzebne. Większość dyskutantów oceniło jednak, że powstanie było potrzebne i że było naturalnym odruchem na lata łapanek, prześladowań i rozstrzeliwań, których Polacy doświadczali od Niemców faszystowskich.

W chwili wybuchu powstania byłem mieszkańcem Otwocka i miałem 8 lat. Z racji konspiracyjnej działalności mojego Ojca (członka AK, zgrupowania Tuchola – Mazowsze) i jednoczesnego pełnienia funkcji burmistrza Otwocka byłem chowany pod kłosem, który uniemożliwiał mi nawet jakiegokolwiek podejrzenia o tym, co ma się dziać i co może zadecydować o losach kraju i jego mieszkańców. Jedynym dziwnym dla mnie wydarzeniem był fakt, że Babcia przyjechał do nas z Warszawy w lipcu z futrem, no i że wszyscy denerwowali się, że Dziadek jeszcze nie dojechał.

Mieszkaliśmy wówczas w domu na skrzyżowaniu ulic Żeromskiego i Kościuszki. Pewnego lipcowego dnia ulicą Żeromskiego zaczęły jechać różne samochody i inne pojazdy z Niemcami, po nich pojawili się na tej samej trasie dziwnie ubrani ludzie, przeważnie po cywilnemu, ale z bronią, o prawie dzikich twarzach (takie wówczas odniosłem wrażenie). Wszyscy ci ludzie jechali od strony szosy lubelskiej w kierunku Wisły. Przez cały ten czas mówiło się, żeby nie zbliżać się do tych transportów, że to niebezpieczne. Po paru dniach wszystko uciхло. I nagle na ulicach poja-

wili się młodzi ludzie z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, a na magistracie na wieży pojawiła się flaga biało-czerwona. Jesteśmy nareszcie wolni, zaraz przyjadą nasi, polscy żołnierze i żołnierze rosyjscy, którzy pomagają wyzwolić nasz kraj i już będzie wszystko pięknie i wspaniale, niedługo Warszawa zostanie też wolna i pojedziemy do Warszawy, a Dziadek przyjedzie do nas po Babcię i będzie wspaniale.

Rzeczywiście przyszli żołnierze i polscy, i rosyjscy, ale zaczęli znikać z ulic ci chłopcy, którzy nosili biało-czerwone opaski i którzy śpiewali wieczorami „O mój rozmarynie” czy rozkwitały pąki białych róż”. Niestety ci żołnierze, co przyszli, wcale nie poszli dalej, rozlokowali się w Otwocku i okolicy i już nie było tak radośnie jak wcześniej. Wyczuwało się jakąś dziwnie napiętą atmosferę, dodatkowo potęgowaną dość częstym ostrzałem Otwocka przez artylerię niemiecką, znajdującą się po drugiej stronie Wisły. Dom, w którym mieszkaliśmy, został podziurawiony odłamkami i musieliśmy się przenieść do Śródborowa na ulicę Zamenhofa (numeru nie pamiętam). W sąsiednim budynku, po drugiej stronie ulicy, był rozmieszczony szpital wojskowy. Byli tam ranni żołnierze polscy i rosyjscy, personel też był dwunarodowy. Na sąsiedniej posesji, właściwie niezagospodarowanym placu, stało kilka armat. Dla nas, dość dużej gromadki dzieci, była to nie lada sensacja. Codziennie rano polscy żołnierze stawali do apelu i z gołymi głowami śpiewali „Kiedy ranne wstają zorze”.

Wcześniej, kiedy jeszcze mieszkaliśmy przy ul. Żeromskiego, 14 sierpnia 1944 r. została powołana Rada Narodowa i Zarząd Miejski, a pierwszym burmistrzem już w wolnym Otwocku został mój Ojciec. Niestety pełnił tę funkcję tylko do października, bo 11 października zmarł. Cały czas jego prawą ręką, a w ostatnim okresie jego życia pełniącą obowiązki burmistrza był Jan Jobda, następny burmistrz Otwocka. Na kilkanaście dni przed śmiercią Ojca, kiedy już był leżący, przyszło po niego NKWD. Potem, gdy Ojciec został przeniesiony do Szpitala na ul. Samorządową, też miał obstawę żołnierzy rosyjskich z karabinami, bo nie daj Boże!, wstałby i uciekł. Potem już było wszystko jasne – to winna była przynależność do AK. Jeszcze przez wiele miesięcy

po śmierci Ojca Mama była wzywana na przesłuchania przez UB. Wymagano od niej, aby ujawniła innych członków podziemia.

Gdy mieszkaliśmy przy Zamenhofa, cały czas wśród dorosłych toczyły się dyskusje na temat powstania w Warszawie, dlaczego wojska stoją i nie idą na pomoc Warszawie. Ciągłe słyszeliśmy: nie ma rozkazu („zaproszczono, niet prikaza”). Na tym tle wybuchały często spory z Rosjanami i to zarówno ze strony polskich cywili, jak i polskich żołnierzy, ale niestety na tym się kończyło, a wiadomości z Warszawy były coraz gorsze. Potem powstanie upadło i po paru miesiącach wojsko się ruszyło.

Teraz, z perspektywy czasu, kiedy my, ówczesne dzieci mamy już siwe głowy, zaczynamy na zimno rozpatrywać, czy to miało sens. Jak wspominałem na początku, większość z nas uważa, że powstanie miało sens i było potrzebne, mimo że kosztowało to naród życie ponad 20 tysięcy powstańców i 200 tysięcy cywili. Jest to kolejna wspaniała karta historii naszego narodu, dla którego wolność na najwyższą cenę.

Przeciwnikom powstania powiem na ich argument, jeden z głównych, iż przez powstanie zginęła najlepsza młodzież polska, kwiat inteligencji – popatrzcie, co z naszą inteligencją zrobili żołnierze rosyjscy zajmujący wschodnie tereny w 1939 r., a co robiono po wyzwoleniu! Na drugi argument o braku środków na prowadzenie powstania można odpowiedzieć: dlaczego nie pozwolono ludziom z lasów iść na pomoc Warszawie, dlaczego wojska wschodniego frontu nie poszły za ciosem, wreszcie dlaczego uniemożliwiono aliantom zachodnim udzielenie pomocy powstańcom i czy to, co się stało, leży tylko po stronie wschodniej. Czy strona zachodnia nie ma sobie nic do zarzucenia?

Jerzy Howiecki

Zawiadamiamy,

że w dziesiątą rocznicę tragicznej śmierci Bogdana Stodulnego odprawiona zostanie msza święta w kościele św. Wincentego à Paulo w Otwocku 24 listopada (sobota) o godz. 18.

Rodzice

Willa Arturówka

Willa „Arturówka” to jeszcze jedna willa naszego miasta, która u swego zarania była pięknym kawałem ziemi, porośniętym lasem. Dziś przy ulicy Bagatela 24 znajduje się jej pozostałość, czyli 1177 m² ziemi i wyróżniający się na całej ulicy dom.

Najstarsze wpisy księgi wieczystej „Arturówki” pochodzą z 1872 r., kiedy posiadłość liczyła sobie wiele hektarów ziemi, a na nich zagrody włościan, korzystających z pańskich przywilejów. Pod koniec XIX wieku właścicielem już tylko ponadjednohektarowej „Arturówki” został Paweł Pytłasiński. Przed swoją śmiercią 21.VI.1917 r. spisał testament, w którym posiadłość podzielił na trzy części.

5665 m² zapisał córce Jadwidze, 5465 m² - córce Zofii, natomiast 1130 m² pozostawił w dożywociu żonie, Józefie. Odtąd każda z tych części zaczęła żyć własnym życiem i inne są jej dzieje. Obie siostry w jakiś nierozważny sposób prowadziły interesy do lat 30. Jeszcze w 1932 r. zaciągnęły wspólną pożyczkę w kwocie 1200 dolarów amerykańskich w złocie. Notariusz spisał umowę, w której to Zofia – Julia z Pytłasińskich – Lehoczky de Kiraly Legator, żona przemysłowca, a także Jadwiga z Pytłasińskich – Bryknerowa, wdowa (jak zaznaczono, z własnych funduszy) zamieszkała w Warszawie przy ul. Nowomiejskiej, w obecności Kazimierza Janka, urzędnika i Jana Mieczysława Fortinii – studenta z Falenicy, zobowiązały się w ciągu roku spłacić owe 1200 dolarów bezwarunkowo i bez prowizji. Dług spłacono w terminie, bo w 1935 roku doszło do sprzedaży jednej z działek za kwotę 3965 zł. Ziemię kupił Stefan Rotkiel. Ale nie tylko ta transakcja miała miejsce w 1935 r. Mianowicie siostra Zofia sprzedawała siostrze Jadwidze swoją działkę za 10.000 zł. Niebawem, po roku Stefan Rotkiel – postanowił sprzedać 3/5 swojej parceli liczącej wówczas 5665 m² Tekli Lertuzzi – za 2000 zł. Od tej pory na dawnej własności Pawła Pytłasińskiego pozostało trzech właścicieli, z tym że na ziemi nabytej przez S. Rotkiela ciążył dług hipoteczny w wysokości 16.300 zł na rzecz Banku Gospodarki Krajowej w Warszawie.

25.I.1936 r. Stefan Rotkiel przedstawił sądowi akt zgonu Józefy Pytłasińskiej, żony Pawła i tym samym zlikwidował jej prawnie zapisane przez męża dożywocie. Co działo się między 1936 r. a 1940 rokiem –

nie wiadomo, gdyż w księdze wieczystej są puste strony. Dopiero w 1940 r. wcześniejszy student, a teraz pewnie już wykształcony młody człowiek – Jan Mieczysław Fortinii, który przeniósł się z Falenicy do Warszawy na ul. Żurawia 27, zgłosił się do sądu i zrzekł swojej należności w wysokości 7.000 zł z konta hipoteki „Arturówki” – przeznaczając tę kwotę na spłatę zobowiązań wobec Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie.

26.III.1941 r. Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności działając przez swoich przedstawicieli w sądzie, tj. członka dyrekcji i radcy prawnego, zgodziła się na wykreślenie długu. Tak zawarto ugodę w samym środku okupacji hitlerowskiej (!), co niezmiernie mnie zdumiewa ze względu na sprawność sądu.

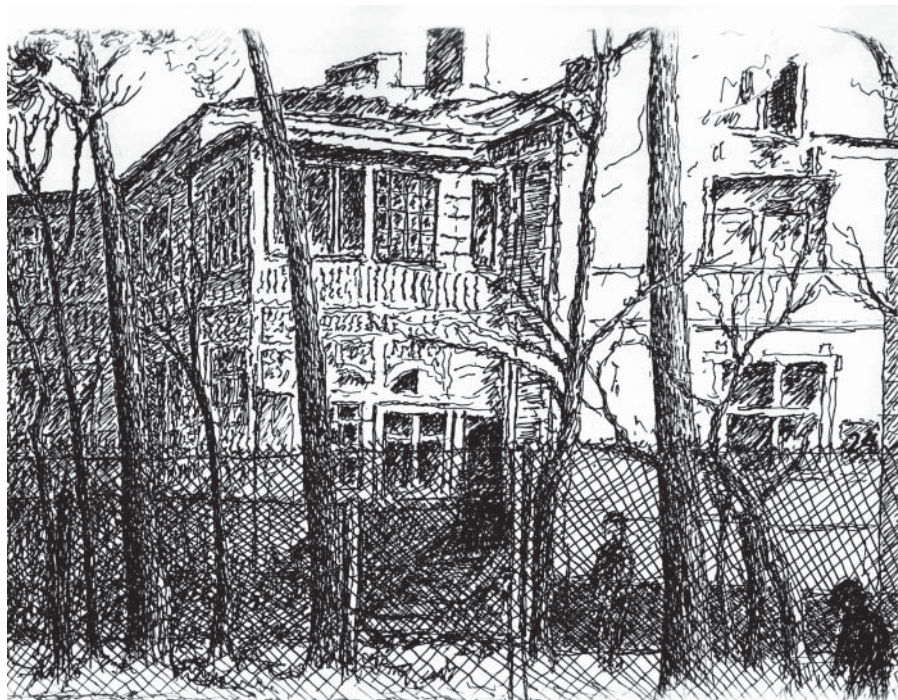
Tego samego dnia (cóż za zbieg okoliczności!) zgłosili się do sądu małżonkowie: Sabina i Benedykt Lemańscy oświadczając, że nabyli niepodzielnie od Jadwigi Briknerowej posiadłość za kwotę 50.000 zł i właściwie tą transakcją skończyła się historia spadkobierców Pawła Pytłasińskiego. Dawniejsza „Arturówka” przeszła w ręce nowych właścicieli. Niewiele już potem w księdze wieczystej napisano. Jeszcze w

1942 r. Benedykt Lemański przedstawił akt zgonu żony, Sabiny i otworzył postępowanie spadkowe. W wyniku podziału spadku został podzielony między wdowca i córkę pani Sabiny z pierwszego małżeństwa. Ona to na mocy wyroku zgłosiła się 7.X.1946 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie, przedstawiając dokumenty, iż nazywa się Janina Sabina z Hefflingerów Brzeska i jest córką z pierwszego małżeństwa pani Sabiny Lemańskiej. Uzyskawszy swoją prawnie potwierdzoną część sprzedała ją małżonkom Ronczewskim 12.X.1946 r.

Dziś działka, jak napisałam na wstępie, liczy 1177 m² ziemi i dom mieszkalny, dwukondygnacyjny o kubaturze 1600 m³. Jest w nim sześć lokali – zajętych przez lokatorów komunalnych. Parcela razem z domem jest własnością gminy Otwock. Niebanalna sylwetka tego pięknego, bo noszącego nadal ślady urody domu, zbudowanego w 1926 r., murowanego, podpiwniczonego, skanalizowanego nadal - mimo śladów niewielkiej staranności na zewnątrz - przyciąga wzrok przechodnia.

Przedstawiając Czytelnikom dzieje tego miejsca mam pełną świadomość, iż nie są one pełne. Brakuje w nich losów „Arturówki” od 1946 – 1967 roku. Może znajdą się Czytelnicy, którzy znają brakujące fakty, by stworzyć pełną całość historyczną tego miejsca?

Barbara Dudkiewicz



rys. K. Dudkiewicz ul. Bagatela 24

KT O ma przerwać narastanie w Otwocku nieprawidłowości?

Pytają ludzie wciąż zaskakiwani zmianami zachodzącymi w mieście, a szkodliwymi dla nich osobiście. Każdy człowiek ma prawo do życia w środowisku, jakie wybrał wprowadzając się lub mieszkając od wielu lat. Zwłaszcza jeśli wywiązuje się ze swoich obowiązków obywatelskich pracując i wnosząc płatności na rzecz wspólnego bytu.

Jak uciec przed dymem?

Trudno po pracy odpoczywać w zadmionym środowisku. Potrzebne są działania, może kontrolne, przeciw zagrożeniom, jakimi są dymy spalanych w domach, i nie tylko, tworzywych sztucznych razem z innymi odpadami. Mieszkańcom dają się we znaki ostre wonie z pobliskich kotłowni - czyżby ich dymy nie były kontrolowane? Są sugestie, że nasze ciepłownie są na gaz, więc nie powodują zanieczyszczenia powietrza. Czy elektrownia kozienicka, emitująca te szkodliwe dymy, może na tak wielką odległość - korzystając z korytarza karczewskiego, zanieczyszczać powietrze w Otwocku? Mam też zgłoszenia osób mieszkających w rejonie osiedla „Batorego” o dokuczliwym, męczącym fetorze od strony Karczewa. Możliwe jest rozproszenie dymu z nocnego spalania piór w tym mieście i mieszanie z innymi, miejscowymi, w zawieszinę trudną do określenia, ale dokuczliwą. Od lat wiadomo, że Otwock ma trzykrotnie przekroczone limity zanieczyszczenia powietrza. W okresach „liściastych” roślinność truje. W zimie nagie gałęzie drzew jedynie załamują wiatr. Wszyscy spalający różnorodne śmiecie zatrują środowisko. Truciele też nie są od tego dymu zabezpieczeni. Szkodzą zdrowiu własnych rodzin i sąsiadów. Zmuszają do zamykania okien nim mieszkanie zostanie przewietrzone. Wiadomo, że pomieszczenie dobrze wentylowane powinno zawierać więcej tlenu. Wtedy szybciej i taniej daje się ogrzewać i nie wytwarzają się zawilgocenie i stęchliźna. Mieszkania trzeba wietrzyć krótko, ale dokładnie i kilka razy w ciągu doby. Trudno ten przepis stosować, jeśli z otwarciem okna

wpada do pomieszczenia ostry zapach spalizny. Nawet ludzie pozbawieni dobrego węchu rozróżniają czyste powietrze od zaduchu.

Jest jeszcze jeden, przemilczany, wpływ dymu do powietrza nas otaczającego. I tu apel do mieszkańców - może to sąsiedzi, chroniąc swoje rodziny, palą papierosy tuż poza mieszkaniem, za okno, i cienkie strużki dymu opływają elewację domu

ważnych ludzi. Żegnając z żalem ks. prałata Zdzisława Paszkowskiego, obrońcę pamięci ofiar Katynia i innych miejsc zbrodni Polaków na ziemi sowieckiej, że tak wczśnie od nas odszedł, czujemy się jako członkowie rodzin katyńskich bardzo osieroceni. Myśląc o tym z trudem przechodzę do twardej rzeczywistości spraw otwockich. Czuję się zobowiązana przez osoby dające mi sygnały o sprawach ważnych dla Otwocka do



foto: I. Fijałkowska

wciskają się przez szczelne nawet okna. To czują tylko osoby niepalące i cierpią w milczeniu, a czasem protestują zamykając lub dociskając okna z H U K I E M! Niestety jeszcze wciąż 35% Polaków podtrzymuje się systematycznie, „wkurza” rodzinę i sąsiadów płacąc daninę finansową jako dodatek do utraty zdrowia. Może uważają, że ich na to stać! Jesienią drzewa tracą w błyskawicznym tempie liście, ludzie niepalący tytoniu tracą nadzieję na zrozumienie ich sytuacji - między samochodem a tłącym się papierosem...

Budować rozsądnie

Przeżywamy różne tragiczne rocznice, smutki z powodu odejścia z tego świata

zabrania głosu w sprawach budownictwa. Dlaczego nie ma ograniczenia kubatury budynków wyrastających między już istniejącymi? Niszcząc izolujące je przestrzenie powoduje się pogorszenie warunków zdrowotnych mieszkańców, którzy wybrali i wykupili mieszkania wśród koniecznej w środowisku zieleni. Zmniejszanie radykalne tej tlenotwórczej izolacji w mieście jest szkodliwe, ponieważ tylko roślinność oczyszcza powietrze z chemicznych trucizn.

Brak ograniczenia wielkości czy wprost nadzoru nad formą powstających budynków, np. przytłoczenie Magistratu przez budynek przy ul. Hożej narusza pewną charakterystyczną harmonię w tym mieście. Nowe,

wciśnięte w osiedle gmachy często eliminują trawniki, drzewa, przestrzeń. To źle służy ludziom w nich żyjącym. Czy mieszkańcy muszą być pionkami w trybach firm nastawionych na najwyższy dochód, nawet za cenę niszczenia ich przestrzeni życiowej? Zaniepokojenie budzi zwiększenie ilości z 4 do 6 budynków na działce w zachodniej części Świdra, znowu kosztem środowiska i projekt tworzenia ciągu handlowego wzdłuż pawilonu „Społem”. Zmniejszyloby to ostatnią enklawę sosen między ul. Andriollego i ul. Świderską. W jakim celu ma się zwiększać jeszcze bardziej, dodatkowo, strefę handlową?

Muszę napisać o telefonach, w których głosy łagodne i chropawe, ale wszystkie zdenerwowane, mówią o niepotrzebnie wycinanych drzewach, o niszczeniu reszty zagajnika, skweru, o zagrodzonych przy budowach tablicach informacyjnych i ławkach. W tych niekontrolowanych działaniach ujawnia się nie tylko bezmyślność, ale niezwykły brak życzliwości dla współmieszkańców, dla ludzi, którzy Otwock wybrali na swój dom i zaczynają żałować tej decyzji. Rzeczywiście wiele niszczy się bez uzasadnienia i mało zadaje się trudu, żeby ułatwić życie innym. Ludzie mówią: „Stop dla marketów i nowych stacji benzynowych”, proszą o nieniszczenie pozostałych skwerów i skupisk drzew.

Ostrożnie z limitem

Następnym tematem bardzo bulwersującym otwocczan jest ciągle ponawiane żądanie zwiększenia limitu odpadów składowanych w Świerku. Jak dotychczas Władze Gminy słusznie nie uległy tym naciskom. Składowisko położone na terenie Otwocka ma, zdaniem mieszkańców, służyć temu powiatowi. Bez dowozu odpadów z zewnątrz. Nasi mieszkańcy, żyjący obok wysypiska, ponoszą przykre konsekwencje z powodu niewywiązania się firm zagranicznych z umowy zawartej w czasie kadencji Prezydenta A. Zyguty. Nie powstała kompostownia, nie jest prowadzona segregacja, nie są wywożone do oczyszczalni odcieki, nie zastosowano pełnej izolacji roślinnej. Składowane są wszystkie odpady, przekroczona wysokość stosu na kwaterze, fetor zatruwa powietrze, nie wspominając innych niedociągnięć. Czy prowadzenie składowiska nie zgodne z umową i przepisami ma być premiowane zwiększeniem limitu? Przypomnę, że o niewiarygodności firmy francuskiej ostrzegał Poznań. Przyjazd na zebranie w Jabłonnej Prezesa Polskiego Klubu Ekologicznego okręgu wiel-



Składowisko w Grodzisku Mazowieckim

kopolskiego z dokumentami dotyczącymi wysypiska w Czmoniu k. Kurnika, nie zgodnie z umową prowadzonego, został zbaga-telizowany. Umowa zawarta z Firmą niedokładnie sformułowana - wbrew ostrzeżeniom.

Polskie firmy np. w Grodzisku Maz. i Pruszkowie prowadziły już w roku 1977 nowoczesne kompostowanie, segregację i składowanie odpadów zgodnie z przepisami i z korzyścią dla środowiska. Podobnie Firma „Remondis” naraziła się mieszkańcom nie wywożąc śmieci składanych obok altan śmieciowych z powodu przepełnionych pojemników. Pewno w związku z wyborami znikły zalegające stosy odpadów. Byle tak dalej... Nikt wynoszący śmiecie do pojemników nie może mieć oszpecanego swojego otoczenia!

Wystarczy świadomość zmarnowania szansy recyklingu, którego Miasto nie dopilnowało. Dla mieszkańców to degrengolada. To tylko część problemów, których opisanie sugerowali otwocczanie, często czytelnicy „Gazety Otwockiej”, narzekając na zmniejszającą się dostępność tego miesięcznika.

Za dużo znaczy źle

Ostatnio zapytano mnie, czy wiem, że w niektórych ośrodkach opiekuńczych dla dzieci narasta zwyczaj zwiększania ilości imprez organizowanych w ciągu jednego dnia. Zamiast pogłębiać, rozwijać jakiś jeden temat, np. rocznicę zdarzenia, dodaje się do tego konkurs o innym wątku, zabawy na dmuchanych formach, dyskotekę i jedzenie nadmiaru słodczy. Już to ostatnie niepotrzebnie potęguje złe nawyki. Mnoże-

nie, spiętrzanie różnych rozrywek w krótkim czasie wpływa niekorzystnie na psychikę dzieci, zwłaszcza nadpobudliwych. Jako „pedagog” z wyboru i wykształcenia, a „stary” z powodu lat i doświadczenia, wiem, że nadmiar wrażeń potęguje niepokój, a nawet agresję. Przeżywanie w spokojnej atmosferze jakiejś ciekawie opracowanej rozrywki czy rocznicy jest lepiej zapamiętane. Zachęca do wspominania wrażeń w grupkach, zbliża, daje dobre wzorce. Osobiście proponowałabym rozłożenie imprez w czasie tak, żeby każda oddzielnie rozwijała zainteresowanie, myślenie, inspirowała. Skakanie od jednej atrakcji do następnej powoduje podniecenie zamiast radości z brania w niej udziału. Współczesne środki przekazu dostarczają zbyt wiele atrakcji, niepokoju, warto ich działanie zmniejszyć przez pokazanie pogłębiania tematu. Nowoczesna pedagogika zachęca do stosowania wobec dzieci z problemami, nadpobudliwymi takiego wyciszającego systemu. Zwłaszcza, jeśli chodzi o dzieci, które przystosowują się dopiero do normalnego istnienia w społeczeństwie.

Okazuje się, że tematyka nauczania i wychowywania jest dla mnie zawsze ważna. Może spotkanie byłych pracowników Oświaty w związku z rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej, rozmowy, dyskusje jeszcze odświeżyły te zainteresowania. Ciekawa jestem opinii Waszej, którzy znacie i przeżywacie problemy związane z uczeniem i wychowaniem.

Pozdrawiam wszystkich otwocczan, w tym specjalnie uczących i uczonych...

Irena Fijałkowska

Otwockiemu Centrum Kultury - instytucji, która zawiaduje otwocką kulturą i tą masową, i tą przeznaczoną dla konkretnego odbiorcy „stuknęło” właśnie 10 lat. Mało to czy wiele, każdy musi ocenić sam. Jednak w obiektywnej ocenie pomóc mogły oficjalne obchody 10-lecia firmy, podczas których zademonstrowano to, czym OCK może się pochwalić i na co dzień i od święta.

„Urodzinowa” impreza OCK odbyła się 10 października w klubie „Smok”. Wybór terminu był chyba nieprzypadkowy. Taka mnogość „dziesiątek” w dacie pomagała utwierdzić się w przekonaniu, którą



rocznicę utworzenia Centrum obchodzimy. „Świętujemy dziś 10-lecie OCK, ale musimy pamiętać również o jego poprzednikach: MOK-u, Powiatowym Domu Kultury, oraz kierowanym od końca 1956 roku przez panią Hłowiecką Teatrze Miejskim, który stał się podwaliną dla działających później instytucji” – przypominał dyrektor OCK Jacek Czarnowski – „Dzisiejszego wieczoru możemy więc czcić nie 10. ale 51. rocznicę utworzenia instytucji otwockiej kultury!”

Choć obchody 10-lecia OCK były imprezą otwartą, to w siedzibie Centrum zgromadziło się jedynie kilkadziesiąt osób, którym na sercu leży dobro otwockiej kultury. Byli wśród nich przedstawiciele władz, pracownicy i sympatycy Centrum, członkowie sekcji działających przy OCK. Część arty-



Urodziny Centrum

Fragment przedstawienia „To mogło zdarzyć się tutaj”

styczną – występ młodych artystów z sekcji muzycznej, przedstawienie teatru i koncert chóru ubarwiały plansze i zdjęcia ukazujące osiągnięcia wszystkich placówek wchodzących w skład OCK. W blisko dwugodzinnym programie pokazali to, co jest największym powodem do dumy.

Jednak oficjalne obchody jubileuszu OCK pozostawiły pewien

niedosyt. Prezentacja dorobku z ostatnich dwóch lat sprawiała wrażenie, jakby instytucja ta świętowała nie swoje dziesiąte, a dopiero drugie urodziny. Zbrakło między innymi poprzedniego dyrektora i założyciela OCK. „Pan Tabencki został przez nas zaproszony, podobnie jak inni byli dyrektorzy MOK. Nie zdecydował się jednak na przybycie” – sytuację tłumaczył obecny dyrektor OCK Jacek Czarnowski.

mg



foto: M. Gągala

Monolog z nad koryta

O życiu z perspektywy koryta i świńskiego ryja, o bytowaniu w niewygodnym kojcu, przerzucaniu gnoju, tuczeniu szynki, kastracji i nieuchronnym końcu w rzeźni – o tym wszystkim dowiedzieli się 22 października widzowie „Monodramu: Strategia dla dwóch szynek”, wystawionego w ramach cyklu „Usuwanie bariery i wspieramy kariery” w MDK.

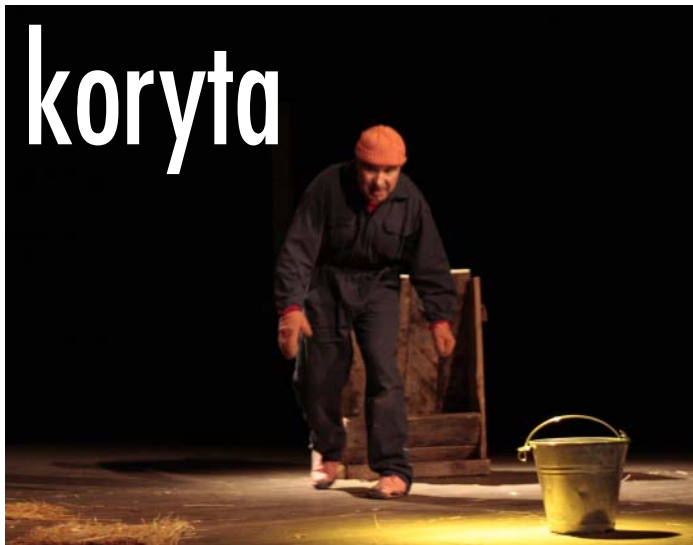
„Monodram...” to niekiedy ironiczna, innym razem poruszająca opowieść o świńskim losie, stanowiąca wyrazistą metaforę ludzkiego żywota. Z perspektywy małego, świńskiego światka, ciasnego kojca i wiadra z pomyjami poznajemy zakamarki ludzkiej psychiki tłamszonej przez narzucane i wrodzone ograniczenia.

Groteskowa opowieść Raymonda Co-usse’a, siłą rzeczy nasuwająca skojarzenia

z Orwellowskim „Folwarkiem zwierzęcym”, to ciekawe studium ludzkich zachowań i umysłu poddawanemu ciągłej presji, stresowi, zdającemu sobie sprawę ze swoich fizycznych, środowiskowych i psychicznych barier. Zamknięta w chlewni świnia – w tej roli Antoni Ostroch, aktor teatru Stara Prochhoffnia - opowiada o swojej egzystencji, opisuje swoje zahamowania. Lęk przed osobą, od której jesteśmy uzależnieni (w sztuce uosabianą przez po-

stać chlewnistrza), przeradza się z czasem w bunt i nienawiść, prowadzące do żądzy mordy. Bo każdy szuka swojej wolności, nawet takiej, która pozostaje w sferze złudzeń i ogranicza się jedynie do małej klatki.

mg



Fot. M. Gągała

Pisuka opisanie „Zabawy”

Tym razem galeria w klubie „Smok” zaprasza nas w podróż po polskich lunaparkach. A wszystko to za sprawą wystawy fotografii Macieja Pisuka. Autor zdjęć jest obserwatorem polskiej rzeczywistości. Kolekcja kilkunastu czarno-białych zdjęć prezentowanych pod wspólnym tytułem „Zabawy” ukazuje swoisty portret Polaków, oderwanych od szarości dnia codziennego, pochłoniętych zabawą, korzystających z uroków wesołych miasteczek. Nie wszyscy uchwyceni w kadrze ludzie wydają się być zadowoleni z uczestnictwa w niespodziewanej sesji. „To błędne wrażenie. W większości przypadków ludzie ze zdjęć nie

mieli nic przeciwko temu” – wyjaśnia Maciej Pisuk. „Zawsze pytam się o to, czy mogę zrobić im zdjęcie. Wyjaśniam swoje intencje, później pokazuję im efekty swojej pracy, przysyłam zdjęcia. Pojawiając się kolejny raz w jakimś lunaparku jestem już przez nich rozpoznawany. I tym chętniej dają się fotografować. Nawet jeśli uwiecznione przeze mnie sytuacje wyglądają na groźne, to naprawdę nie działo się nic niebezpiecznego.”

Podobnie miała się sprawa ze zdjęciem dwóch podchmielonych jegomości, które uchwyciło moment „wyjaśniania nieporozumień”. „Choć na to nie wygląda, żaden z

nich nie miał nic przeciwko. Jedynie dziewczyna jednego z nich wyraziła swój sprzeciw, ale uspokoiła się, kiedy dowiedziała się, że te zdjęcia nie zostaną do niczego wykorzystane i na tym się skończyło” – opisuje sytuację ze zdjęcia obecna na wernisażu żona autora.

mg



Fot. M. Gągała

Przegląd filmów Tadeusza Owsianki

Od 18 października, przez 4 kolejne wieczory w MDK otwocka publiczność miała okazję obejrzeć 10 filmów Tadeusza Owsianki – absolwenta łódzkiej PWSTiF, operatora filmowego, który swoją pracę zawodową związał z produkcją filmów dokumentalnych, przez wiele lat emitowanych w TVP. Demonstrowane podczas przeglądu filmy to jedynie kropla z jego 35-letniego dorobku. Wybrane spośród ponad 300 filmów dokumentalnych i setek reportaży ukazały wszystkie oblicza jego twórczości – dokumentalisty, fotoreportera i artysty fotografa.

mg



Fot. M. Gągała

Trzaskające kości z Legionowem

Bez porażki grali ostatnio otwoccy IV-ligowi piłkarze, odnosząc cztery zwycięstwa przerwane jednym dość pechowym remisem. W efekcie po rozegranym w 13. kolejce meczu z Legionowem byli liderem tabeli, wyprzedzając nieznacznie zespoły z Płocka, Karzowa i Nadarżyna.

Piast Piastów – OKS 1 : 2 (0 : 2)

Mecz w zasadzie rozstrzygnął się już na samym początku po bramkach Ch. Okafora Agu w 5 i 6 min. spotkania. Współautorem pierwszej z nich był Piotr Stańczuk, który przeprowadził dynamiczną akcję i “wyłożył” idealną piłkę naszemu najlepszemu strzelcowi. Tuż przed przerwą piłkarze OKS-u mogli podwyższyć wynik, bowiem w 42 min. doskonałą okazję ku temu miał M. Danielewicz, a w minutę później dogodna sytuacja bramkowa powstała po rzucie rżnym. Druga połowa meczu była dość wyrównana, choć gra zespołu otwockiego była bardziej “dojrzała”. Piłkarze OKS-u panowali nad sytuacją niemal do końca spotkania. Dopiero w 85 min. gospodarzom udało się zdobyć bramkę kon-

wadzenie dla otwocczan. Wynik ten utrzymał się do przerwy. W drugiej połowie w 60 minucie gospodarzom udało się wyrównać. Riposta naszych piłkarzy była jednak natychmiastowa i w 64 min. po strzale Ch. Okafora Agu otwocczanie ponownie objęły prowadzenie. W 70 min. po strzale P. Sobótki podwyższyli je na 3 : 1. Na osiem minut przed zakończeniem gospodarze zdobyli kontaktową bramkę, lecz zwycięstwa otwocczanom nie udało się im już odebrać. Druga połowa meczu była szczególnie trudna, gdyż w 52 min. J. Oamen zobaczył drugą żółtą, a w konsekwencji czerwona kartkę. Osłabiło to zespół otwocki, który przez prawie 40 minut musiał grać w dziesiątkę. Tym większa chwała i podziękowanie należy się piłkarzom OKS-u, którzy wobec ostrej i zaciętej gry gospodarzy wrócili do domu bardzo wyczerpani i poobijani.

OKS – Korona Ostrołęka 4 : 0 (2 : 0)

Wreszcie kibice otwockiej drużyny obejrzeli dość łatwe i wysokie zwycięstwo. Dwie bramki padły przed przerwą w 19 i 32 min. Pierwszą zdobył głową Ch. Okafor Agu po dośrodkowaniu Piotra Stańczuka z prawej strony. Zdobywcą drugiej był K. Tłaga. Po przerwie bramki padły w krótkim odstępie czasu, bo w 54 i 56 min. Najpierw kapitan zespołu M. Danielewicz uderzył w samo okienko bramki z rzutu wolnego egzekwowanego z około 25 m. Drugą zdobył P. Sobótka po dynamicznej indywidualnej akcji. Drużyna otwocka była wyraźnie zespołem lepszym od przeciwnika i dominowała na boisku. Oprócz czterech zdobytych bramek mogła strzelić dalsze, gdyż miała więcej wypracowanych okazji. Najlepsze zaprzepaszczono w 7 i 61 min. Goście praktycznie ani razu nie zagrozili poważniej otwockiemu bramkarzowi.

Szydlowianka – OKS 0 : 0

W tym meczu nie mogło zagrać dwóch podstawowych ofensywnych zawodników. Ł. Stasiuk był kontuzjowany zaś Ch. Okafor Agu chory. Osłabiło to bardzo poważnie siłę uderzeniową otwocczan i stąd wynik bezbramkowy po trzech kolejnych zwycięstwach. Młodzi zastępcy wymienionych zawodników, którzy zagraли w ataku (P. Potera i Paweł Stańczuk) nie sprościli bowiem trudnemu zadaniu i w końcówce zostali zmienieni. Pierwszy został zastąpiony około 70 min. przez K. Rawę, a drugi w 80 min. przez Ł. Wysockiego. Defensywa i linia pomocy zagrały w tym

meczu w podstawowym ustawieniu. Pierwszą połowę meczu otwocczanie wyraźnie “przespali” i była ona wyrównana i bezbarwna. Zmobilizowani w przerwie przez trenera ruszyli nasi zawodnicy do ataku w drugiej połowie i uzyskali przewagę, której niestety nie potrafili wykorzystać. Najlepsze sytuacje zaprzepaścili Paweł Stańczuk przed przerwą i K. Tłaga w drugiej połowie.

OKS – Legionovia 1 : 0 (0 : 0)

W tym meczu nie mogli zagrać J. Oamen i K. Tłaga z powodu pauzy za żółte



Marcin Danielewicz



Łukasz Stasiuk

taktową, co spowodowało nerwową końcówkę. Zwycięski wynik 2 : 1 nie uległ już jednak żadnej zmianie i mecz zakończył się w pełni zasłużonym zwycięstwem otwocczan.

MKS Mława – OKS 2 : 3 (0 : 1)

Również i ten mecz – podobnie jak poprzedni – rozpoczął się od mocnego akcentu otwockiej drużyny. Już w 7 min. G. Ura po rzucie wolnym zdobył strzałem głową pro-

kartki. Zastąpili ich P. Guba i F. Kamiński. Dla tego ostatniego był to debiut w pierwszym zespole OKS-u. Pozostałą dziewiątkę stanowili zawodnicy z podstawowego składu. Mecz od samego początku był niezwykle ostry, wprost brutalny. Goście z Legionowa prowadzeni przez byłego trenera otwocczan W. Gnoińskiego przyjechali z nastawieniem zażartej walki o wywiezienie choćby jednego punktu. Jak w żadnym dotychczasowym meczu wszystkie cztery zmiany zostały wymuszone kontuzjami. Dotknęły one czterech podstawowych zawodników. Jeszcze w pierwszej połowie na pięć minut przed przerwą sponiewierany został dotkliwie Piotr Stańczuk i w 43 min. musiał zostać zastąpiony przez młodego i niedoświadczzonego P. Białka. W czasie przerwy okazało się, że niezdarny do gry jest P. Dworski i w 46 min. wybiegł

za niego na boisko Ł. Wysocki. W 61 min. musiał opuścić boisko kontuzjowany Ł. Stasiuk, zmieniony przez Pawła Stańczuka. Największa tragedia nastąpiła jednak na 10 minut przed końcem spotkania. Zniesionego z boiska S. Groszka z połamanyimi żebrami zabrano do szpitala karetka pogotowia. W 81 min. wszedł za niego K. Rawa. W samej końcówce powinna nastąpić jeszcze jedna zmiana, na co niestety nie pozwala regulamin. Poniewierany przez cały mecz kapitan zespołu M. Danielewicz z trudem bowiem dotrwał do końca z poważną kontuzją szczęki, która wyłącza go z gry na kilka spotkań. Takiego horroru dawno w Otwocku nie było. Chociaż otwocczanie kończyli mecz w jedenastu, to bez sześciu (!) podstawowych zawodników. Niezależnie od ostrej gry gości na wysokości zadania nie stanął młody i niedoświadczony

sędzia, który czerwoną kartką pokazał zawodnikowi Legionowa dopiero w 91 min. (mecz przedłużono ze względu na liczne przerwy).

Być może mecz ułożyłby się inaczej, gdyby otwocczanie wykorzystali wcześniej stworzone sytuacje bramkowe m.in. w 6, 10 i 33 min. Szkoda zwłaszcza tej ostatniej, która była najdogodniejsza, a zmarnował ją P. Sobótka. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że okazje takie mieli również goście, ale bardzo dobrze zagrał otwocki bramkarz D. Bułka. Ze sportowego punktu widzenia mecz należy uznać za udany, bo był zwycięski. Zadecydowała o tym 75 min., kiedy to najlepszy otwocki snajper Ch. Okafor Agu z bliska uderzył piłkę do bramki tuż przy jej lewym słupku.

4. Agrykola II Warszawa – OKS 1 : 2 (1 : 1) Bramki: M. Seler 2;
5. OKS – Pogoń Grodzisk 1 : 2 (0 : 1) Bramki: M. Książek;
6. Proch Pionki – OKS 2 : 1 (1 : 1) Bramki: R. Skoneczny

Trampkarze starsi

1. OKS – Relax Radziwiłów 3 : 0 wo;
2. Nadstal Krzaki Czaplinkowskie – OKS 0 : 6 (0 : 2) Bramki: G. Pawłowski
3. H. Bobrowski, M. Drożdż i S. Sumiński;
4. Korona Góra Kalwaria – OKS 1 : 5 (0 : 2) Bramki: G. Pawłowski 4, i Ł. Bocian;
5. Mazur Karczew – OKS 1 : 4 (1 : 2) Bramki: H. Bobrowski 2, G. Pawłowski i Ł. Bocian.

Trampkarze młodszy

1. KS Piaseczno – OKS 0 : 8 (0 : 3) Bramki: A. Skiba 4, P. Kisiel, B. Masny, P. Łukasik i R. Długosz;
2. OKS – Agrykola Warszawa 0 : 4 (0 : 3)
3. Broń Radom – OKS 4 : 0 (1 : 0)
4. OKS – Beniaminek Radom 5 : 0 (1 : 0) Bramki: A. Skiba i P. Kisiel po 2 oraz D. Wojtowicz (z karnego);
5. Junior Ursynów – OKS 5 : 1 (1 : 0) Bramka: D. Wojtowicz (z karnego).

Żaki

1. KS Wesoła – OKS 1 : 5 (0 : 2) Bramki: M. Tomaszewski 3 i P. Cacko 2;
2. Victoria Sulejówek – OKS 0 : 10 (0 : 6) Bramki: B. Mucha 4, R. Przybysz 2, W. Paduch, A. Szczyrek, R. Domaszczyński i M. Tomaszewski;
3. Wicher Kobyłka – OKS 6 : 1 (4 : 0) Bramka: P. Cacko;
4. OKS – AON Rembertów 11 : 0 (6 : 0) Bramki: B. Mucha 7, P. Cacko 2, R. Domaszczyński i M. Tomaszewski.

Orliki

1. UKS Targówek – OKS 6 : 3 Bramki: I. Szymański 2 i J. Piotrkowicz;
2. OKS – CWKS Legia Warszawa 6 : 5 (0 : 2) Bramki: J. Piotrkowicz 3, I. Szymański 2 i K. Glinka;
3. Józefovia – OKS 3 : 6 (0 : 3) Bramki: K. Glinka 3, J. Piotrkowicz 2 i I. Szymański;
4. OKS – Victoria Zerzeń 1 : 3 (1 : 0) Bramka: J. Piotrkowicz;
5. OKS – Advit Wiązowna 1 : 1 (0 : 1) Bramka: I. Szymański.

Fr. Stokowski

Dobrze grają rezerwy i... oldboje

Bardzo dobrze spisują się A-klasowe rezerwy OKS-u. Mimo że są beniaminkiem w tej klasie rozgrywkowej, cały czas utrzymują się w czołówce tabeli, a ostatnio po wysokim zwycięstwie nad AON-em Rembertów powrócili na fotel lidera. Wyniki osiągnięte przez ten zespół w ostatnim okresie są następujące:

1. OKS II – GKP Targówek 2 : 2 (1 : 0) Bramki: A. Warszawski i T. Makos;
2. Mazur II Karczew – OKS III 1 : 1 (0 : 0) Bramka: M. Skrzyński;
3. OKS II – Drukarz II Warszawa 5 : 1 (3 : 0) Bramki: M. Skrzyński 3, M. Hrycajewski i D. Dźwigala;
4. Advit Wiązowna – OKS II 0 : 1 (0 : 1) Bramka: J. Kęsek;
5. OKS II – AON Rembertów 4 : 0 (2 : 0) Bramki: J. Kęsek i M. Skrzyński po 2.

Na szczególną uwagę zasługuje wysokie zwycięstwo nad zespołem z Rembertowa, który przed meczem w Otwocku był liderem grupy. Ponadto warto zauważyć typowy hat-trick M. Skrzyńskiego w meczu z rezerwami warszawskiego Drukarza, który swoje trzy bramki zdobył w ciągu... siedmiu minut (35, 39 i 42) !

Beniaminkiem jest również najstarszy zespół OKS-u, który w poprzednim sezonie awansował do II ligi oldboyskiej. Im też idzie nieźle. Wyniki dwóch pierwszych spotkań inauguracyjnych podawaliśmy w poprzednim numerze, a dalsze były następujące:

1. OKS – GKP Targówek 5 : 2 (2 : 0) Bramki: A. Hyjek, J. Praksa, P. Więcek, P. Gałązka i P. Dziadczak;
2. KS Radość – OKS 0 : 3 (0 : 2) Bramki: P. Więcek, A. Hyjek i R. Such;
3. Wasburk – OKS 1 : 0 (0 : 0)
4. OKS – Świt Warszawa 0 : 2 (0 : 1)
5. OKS – Sarmata Warszawa 3 : 2 (2 : 0) Bramki: P. Dziadczak, R. Such i W. Roszczyński;
6. OKS – Okęcie Warszawa 3 : 1 (2 : 0) Bramki: M. Wojciechowski, P. Dziadczak i A. Hyjek.

SAME ZWYCIĘSTWA TRAMPKARZY STARSZYCH

Dzielnie walczy piłkarska młodzież OKS-u, grająca w pięciu zespołach (od 18-letnich juniorów do 8-letnich orlików). Najlepiej spisują się starsi trampkarze prowadzeni przez trenera K. Szczegotę, którzy odnieśli dotychczas same zwycięstwa i mają bardzo realne szanse powrotu do najwyższej ligi rozgrywkowej. Ostatnie wyniki poszczególnych zespołów były następujące:

Juniorzy

1. MKS Małkinia – OKS 1 : 4 (0 : 0) Bramki: R. Skoneczny 3 i M. Książek;
2. OKS – MOSiR Mińsk 4 : 2 (2 : 2) Bramki: R. Skoneczny, B. Obrębski, M. Rutkowski i P. Kurek;
3. Mazowsze Miętne – OKS 0 : 2 (0 : 0) Bramki: B. Obrębski i R. Skoneczny;

Podróże w czasie i przestrzeni...

Ludzi, dla których ważniejsze są idee od pieniędzy, często ogranicza zasięg tych, którym nie mieści się w głowie czystość intencji. Nieprzeciętność drażni. Trzeba zrównać wszystkich do jednego poziomu, najlepiej niższego od wyobrażeń na własny temat. A jeżeli efekt nie w pełni satysfakcjonuje, to można powiedzieć „wariat” lub zarzucić przetworzone przez maszynkę uprzedzeń winy przodków. Czekają na potknięcie, bo jak robi się dużo, to nie wszystko wychodzi – zawsze coś się znajdzie!

Gdzie mają podziąć się altruści? Oczywiście w Wolontariacie! Tu są ludzie otwarci, myślący pozytywnie, z dobrą energią. Wśród nich można wzmocnić wiarę w człowieka.

Jednym z przykładów budowania przez Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku nowej jakości relacji międzyludzkich jest organizowanie od ponad roku spotkań integrujących społeczność lokalną. Na spotkaniu 29 września zebrani odbyli podróż w czasie i przestrzeni. Wyruszyliśmy w wędrówkę po dalekiej Nowej Zelandii. Przewodnikiem był Pan **Eugeniusz Dawidziuk**,

który zaprezentował wiedzę o tym regionie świata na podstawie własnych wrażeń z dwuletniego pobytu w tym kraju, a także w oparciu o przeczytane książki i publikacje. Prelegent ożywił czasy odkrycia przez holenderskiego żeglarza Abła Tasmana w roku 1642 Nowej Zelandii położonej w południowo-wschodniej części Oceanu Spokojnego. W czasie tej samej wyprawy podróżnik dotarł również do dzisiejszej Tasmanii oraz Fidżi i Tonga. Talent gawędziarski oraz barwność opowieści Pana Eugeniusza wskrzesiły wojownicze plemiona Maorysów – rdzennych mieszkańców Nowej Zelandii. Mroząc krew w żyłach opisy przygód, jakich doświadczyli przed wiekami przybysze z Europy, obrazy urozmaiconej, egzotycznej przyrody, raf koralowych, zwierząt lądowych i wodnych, przybliżenie kultury i obyczajowości sprawiły, że wszyscy poczuliśmy się odkrywcami. Współcześnie Nowa Zelandia jest państwem wyspiarskim, zamieszkałym przez ponad 4 miliony mieszkańców, z czego 80% jest pochodzenia europejskiego, pozostali to Maorysi oraz różne ludy Oceanii i Azji. Od 1856 roku Nowa Zelandia miała własny rząd w ramach brytyjskiej kolonii, a od 1947 roku stała się w pełni niepodległym krajem.

Po tak ekscytującej opowieści wzbogaconej ilustracjami, nastrój rozmarzenia podtrzymała śpiewem Pani **Halina Wnuk**. Ton głosu, barwa, wrażliwość muzyczna oraz piękna interpretacja piosenek z repertuaru między innymi Hanki Ordonówny zachwyciły słuchaczy. Niezatarte duchowe i artystyczne wrażenia pobudziły do rozmowy oraz obietnicy ponownego spotkania.

Cykliczne organizowanie przez Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej spotkań wnoszących wartości kulturalne i poznawcze doprowadziło do wytworzenia wśród uczestników szczególnych więzi, pobudziło wzajemne zainteresowanie posiadanymi umiejętnościami oraz pasjami. Serdeczna atmosfera panująca wśród publiczności sprawia, że wykonawcy powracają – tak jak amatorski zespół „Seniorytki,” który 27 października, pod kierunkiem Pani **Heleny Cieplowicz**, zaprezentował program będący refleksją o przemijaniu, nadejściu jesieni życia. Ten etap wędrówki ziemskiej człowieka nie musi być smutny ani nieciekawym. Wręcz odwrotnie! Tak jak jesień potrafi mienić się barwami, olśnić purpurą, rozświetlić naturę słońcem, tak od nas samych zależy, jakimi kolorami pomalujemy naszą jesień życia, jakie światło będziemy roztaczać. Taki sens piosenek i wierszy przedstawionych przez „Seniorytki” poparty jest ich własnym przykładem. Zespół istnieje od dziesięciu lat, bierze udział w festiwalach, przeglądach, chętnie przyjmuje zaproszenia instytucji i organizacji. „Seniorytki” rozszerzają swój repertuar, dbają o estetykę strojów, interpretację utworów wzbogacając rekwizytami, a przede wszystkim dają radość, wzruszają. Z okazji jubileuszu 10-lecia życzymy zespołowi powodzenia i gratulujemy!

Z wdzięcznością przyjmowane są przez uczestników spotkań pyszne ciasta z piekarni „**Wenecja**.” Uprzejmie dziękujemy za ten słodki poczęstunek. To kolejny dowód na ludzką życzliwość, chęć dzielenia się z innymi. Ten ciepły gest i smak wypieków stanowi wzmocnienie rodzinnego charakteru spotkań.

Najbliższe spotkanie odbędzie się dnia **17 listopada o godzinie 15.00** w Jadalni przy **Marszałkowskiej 23 w Świdrze** (wejście od ulicy Krótkiej). Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej zaprasza na wieczór patriotyczny. Wstęp wolny

Koordinator ds. Wolontariatu
Otwock ul. Sosnowa 4
Beata Suchecka
tel. 22 779 36 92 w. 27
www.opsotwock.yoyo.pl

Nowa edycja Pucharu Polski

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze „Gazety” od sierpnia toczą się boje piłkarskie o Puchar Polski. Z drużyn naszego regionu grających w najniższych ligach (od B-klasy do ligi okręgowej) najlepiej wypadł A-klasowy zespół rezerw OKS-u Otwock, który wygrał cztery pierwsze pojedynki. W czwartym spotkaniu otwocczanie rozgromili V-ligowy zespół warszawskiego Drukarza aż 10 : 0 (6 : 0). Obfitym łupem bramkowym podzielili się: B. Mądry 4, M. Hrycajewski 3 oraz M. Skrzyński, D. Dźwigała i T. Karaś po jednej.

W ostatniej kolejce do rozgrywek przystąpiły zespoły IV-ligowe. Zespół naszych rezerw wylosował Hutnika Warszawa i uległ mu 0 : 2 po dość wyrównanej grze, tracąc jedną z bramek z rzutu karnego. Odpadł również pierwszy zespół karczewskiego Mazura, który prze-

grał mecz w Łaskarzewie z tamtejszym Promnikiem. W powyższej sytuacji, podobnie jak w poprzedniej edycji Pucharu, na placu boju – jako jedyny przedstawiciel regionu otwockiego – pozostał pierwszy zespół piłkarzy OKS-u. W swym pierwszym pojedynku nowej edycji otwoccy piłkarze wylosowali rezerwowy zespół Dolcanu, z którym spotkali się w Żąbkach. Mecz ten zakończył się zwycięstwem otwocczan 4 : 2 (3 : 1).

Pomimo rezerwowego składu zespół otwocki panował całkowicie na boisku przewyższając pod każdym względem rezerwy III-ligowego Dolcanu. Bramki dla otwocczan zdobyli: P. Potera (w 23 min.), Paweł Stańczuk (w 36 min.) i K. Tłaga w 41 min. Czwarta bramka dla otwocczan padła w drugiej połowie (w 75 min.) ze strzału samobójczego.

F. Stokowski

„Lubię pomagać”

Od 6 października ruszyła IV Ogólnopolska Kampania Społeczno-Edukacyjna „Hospicjum to też Życie”, która promuje ideę opieki nad ciężko chorymi pacjentami w końcowej fazie ich życia. Organizatorami są Fundacja Hospicyjna i ponad 100 ośrodków z całej Polski, które biorą udział w tym wydarzeniu. Informując i edukując społeczeństwo o zasadach opieki hospicyjnej w czasie kolejnych kampanii poruszamy ważne tematy związane z medycznymi, psychospołecznymi i duchowymi aspektami opieki paliatywnej.



Opieka nad pacjentem w hospicjum jest bezpłatna. Działalność hospicjów i ośrodków opieki paliatywnej jest tylko w części sfinansowana poprzez środki z Narodowego Funduszu Zdrowia. Co roku apelujemy więc wspólnie do społeczeństwa o wsparcie tak potrzebne pacjentom hospicyjnym i ich opiekunom. Dzięki dotychczas przeprowadzonym akcjom hospicja w całej Polsce otrzymały sprzęt medyczny i pielęgniacy niezbędny do opieki nad nieuleczalnie chorymi pacjentami – dorosłymi i dziećmi. Powstały grupy wsparcia i pomocy osobom przeżywającym żalobę oraz fundusz dla sierotnych dzieci i młodzieży. Dzięki zebranych środkom zapewniamy także specjalistyczne szkolenia dla najbardziej aktywnych pracowników i wolontariuszy hospicjów i ośrodków medycyny paliatywnej.

Kampania trwać będzie w dniach 6.10-30.11.2007 (zbiórka publiczna środków przeznaczonych na zakup leków, środków

pielęgniacyjnych i sprzętu medycznego trwać odbędzie się w dniach 1.10-31.12.2007).

Podczas kampanii hospicja w całym kraju organizować będą wydarzenia (np. koncerty, debaty, dni otwarte) przybliżające ideę wolontariatu hospicyjnego lokalnym społecznościom.

Organizatorzy wraz z uczestniczącymi w Kampanii placówkami będą prezentować sylwetki wolontariuszy w różnym wieku i płci, o różnym statusie społecznym, po to, by przekonać jak największą część społeczeństwa, że warto pomagać. Przekaz ten

będzie wzmacniany przez działania PR oraz reklamę (m.in. spoty telewizyjne i radiowe, cytylity, plakaty, ulotki, foldery informacyjne itp.).

W tym roku nasze działania odbywają się pod hasłem „Lubię pomagać” akcentującym rolę wolontariuszy w opiece nad pacjentami i ich bliskimi. Opieka hospicyjna polega na zapewnieniu pacjentom całościowej opieki psycho-fizyczno-duchowej. Bardzo ważna jest obecność i troska o naj-

lepszą jakość życia do ostatniego oddechu. Jak wiele znaczy entuzjazm i wrażliwość wolontariuszy, którzy poprzez obecność, rozmowę i towarzyszenie są blisko pacjentów. Dzięki wolontariuszom pacjenci hospicjów czują, że nie są traktowani anonimowo. W dużej mierze to właśnie dzięki ich bezinteresownej i różnorodnej pomocy prawdziwe jest hasło, mówiące, że hospicjum to też życie.

Długofalowym efektem IV kampanii będzie powstanie centrów wolontariatu przy hospicjach. Pierwszy krok został już postawiony - przedstawiciele 101 hospicjów i ośrodków opieki paliatywnej w czerwcu i lipcu 2007 roku szkolili się podczas tygodniowych kursów zorganizowanych przez Fundację Hospicyjną w Gdańsku. Zostali przeszkoleni m.in. z zakresu organizacji



centrum wolontariatu, przeprowadzenia akcji charytatywnej, pozyskiwania sponsorów, kontaktów z mediami oraz współpracy z wolontariuszami. To właśnie te osoby jako koordynatorzy obecnie skupiają wokół siebie wszystkich, którzy chcą pomagać pacjentom hospicyjnym.

Grupą docelową kampanii są przede wszystkim potencjalni najmłodsi wolontariusze, a więc z jednej strony uczniowie i studenci, z drugiej natomiast aktywne osoby w dojrzałym wieku, które mogą się reali-



zować angażując w pomoc chorym lub zachęcać do tego swoich bliskich.

Otwockie Towarzystwo Opieki Paliatywnej bierze udział w kolejnej kampanii, włączając się zarówno w promocję radiową, telewizyjną, jak i prasową. Liczymy że dzięki naszemu zaangażowaniu dotrzemy do społeczeństwa i uzyskamy odzew w napływającej do nas rzeszy wolontariuszy.

Małgorzata Kobialka

Bogdan Stodulny – Odo Bujwid

„Wybrańcy bogów umierają młodo” – ta maksyma zawiera w swej treści wiele prawdy. Aktor amerykański – James Dean, Waldemar Goszcz – aktor polski, Tadeusz Ślusarski – sportowiec i wielu innych, którzy swym talentem, osobowością i charyzmą potrafili oczarować świat i publiczność. Ileż to młodych, wspaniałych ludzi zginęło tragicznie na „złych drogach” naszego kraju, często też przez zbytnią brawurę. Wszyscy pełni życia i planów na przyszłość.

24 listopada 1997 r. zginął w wypadku samochodowym artysta malarz Bogdan Stodulny i w 2007 r. mija 10. rocznica Jego śmierci. Czas jednak nie zatarł śladów pamięci o naszym malarzu, który zawsze podkreślał, że urodził się w Otwocku. Już rok po jego śmierci w Muzeum Ziemi Otwockiej odbyła się uroczystość nazwania jednej z sal muzealnych imieniem Bogdana Stodulnego. Uroczystość uświetnił wtedy koncert zespołu bluesowego „Otwock”, którego liderem był Krzysztof Dąbala – przyjaciel Bogdana. O tym wydarzeniu pisały nie tylko regionalne gazety, ale i ogólnopolskie, m.in. „Gazeta Wyborcza”. Specjalną audycję przygotował warszawski ośrodek TVP. W tym roku Muzeum także przygotowało uroczystość poświęconą pamięci Stodulnego.

Bogdan Stodulny urodził się w 1953 r. w Otwocku i mieszkał w starym drewnianym domu wraz z rodziną przy ul. Żeromskiego 60/62. Później już jako młody człowiek przeprowadził się na ul. Geislera, również do drewnianej willi w stylu Andriollego. Artysta dobudował część domu z przeznaczeniem na pracownię malarską tak, by liczne okna wpuszczały do budynku wiele słonecznego światła. Wewnątrz dawnej pracowni do dziś stoi biały, pękaty kominek, a w jego wnęce znajdują się farby i pędzle malarza. Bogdan Stodulny ukończył liceum plastyczne, następnie studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Swój warsztat malarski doskonalił w pracowni Z. Kowalskiej, prof. B. Urbanowicza i J. Lisa. Studia ukończył z wyróżnieniem w 1979 r. pod kierunkiem prof. K. Nity. W „Zachęcie” zostały wystawione prace Bogdana jako jednego z najlepszych absolwentów ASP. Szybko docenił i zauważył Stodulnego artystyczny świat. Pierwsza zagraniczna wystawa to Niemcy-Luttenberg-Gallery 1983 r. Australia była tym miejscem, które fascynowało artystę najbardziej, nie tylko z powodu związków rodzinnych. Mieszka tam jego brat. Rok 1985 i wystawa w galeriach Sydney z cyklem obrazów pt. „Bliżej stworzenia świata” oraz cykl „Ocean” w Brisbane, największym mieście wschodniego wybrze-



ża. Następne lata są coraz bardziej owocne, jakby artysta przeczuwał, że czas mija dla niego zbyt szybko. Rok 1989 to Holandia i po raz drugi w 1994 r. – Amsterdam. Na przełomie lat 1988/89 Stodulny podróżuje i poznaje Daleki Wschód, Chiny, Amerykę Środkową, co owocuje nowymi cyklami.



mi obrazów pt. „Krótka historia świata”.

Afryka to drugi kontynent, który odkrywa Stodulny dla swego malarstwa. Jest rok 1990 i Afryka oczaruje artystę, a koneserzy sztuki zostaną również zafascynowani jego obrazami. Stolica Płd. Afryki – Pretoria. Dziennik „News Wednesday”, 31 styczeń 1990 r., poświęca Stodulnemu całą stronę. Bywalcy galerii są zaintrygowani jego niezwykłym malarstwem pełnym rozmachu, próbującym zgłębić tajemnice istnienia świata. Drugie wielkie miasto RPA – Johannesburg wystawia obrazy Stodulnego w galerii „Artematira Galery”. Sam artysta tak mówił o swoim malarstwie. „W procesie malowania nie interesują mnie ładne obrazki”. Ważne jest dla mnie to, co odkrywam, rodzaje zależności między mną, a światem, między sposobem malowania a przedmiotem”. Stodulny wraca do Europy i ma wystawy we Francji, Belgii, Włoszech. Jego malarstwo znajduje nabywców zarówno do kolekcji prywatnych, jak i do galerii w wielu krajach świata. Artysta jest pełen radości życia i pasji tworzenia. To człowiek twórczego dynamizmu i wielkiej pogody ducha. Posiada pracownię – atelier na Rynku Starego Miasta 23 w Warszawie oraz w Otwocku przy ul. Geislera. Tragiczna śmierć przerywa życie Bogdana Stodulnego. To wielka, niepowetowana strata dla kultury, dla miasta, dla rodziny, przyjaciół i tych wszystkich, którzy go podziwiali i kochali. Jednak artysta wciąż jest z nami i żyje wśród obrazów, które zdobią galerię Jego imienia.

Drugim człowiekiem godnym przy pomnienia jest uczony Odo Feliks Bujwid. Jeden z tych licznych, sławnych i znanych, którzy zostawili trwałe ślad w naszym mieście (1857 – 1942). W roku 1880 osada nosiła jeszcze statut „Willi Otwockich”. Przy ul. Kościelnej (dziś nr 19) Odo Bujwid kupił od Zygmunta Kurtza 1 morgę ziemi, na której stanął dom w stylu Andriollego. Mieszkał tu latem, a zimą w Warszawie, gdzie pracował. Jest to jeden z najstarszych budynków drewnianych w Otwocku. Jego budowę można określić na ok. 1888 r., gdyż działkę przy ul. Kościelnej Bujwid kupił w 1887 r. Willę wraz z ogrodem wybudował i zaprojektował architekt Stefan Szyller – budowniczy Politechniki Warszawskiej i Zachęty. Odo Bujwid, w Otwocku raczej zapomniany i mało znany, ma jednak stałe miejsce w panteonie medycyny i encyklopediach PWN. Profesor medycyny, bakteriolog, immunolog, działacz społeczny, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim. Założył w Krakowie Instytut Pasteurowski, Uniwersytet Ludowy i pierwsze gimnazjum żeńskie. W Polsce był prof. Bujwid pionie-



rem wprowadzenia szczepionki przeciw wściekliznie. W 1897 r. Bujwid został członkiem rady naukowej przy ministrze spraw wewnętrznych w Wiedniu. W latach 1910-14 aktywnie pomagał więźniom politycznym w Krakowie. Był człowiekiem postępowym, a w czasie I wojny zwolennikiem Naczelnego Komitetu Narodowego. W sierpniu 1914 r. zorganizował pierwszy szpital legionowy. W latach 1928-1931 podróżował. Wyjechał do Brazylii, Holandii, Danii. Wygłaszał odczyty o nauce polskiej i kulturze, gdyż był wielkim patriotą. W czasie okupacji hitlerowskiej Bujwid prowadził własną wytwórnię surowic i szczepionek, przyczyniając się do zwalczania duru brzuszego wśród Polaków. Profesor otrzymał liczne odznaczenia, m.in. Order „Polonia Restituta” w 1932 r., „Krzyż Niepodległości” i „Francuską Legię Honorową”. Żoną Odo Bujwida była Kazimiera Klimontowicz poślubiona w 1886 r. Małżeństwo miało trzy córki i dwóch synów. Prof. Bujwid obracał się w kręgach ówczesnych elit politycznych, naukowych i kulturalnych tak w kraju, jak i za granicą. Można wymienić takie nazwiska jak Robert Koch, Ludwik Pasteur, Ludwik Zamenhof, Maria Duleba, Adam Asnyk, Wacław Sieroszewski, Rudolf Weigl i sam marszałek Józef Piłsudski. Bujwid wraz z rodziną bywał w dworcu Pił-

sudskiego w Żurowie w latach 1933-35. W 1893 r. Bujwidowie sprzedali willę z posesją w Otwocku i przenieśli się do Krakowa. Hasło Odo Bujwida brzmiało „Praca jest radością życia”. Był człowiekiem świadomym swych osiągnięć naukowych i swej wartości. Mimo to pozostał samotny w walce z ludźmi, którzy chcieli mu zaszkodzić w twórczej pracy. Budził zazdrość i zawiść wśród tych, którzy sami osiągnęli niewiele. Odo Feliks Bujwid zmarł w Krakowie 25.XII.1942 r. i został pochowany na Cmentarzu Rakowieckim w rodzinnym grobowcu.

Dom przy ul. Kościelnej 19 po II wojnie został zasiedlony lokatorami. Blisko 15 lat jest własnością prywatną. Od swej budowy, czyli ponad 100 lat nigdy nie był odnowiony czy remontowany, więc nie wygląda najlepiej. A nie wszystkich właścicieli stać na remont. W tym roku 30 listopada mija ważna 150. rocznica urodzin wybitnego uczonego. W dawnej willi Bujwida powinna stanąć tablica upamiętniająca Jego pobyt w Otwocku.

Płoną drewniane domy, a ich celowe lub bezmyślne niszczenie postępuje w zawrot-



nym tempie. I nikt, przez pół wieku nie potrafił temu zapobiec. Jak ocalić nasze dziedzictwo architektury drewnianej, jak ocalić pamiątki materialne po bytności w naszym mieście znanych, wybitnych ludzi, którzy przez dziesiątki lat tworzyli wraz z mieszkańcami historię Otwocka. To już jest „ostatni dzwonek”, aby uratować cokolwiek i zatrzymać degradację tych niegdyś wspaniałych willi, dworców, pałacików.

Barbara Matysiak

Na podstawie:

Odo Bujwid „Osamotnienie” Wyd. Lit. Kraków 1990 r. „Mazowsze” nr 2 1994 r. A. Baranowski „Gazeta Otwocka” 1997 r.

fot. obrazów B. Stodulnego z warszawskiej wystawy

Szczęśliwa dwudziestka

Kiedys był miesiącem oszczędzania. Obecnie, sądząc po zawartości tego numeru „GO”, październik coraz częściej staje się miesiącem jubileuszy. Kolejnym powodem do świętowania były urodziny Kubusia – naszego zaprzyjaźnionego przedszkola. I choć jak na przedszkole Kubuś osiągnął już całkiem nie przedszkolny wiek, to nadal ma się dobrze.



26 października przedszkole, którego patronem jest miś o bardzo małym rozumku, obchodziło swoje 20-lecie. Jak przystało na prawdziwe urodziny był tort, życzenia



i kwiaty. Nie zabrakło też gości, którzy przynieśli wspaniałe prezenty: m.in. zestaw drewnianych zabawek przysłanych przez radnego z Lennestadt Andreasa Veerbeka oraz huśtawkę ufundowaną przez prezydenta Otwocka, która już wkrótce stanie na przedszkolnym placu zabaw. Były też podziękowania dla rodziców, wspierających wszystkie działania placówki, grona pedagogicznego – pań Mirosławy Perzyńskiej, Barbary Winnickiej, Teresy Rychlicy, Małgorzaty Włodarczyk, Teresy Romek oraz łzy wzruszenia pani dyrektor Hanny Gołębiowskiej, która funkcje tę pełni od 19 lat.

Gwoździem programu było stojące na bardzo wysokim poziomie - jak zwykle w Kubusiu - przedstawienie-niespodzianka przygotowane przez grupę sześciolatek. Roztańczone i rozśpiewane przedszkolaki w kolorowej oprawie strojów uszytych przez panią Edytę Szerfenberg zaśpiewały największe bajkowe przeboje, czym wprawiły w podziw swoją publiczność: rodziców, dziadków i młodszych kolegów.

Jako patron medialny wszystkich działań, a przede wszystkim przyjaciele Kubusia dołączamy się do wszystkich życzeń.

Życzymy kolejnych 20, 40, 60... 100 lat pełnych sukcesów i radości. Wszystkiego najlepszego, Kubusiu!

mg



Dyrektorka przedszkola Hanna Gołębiowska

fat. M. Gągała



„Dożynki u Pani Jesieni”

- to temat spotkania dzieci, rodziców i zaproszonych gości w Przedszkolu nr 20 w Mładzu. Tradycyjnie już po raz czwarty spotkaliśmy się z obrzędami świątecznymi zaprezentowanymi przez przedszkolaków. Tym razem pod hasłem „Plon, niesiemy plon, w gospodarza dom” dzieci zademonstrowały pieśnią, tańcem i strojem święto plonów. Przedszkolna wystawa przygotowana z warzyw i owoców przyniesionych przez dzieci przedstawiała tegoroczne zbiory.

Szczególnym zainteresowaniem wśród maluchów cieszyła się Pani Czesława Rajewska z Zespołu Folklorystycznego „Mładz”, która zarówno osobowością, jak i tradycyjnym strojem wywołała ogromną ciekawość maluchów.

Po krótkiej przerwie odbyły się przedstawienia artystyczne grupy 4- i 5-latków, pod kierunkiem Marii Jedynak i Danusi Marciszek, oraz grupy 5- i 6-latków - wychowanków Moniki Stachurskiej i Eli Żuraw. O podkład muzyczny do występów zadbała pani Monika, nauczycielka rytmiki.



Na zakończenie przygotowano nietypowy poczęstunek. Na stole znalazły się kanapeczki ze smalcem, konfiturą oraz sałatki warzywne z tegorocznych zbiorów. Za zaangażowanie rodziców w święto przedszkolne podziękowania złożyła pani dyrektor przedszkola Małgorzata Batóg.

Z pewnością takie spotkania w placówkach wychowawczych mają wpływ na głębsze zainteresowanie, już od przedszkolaka, otaczającym nas światem i polskimi tradycjami.

Anna Sędek

ZAPRASZAMY

24 listopada, na zakończenie tegorocznej edycji otwockiego festiwalu poezji śpiewanej koncert prawdziwej gwiazdy. Przed otwócką publicznością w auli Liceum Ogólnokształcącego im. K.I. Gałczyńskiego wystąpi Katarzyna Groniec.

Koncert jest częścią trasy promującej najnowszą płytę artystki - „Przypadki”.



Katarzyna Groniec

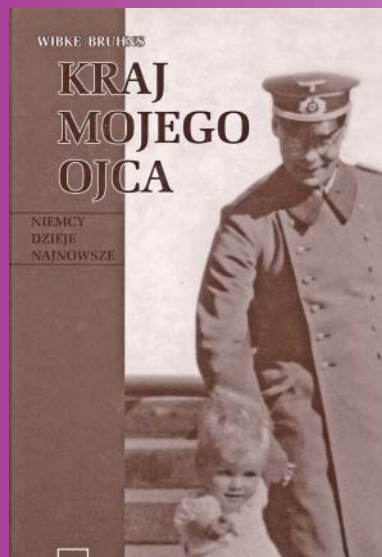
Kariera urodzonej w Zabrzu artystki rozpoczęła się w 1988, kiedy na festiwalu Młodych Talentów w Poznaniu zdobyła główną nagrodę. Popularność zdobyła rolę Anki w pierwszym i jednocześnie najśłynniejszym polskim musicalu – „Metro”. Od tego czasu do 2000 roku na stałe współpracowała z teatrem „Buffo” w Warszawie, gdzie wystąpiła w spektaklach: „Do grającej szafy grosik wrzuci”, „Grosik 2”, „Obok nas” i „Tyle miłości”. Po rozstaniu z teatrem „Buffo” zaczęła występować w teatrze Ateum, w którym zobaczyć ją można w przedstawieniu „3xPiąt”.

W 1997 r. na Festiwalu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu „wyspiewała” Grand Prix i nagrodę dziennikarzy. Po sukcesie debiutanckiej płyty „Mężczyźni” (2000), której producentem był Grzegorz Ciechowski, oraz gorącym przyjęciu kolejnych: „Poste restante” i „Emigrantka” przyszedł czas na następny, autorski album Katarzyny Groniec pt. „Przypadki”. Muzyka, aranżacje i kierownictwo muzyczne nad projektem objął Piotr Dziubek, związany z wrocławskim Teatrem Muzycznym.

„Przypadki” to rzeczywistość przeplatana fikcją – mówi artystka o swojej najnowszej płycie. „Dwanaście piosenek. Dziesięć pomiędzy pierwszą i ostatnią inspirowanych było dekalogiem pojowanym niejako w opozycji do zasad w nim zawartych. Nie zabijaj - nie traktuje więc o śmierci cielesnej, a raczej o zatracaniu siebie w drugim człowieku. Nie mów fałszywego świadectwa prowokuje wyznaczenie przywiązania do kłamstwa, a najbardziej świętym dniem okazuje się poniedziałek. Od pierwszych dźwięków i słów, które zostały napisane z myślą o tej płycie, minął rok.”

Płyta zebrała wiele pochlebnych recenzji. Teraz otwócka publiczność będzie miała okazję wysłuchać pochodzących z niej piosenek na żywo w czasie koncertu, który rozpocznie się o godzinie 18. Bilety na występ Katarzyny Groniec do nabycia w siedzibie OCK (ul. Warszawska 11/13) od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8 – 16, w cenie 35 zł (w dniu koncertu 40 zł). Zapraszamy. (mg)

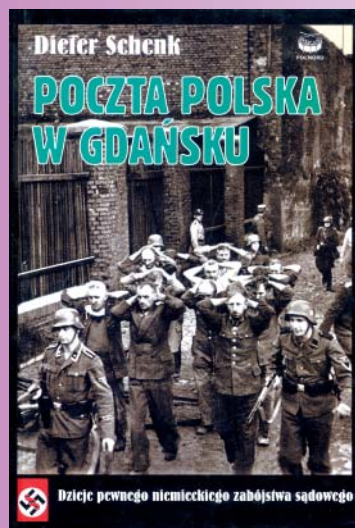
POLECAMY **Janusza Kacperka** **LEKTURY**



Kraj mojego ojca

Autor: Wibke Bruhns
Przekład: Wojciech Szreniawski
L&L Firma Dystrybucyjno-Wydawnicza Sp. z o.o. Gdańsk

Autorka stworzyła wyjątkową sagę rodzinną, która rozpoczyna się na przełomie XV i XVI wieku, a kończy jesienią 1944 r. Historia rodu Klamrothów pomaga i autorce, i czytelnikowi zrozumieć, jak do tego doszło, że jej ojciec z zapalem wstąpił w szeregi Abwehry, a później został stracony za udział w zamachu na Hitlera. Bruhns chce zrozumieć, „jak powstało to, co tak okaleczyło moje pokolenie, pokolenie potomnych”. Rozdarta wewnątrz, z miłością do ojca i równocześnie pełna gniewu szuka odpowiedzi na pytanie: „dlaczego?”



Poczta Polska w Gdańsku

Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego

Autor: Dieter Schenk
Przekład i przypisy: Wanda Tycner i Janusz Tycner
Okładkę i stronę tytułową projektował: Zygmunt Gornowicz
POLNORD WYDAWNICTWO „OSKAR”

Książka poświęcona jest wszystkim, którzy związani byli z Poczta Polską w Gdańsku.

Niezwykle rzetelnie przeprowadzona rekonstrukcja nazistowskiego procesu obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku we wrześniu 1939 r. oraz bardzo sumienny opis dwóch typowych dla okresu hitlerizmu karier prawniczych morderców zza biurka: oskarżyciela w haniebnym gdańskim procesie Hansa Wernera Gieleckiego i sędziego Kurta Bodego. Oprócz rekonstrukcji zbrodni popełnionej w majątku prawa ujawnione zostały mechanizmy zapewniające bezkarność jej sprawcom przez wiele lat po wojnie.

Historyczne bitwy Jerozolima 1099

Autor: Sławomir Leśniewski
BELLONA WARSZAWA

Autor koncentruje swoją uwagę na dziejach pierwszej krucjaty, której ukoronowaniem było zdobycie Jerozolimy. Przyczyny wypraw krzyżowych narodziły się tego samego dnia, w którym zwycięski kalif Umar na czele swojej armii wkroczył do Jerozolimy. Był rok 638. Od tego roku chrześcijanie pälali chęcią odwetu, ale przez stulecia, gdy dominował islam, były to tylko marzenia. Gdy chrześcijańska Europa okrzepła i urosła w siłę, plany odbicia Jerozolimy stały się bardziej realne. Inicjatorem zbrojnych wypraw do Ziemi Świętej było papieństwo, a uczestniczyli w nich rycerze ze wszystkich państw kręgu kultury łacińskiej.



Historyczne bitwy Adrianopol 378

Rzeka Frigidus 394
Autor: Daniel Gazda
BELLONA WARSZAWA

Autor opisuje jeden z ciekawszych okresów w historii Europy, koncentrując się na aspekcie polityczno-militarnym. Omawia historię Cesarstwa Rzymskiego od momentu objęcia tronu przez Walentyniana I w 364 r. do momentu śmierci Teodozjusza Wielkiego w 395 r.

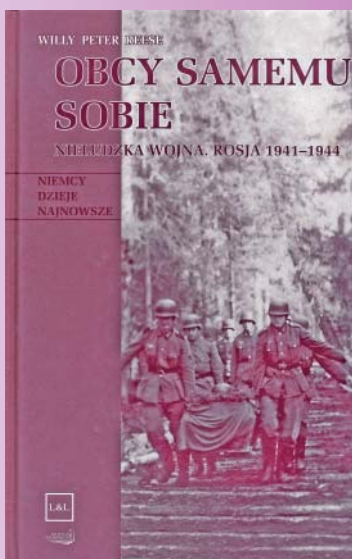
Zapraszam do ciekawej lektury!



Obcy samemu sobie Nieludzka wojna. Rosja 1941-1944

Autor: Willy Peter Reese
Przekład: Wojciech Szreniawski
L&L Firma Dystrybucyjno-Wydawnicza Sp. z o.o. Gdańsk

Peter Reese ma dwadzieścia pięć lat i chce zostać pisarzem. Ale otrzymuje powołanie do Wehrmachtu. Trafia na front wschodni. Ku swojemu przerażeniu podporządkowuje się potwornym regułom morderczej wojny. Swoje doświadczenie opisuje w dzienniku frontowym, dzięki któremu czytelnik ma możliwość obcowania z bezcennym, rzadkim autentyzmem opisu ekstremalnych doświadczeń, jak i kondycji ludzkiej w obliczu zagrożenia.



Rozkaz: Zdławić powstanie Siły zbrojne III Rzeszy w walce z Powstaniem Warszawskim 1944

Autor: Tadeusz Sawicki
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Autor, historyk wojskowości oraz znawca problematyki niemieckiej w latach drugiej wojny światowej, przedstawia drobiazgowy opis działań sił niemieckich walczących z powstaniem w Warszawie w roku 1944. Z niezwykłą dokładnością omawia każdy z 63 dni zmagania, widziany od strony najwyższych władz oraz dowództw i sztabów niemieckich różnego szczebla. Autor posługując się dokumentami i relacjami Niemców pokazuje mechanizm zbrodni popełnionej w Warszawie w sierpniu i wrześniu 1944 r.



Seria z kotwiczką Operacja Paukenschlag

Autor: Michael Gannon
Przekład: Sławomir Kędzierski
OFICyna WYDAWNICZA FINNA
Rysunek na okładce:
Jarosław Wróbel

Autor przedstawia historię jednej z największych operacji morskich w czasie II wojny światowej. W trakcie Paukenschlag (uderzenie pałką) niemieckie U-booty zatopiły u brzegów Ameryki 611 statków o łącznym tonażu ponad 3 miliony BRT. Autor stara się dociec, jak do tego doszło. Obowiązkowa lektura miłośników literatury wojenno-morskiej!



Seria z kotwiczką Premiera na Pacyfiku t. 1-2

Autorzy: Siergiej Piereslegin – Elena Piereslegin
Tłumaczenie z języka rosyjskiego:
Józef Wąsiewski
OFICyna WYDAWNICZA FINNA
Rysunek na okładce:
Jarosław Wróbel

Nowatorskie spojrzenie na wojnę na Pacyfiku, kompleksowa charakterystyka walczących stron, szokująca krytyka zwycięzców, analiza psychologiczna Yamamoto to tylko niektóre wątki kontrowersyjnej, ale jakże pasjonującej książki małżeństwa z Petersburga.

Otto Kretschmer. Prawdziwa historia bohatera okrętu

Autor: Terence Robertson
Przekład: Marian Baranowski
BELLONA WARSZAWA

Otto Kretschmer był jednym z najsłynniejszych i najwybitniejszych dowódców niemieckich okrętów podwodnych podczas II wojny światowej, rekordzistą pod względem zatopionego tonażu. Należał do nielicznej grupy podwodnych asów, którym zostało dane przeżyć wojnę i doczekać później starości. W marcu 1941 r. jego okręt został zatopiony, zaś on sam trafił do brytyjskiej niewoli, w której przebywał do roku 1947. Klasyczna biografia Kretschmera jest jednocześnie fascynująca opowieścią o zmaganiach na śmierć i życie w Bitwie o Atlantyk. Polecam, ciekawa lektura.

Zapraszam do lokalnych księgarni





81
GALERIA
OTWOCKA

zbiór galerii, projekty graficzne, redakcja
Joanna i Grzegorz Muczek

Leszek Komorowski ur. w Ciechanowie

w 1939 r. Po wojnie mieszkający przez
pewien czas w Otwocku. Żonaty
(Anna Sidoruk). Wykształcenie:
Państwowe Liceum Technik
Plastycznych, Łódź 1957.
Reżyser i scenograf filmów
animowanych (Studio Miniatur
Filmowych w Warszawie). Malarz
i rysownik, zajmujący się również tkactwem
i stolarstwem.

Odnaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Twórczość - reżyseria filmów animowanych m.in.:

Te okrutne zabijaki 1974 ("Brazowe Koziołki" na
II Biennale Sztuki dla Dziecka Poznań 1975),

Na każde wezwanie 1976 (I nagroda na festiwalu
w Espinho w 1978), **Ocena** 1979 ("Brazowy Lajkonik" Kraków 1980, I nagroda
na Festiwalu Filmów Animowanych Wina 1981), **Zeus** 1979 (nagroda na
Przeglądzie Filmów Reklamowych Łódź 1980), **Aby do gwizdka** 1981,

Rola 1983, **Baba Jaga od 8-15** 1985, **Rozwiązanie** 1987
(nagroda "Złota Rura" na Film Jazz Saloon Wrocław 1987),

Poszukiwacze złota (z serii Dwa koty i pies) 1991.

Leszek Komorowski

rysunek

rysunek

